

MIECZYŚLAW GOGACZ

# DZIESIĄTEK RÓŻAŃCA REFLEKSJI

OBECNOŚĆ I NAUCZANIE OJCA ŚWIĘTEGO  
JANA PAWŁA II

Edycja internetowa wydania pierwszego

Warszawa 1984

© Mieczysław Gogacz

## SPIS TREŚCI

<b>PREZENTACJA KSIĄŻKI .....</b>	<b>3</b>
<b>OBECNOŚĆ JANA PAWŁA II .....</b>	<b>6</b>
1. W PIERWSZĄ ROCZNICĘ WYBORU (filozof, papież, duszpasterz) .....	6
2. PIELGRZYMKA OJCA ŚWIĘTEGO DO POLSKI .....	11
3. ROLA JANA PAWŁA II W KSZTAŁTOWANIU CODZIENNEGO ŻYCIA RELIGIJNEGO POLAKÓW .....	13
4. SŁUŻYĆ CZŁOWIEKOWI I BOGU .....	23
5. NAZAJUTRZ PO ZAMACHU .....	29
<b>NAUCZANIE JANA PAWŁA II .....</b>	<b>35</b>
6. CZŁOWIEK W NAUCZANIU JANA PAWŁA II.....	35
7. AKTUALNOŚĆ ASCETYKI ŚW. WINCENTEGO A PAULO .....	49
8. TREŚĆ OBJAWIEŃ CUDOWNEGO MEDALIKA POMOCĄ W REALIZOWANIU CHRZEŚCIJAŃSTWA .....	64
9. CHRYSZTUS ŻYWY W POSTACI CHLEBA I WINA (ascetyczne i teologiczne oraz filozoficzne aspekty przeżywania Eucharystii).....	84
10. WIEDZA I ŚWIADCZENIE.....	105
<b>SPOTKANIA Z OJCEM ŚWIĘTYM WE WRZEŚNIU 1980</b> (zamiast zakończenia).....	<b>120</b>

## PREZENTACJA KSIĄŻKI

O przyjęcie trzech moich książek religijnych: *On ma wzrastać*, *Błędy brata Ryszarda*, *Idą śpiewając Ciebie*, prosiłem Ojca Świętego Jana Pawła II w następujący sposób:

Jestem przy Waszej Świątobliwości sercem i modlitwą. Przybyłem, aby wyrazić swój zachwyt i podziw. Chciałbym ponadto, aby u stóp myśli Waszej Świątobliwości przebywała także moja myśl, której znakiem niech będzie ta książka. O jej przyjęcie i błogosławieństwo ośmielam się prosić.

Całym sercem dziękuję za dar spotkania na audiencji w Castel Gandolfo. W przygarnięciu do serca pozwalam sobie odczytać pocieszenie i zachętę do służenia ludziom wiara, nadziei a. miłością, treścią nauczania Waszej Świątobliwości.

Pisanie książek uważam za sposób świadczenia o Chrystusie. Oddaję Kościołowi w osobie Waszej Świątobliwości także treść swych książek.

Ojciec Święty był łaskaw przyjąć te książki po Mszy świętej w ogrodach Castel Gandolfo 11 września 1980. Wcześniej już, 7 września, rozmawiałem krótko z Ojcem Świętym przygarnięty do serca na powitanie. Rozmawiałem z kolei godzinę z Ojcem Świętym w pięcioosobowej grupie 13 września.

Niech będzie uwielbiony Bóg Ojciec, Bóg Syn i Bóg Duch Święty, że mogłem odbyć te rozmowy i że mogło zostać przy Ojcu Świętym w Watykanie nie tylko moje przywiązanie, lecz także myśl, utrwalona w trzech książkach. Będę kiedyś prosił Ojca Świętego o przyjęcie także tej książki, którą prezentuję Czytelnikom.

Książka stanowi poza Wstępem i Zakończeniem dziesięć tekstów, ułożonych w takiej kolejności, w jakiej powstawały, aby świadczyły o narastaniu i pogłębianiu się naszego odniesienia do Ojca Świętego. Pięć pierwszych tekstów to uświadamianie sobie skutków obecności w świecie Papieża Polaka, dalszych pięć to zgłębianie Jego papieskiego nauczania i włączanie przestudiowanej myśli we własną refleksję. Książka więc składa się z dwu części: I. Obecność Jana Pawła II i II. Nauczanie Jana Pawła II.

Obie części książki w stanowiących ją dziesięciu tekstach wiąże jeden temat: Ojciec Święty Jan Paweł II coraz głębiej z nami związany przez swą obecność i nauczanie.

Nie jest to jednak zorganizowana analiza obecności i nauczania Ojca Świętego. Książka nie może nosić tytułu: obecność i nauczanie Ojca Świętego Jana Pawła II. Jest to raczej dziesięć chwil skupienia, dziesięć wypowiedzianych słów, dziesiątek różańca refleksji, wywołanej skierowanym do mnie najpierw pytaniem o Ojca Świętego, a z kolei zamówieniem okolicznościowych wykładów. Pytano o pierwszy rok pontyfikatu, o pielgrzymkę do Polski, o wpływ na religijność Polaków, o zobowiązania moralne i społeczne wynikające z pielgrzymki Papieża Polaka do Ojczyzny, o sens załamujących nas wydarzeń na placu Św. Piotra w Rzymie w straszliwym dniu zamachu na życie Ojca Świętego. Zamów luno wykład o koncepcji człowieka w wypowiedziach Jana Pawła II, o ascetyce św. Wincentego a Paulo, o teologii objawień Cudownego Medalika na rue du Bać w Paryżu, o ascetycznych i teologicznych, a zarazem filozoficznych aspektach przeżywania Eucharystii, o wiedzy i świadczeniu w homilii jako przepowiadaniu chrześcijaństwa. W tych wykładach jako temat, argument lub naświetlenie problemu zjawia się myśl Ojca Świętego. W dziesięciu więc wypowiedziach tematem jest właśnie Ojciec Święty Jan Paweł II, Jego obecność i nauczanie, lecz ujęte jako zdumienie, zachwyt, podziw, krzyk serca, zamyślenie, dar, pocieszenie, upewnienie, świadectwo, modlitwa o wiarę, nadzieję i miłość. Książka wobec tego nie może nosić tytułu: obecność i nauczanie Ojca Świętego Jana Pawła II, mimo że tych tematów dotyczy. Może nosić tytuł: dziesiątek różańca refleksji.

Niechaj ten tytuł książki kojarzy i rozważanie, i modlitwę. Niech nas nieustannie skłania do rozważania obecności wśród nas Ojca Świętego oraz Jego papieskiego nauczania i do ciągłej za Niego modlitwy, zawsze, lecz głównie teraz, gdy głosząc Chrystusa, wiarę, nadzieję i miłość, godność człowieka i wspaniałość Boga, został zmuszony do świadczenia męczeństwem o prawdzie i dobru.

To dosłowne męczeństwo Ojca Świętego Jana Pawła II, zaczęte w dniu zamachu 13 maja 1981 o godzinie 17.19 i trwające tak długo w postaci choroby, skupia nas przy Jego osobie, uwyrażnia Jego obecność i nauczanie, skłania do refleksji i modlitwy.

Niechaj ta książka będzie maleńkim znakiem mojej i naszej obecności przy Ojcu Świętym oraz znakiem mojej i naszej za Niego modlitwy, zarazem uświadomieniem

sobie Jego wśród nas obecności i treści Jego nauczania. Niech będzie maleńkim dziesiątkiem różańca refleksji i modlitwy.

Może treścią powyższych słów będę kiedyś prosił Ojca Świętego Jana Pawła II o przyjęcie także tej książki.

# OBECNOŚĆ JANA PAWŁA II

## PIĘĆ WYPOWIEDZI O OJCU ŚWIĘTYM

16 października 1981, godz. 18.44

### 1. W PIERWSZĄ ROCZNICĘ WYBORU (filozof, papież, duszpasterz)<sup>1</sup>

W związku z pierwszą rocznicą wyboru ks. kard. Karola Wojtyły na papieża redakcja „Myśli Społecznej” zwróciła się do przedstawiciela polskiego nurtu tomizmu egzystencjalnego, prof. Mieczysława Gogacza, z prośbą o przybliżenie problematyki konsekwencji w działalności duszpasterskiej Ojca świętego, wynikłych z przyjęcia fenomenologicznej metody w analizie antropologicznej.

Grzegorz Nowak: *Czy ogarnięcie fenomenu człowieka – w całym skomplikowaniu jego bytu i świadomości – było w filozofii, uprawianej przez ks. kard. Karola Wojtyłę, modą czy też potrzebą chwili?*

Mieczysław Gogacz: Fenomen człowieka da się w pełni określić i wyrazić, gdy ujmemy go jako ten realnie istniejący byt jednostkowy. Gdy akcentujemy w nim świadomość, to raczej dajemy przewagę jednej ze sfer ludzkiej działalności, mianowicie poznaniu i decyzjom, które są relacjami. Są jednak takie relacje i działania, które wymykają się naszej świadomości, chociażby np. realna w nas obecność Boga. Nie możemy jej nawet wyrozumować, możemy tylko uwierzyć, że Bóg realnie w nas przebywa. Uświadamiamy sobie naszą wiarę jako osobową relację człowieka z Bogiem. Wyakcentowanie więc w człowieku jako bycie jego świadomości i utworzenie filozofii podmiotu, uważanej dziś za zespół zagadnień, które najpełniej określają i wyrażają człowieka, ma źródło w przyjętej modzie. Ta moda stała się tak powszechna, że trzeba

---

<sup>1</sup> wywiad pt. *Filozof, papież, duszpasterz* ogłoszony w tygodniku „Myśl Społeczna” 15 (1979) nr 42, z dn. 21 X.

było zacząć się po prostu z nią liczyć. Stała się dla wychowawców człowieka potrzebą chwili.

Ks. kard. Karol Wojtyła nawiązał do filozofii podmiotu i uczynił z niej, tak sądzę, sposób mówienia ludziom o człowieku, o jego zadaniach i godności. W języku i założeniach tej filozofii tłumaczył, czym jest miłość, odpowiedzialność, życie szlachetne, religijne, kim jest Bóg. Uczynił więc z filozofii podmiotu narzędzie działalności duszpasterskiej. Tylko tak rozumiem decyzję tego świetnego intelektu na uprawianie modnej filozofii podmiotu.

Grzegorz Nowak: *Na ile i jak warstwa filozoficzna fenomenologicznej antropologii ks. kard. Karola Wojtyły wyznaczyła wektory Jego praktyki duszpasterskiej i w jakim zakresie?*

Mieczysław Gogacz: Należy pamiętać, że ks. kard. Karol Wojtyła uprawiał etykę, czyli filozoficzną refleksję nad wartością moralną świadomych czynów człowieka. Sędzią tych czynów jest sumienie. Refleksja nad nimi, co dawniej nazywało się rachunkiem sumienia, teraz staje się rozbudowaną filozofią podmiotu. Kolejno analizuje się tu zawartość naszego wnętrza, może sumienia, podmiotowanie czynów, ich związek z ludźmi, Bogiem, rzeczami, odniesienie do wartości takich właśnie, jak miłość, odpowiedzialność, wiara, nadzieja, które są losem człowieka i zarazem szansą. W nich też zawiera się racja jego godności.

Człowiek jest człowiekiem, oczywiście w sensie aksjologicznym, gdy realizuje wartości, gdy się nimi wypełnia. I z tego wynika cel praktyki duszpasterskiej: pomóc człowiekowi być w pełni człowiekiem, czyli pomóc mu uzyskać wartości. Kierunki tej praktyki to pogłębienie refleksji nad sobą, nad przeżyciem związku z Bogiem, z ludźmi, w wierze, miłości z pełną świadomością, a tym samym odpowiedzialnością.

Całą działalność ks. kard. Karola Wojtyły widzę ostatecznie jako konfrontowanie sumienia ludzi z życiem Chrystusa.

A Jan Paweł II poszerza swą działalność przez mobilizowanie ludzi – przykładem swojej wiary, nadziei i miłości – do uczynienia z naszych powiązań z

Chrystusem najważniejszego zadania człowieka. Z tych powiązań wynika szacunek dla ludzi i może wynikać potrzebny światu pokój.

To, co Jan Paweł II wie o człowieku i o Chrystusie, nie tylko wyznacza kierunki Jego praktyki duszpasterskiej, lecz także czyni Papieża niezwykłym duszpasterzem. On sam, widziany wyraźnie na wyżynach papiestwa i szeroko słyszany z tych wyżyn, wprost powoduje osobiste spotkania ludzi z Chrystusem mocą swego trafnego słowa i przykładu. Uczy wiary, nadziei, miłości i sam pośredniczy w spotkaniu się ludzi z Chrystusem.

Grzegorz Nowak: *W encyklice Redemptor hominis pada stwierdzenie: „Człowiek coraz bardziej bytuje w lęku”. Lęk więc staje się swoistym autośrodowiskiem człowieka, konstytuuje specyficznie ludzki sposób bycia. Jest to odczytanie pewnej rzeczywistości przy pomocy określonej aparatury badawczej. Na ile duszpasterska praktyka, oparta na tej bazie metodologicznej, pozwala człowiekowi wyjść poza ten krąg?*

Mieczysław Gogacz: O ile rozumiem encyklikę, to z lęku wyprowadza nas Chrystus, nie refleksja, nawet fenomenologiczna. Opis sytuacji, w jakich znalazł się człowiek, spełnia kategorie filozofii podmiotu. Analizując te kategorie będzie się tworzyło programy duszpasterskie. W encyklice jednak Jan Paweł II dystansuje to wszystko. On sam, całą swą osobowością, rozumieniem człowieka, swoją wiarą, uczy wiary, rozumienia człowieka i tworzenia osobowości. Świadczy o Chrystusie. To świadectwo jest treścią działalności duszpasterskiej Jana Pawła II. Skupia ono takie elementy, jak przekonujące ukazanie szansy człowieka w wyborze Boga, w miłości do Niego i w związaniu z Nim ludzkich nadziei.

To więc, co dla człowieka najważniejsze, ma być jednocześnie treścią jego życia, zarazem życia wspólnot, narodów, społeczeństw. Temu celowi, człowiekowi zaprzyjaźnionemu z Bogiem, ma służyć technika, kultura, praca. Nie odwrotnie. Wszystko dla człowieka, aby mógł on w pokoju i szczęściu cieszyć się przyjaźnią, która łączy go z Bogiem.



Jest to więcej niż działalność duszpasterska lub może właśnie autentyczna działalność. To jest bowiem już przekształcenie kultury w kierunku ostatecznej realizacji humanizmu, który jest warunkiem i środowiskiem dobra, prawdy, miłości i mądrości.

Grzegorz Nowak: *Duszpasterska działalność Jana Pawła II obejmuje właściwie zakres spraw fundamentalnych bez nastawienia praktycystycznego. Czy jest to konsekwencją filozofii?*

Mieczysław Gogacz: I tak i nie. Filozofia pomaga wiele i trafnie rozumieć, w każdym razie rozwija i usamodzielnia myślenie, które tak bogato wypełnione najszlachetniejszymi wartościami i celami, wspierając wiarę przez ukazanie człowiekowi szans jego życia, po prostu pomaga wierzyć. Można więc powiedzieć, że filozofia pomaga wierzyć, to znaczy uznać rozpoznane relacje człowieka z Bogiem za doniosły cel życia. Myślę jednak, że pełniejszym niż filozofia źródłem i napędem duszpasterskiej działalności Jana Pawła II jest Jego osobiste uwierzenie Chrystusowi i pogłębienie tej osobowej relacji według wskazań Ewangelii, ukazanych przez Kościół katolicki. To właśnie katolicyzm, jego wersja prawdy, pozwoliły Papieżowi uzyskać tę miarę świadectwa, przy pomocy której kieruje On do Chrystusa miliony serc.

Odkrywamy tu też nowy sens wyrażenia Ojca Świętego: „człowiek jest drogą Kościoła”. Człowiek, który wierzy – uczy wiary, który kocha Boga – budzi miłość do Boga. Nie czynią tego filozofie, teologie. One tylko pomagają wierzyć. A ostatecznie człowiek jedynie pomaga innym podjąć przyjście Chrystusa. Tylko bowiem Chrystus tworzy w nas miłość i wiarę, gdy ktoś z nas swoją wiarą pozwoli innym zobaczyć w nas świętość i miłość Boga.

Grzegorz Nowak: *Czy w związku z tym funkcja duszpasterska, zaproponowana przez Jana Pawła II, nie dokonuje się na dwu płaszczyznach: teoretycznej i praktycznej? Teoretycznej reprezentowanej przez myśl filozoficzno-teologiczną ks. kard. Karola Wojtyły i praktycznej będącej efektem działania Ojca Świętego?*

Mieczysław Gogacz: Raczej nie. Jeżeli jest tak, jak wielu filozofów sądzi, że postępujemy zgodnie z tym, jak coś rozumiemy, z czego wynika, że myślenie jest podstawą praktyki, to Jan Paweł II uzyskał to, co nie zawsze zdarza się nam, a mianowicie: całkowitą zgodność myślenia i realizowania, teorii i praktyki. To nie tylko Jego świetne przemówienia, myślenie, argumentacja nas przekonują i nie analiza tych przekazów. Przekonują nas w pełni te przekazy podane nam bezpośrednio przez całą osobowość Papieża, przez Jego działanie, razem z Jego osobowością i działaniem.

Podczas Jego audiencji, podczas pobytu w Polsce, obserwujemy to poruszenie, które jest wywołane ukazaniem nam życia religijnego jako czegoś szczególnie godnego człowieka. Wbrew błędnemu przekonaniu, że wiara jest dodatkową sprawą w naszym życiu, Jan Paweł II podkreśla godną człowieka wartość spotkania z Chrystusem. Jednocześnie jest animatorem tego spotkania.

Jeżeli jest prawdą, że wszystko wynika z naszego myślenia, to ważne jest, żeby nasze myślenie było zgodne z tym, co robimy. I właśnie osobowość Jana Pawła II i Jego działalność są właśnie tą jednością. Spoistość ujęć i świadectwo wiary dają taki skutek, że spotkanie z Papieżem nawraca.

Grzegorz Nowak: *Jan Paweł II jest więc nie tylko duszpasterzem, ale również tym, który jako pierwszy realizuje głoszenie prawdy.*

Mieczysław Goga.cz: Tak. Celem duszpasterstwa jest spotkać człowieka z Chrystusem przy pomocy środków, które teraz będą skuteczne. Stąd rozwinęła się bardzo szeroko w teologii pastoralnej cała diagnostyka efektów duszpasterskich. Konsekwentnie konstruowano odpowiedź na pytania: jak i co robić, o czym mówić, w jaki sposób zachęcać i mobilizować, aby ludzie podjęli decyzję w sprawie samookreślenia religijnego?

Faktem jest, że owe studia są bardzo potrzebne i wiele rzeczy potrafią nam wyjaśnić, ale ostatecznie efekty uzyskuje się inaczej, tak mianowicie, jak było to realizowane za czasów apostołskich: jestem świadkiem, moje życie, myślenie, działanie są świadectwem tego, że tak właśnie jest. A więc to, co Jan Paweł II w encyklice *Redemptor hominis* podkreślał, że „drogą Kościoła jest człowiek”, znaczy zarazem, że

jest on również drogą do Boga. Nie technika, nie teoria, nie praktyka duszpasterska. Człowiek wierzący jest nauczycielem wiary. I Jan Paweł II swoim postępowaniem udowadnia, że jest to słuszne przekonanie i przynosi określone skutki.

Sam jest doskonałym przykładem, jak powinna przebiegać działalność duszpasterska. Jest znakomitą korektą współczesnej teologii pastoralnej, która przeakcentowała walory techniki, działania na niekorzyść wartości bezpośredniego oddziaływania. Relacji osobowych, takich jak wiara, nadzieja, miłość, nie można osiągnąć bez kontaktu z osobą, która kocha, darzy zaufaniem, wierzy. Nie można się tego nauczyć, gdyż spełnianie można osiągnąć jedynie spełniając. Wszystko jest zatem przygotowaniem do spełnienia przyjaźni z Bogiem, urealnijającej cały sens działania duszpasterskiego.

Jan Paweł II jest pierwszym papieżem, który w takim zakresie jest wychowawcą życia religijnego i który bezpośrednio realizuje skutki duszpasterskie. W spotkaniu z Nim ludzie doznają zrozumienia i potwierdzenia swej wiary, a zarazem są wzbogaceni o motywy, dla których zdecydowali się na życie religijne.

## 2. PIELGRZYMKA OJCA ŚWIĘTEGO DO POLSKI<sup>2</sup>

Już sam wybór Polaka na papieża, a z kolei Jego pielgrzymka do Polski, spowodowały u nas dość wyraźne, o szerokim zasięgu, wprost masowe i ważne dla osobowego życia ludzi przemiany, dające się sformułować z pozycji teologicznych, religijnych, moralnych, psychologicznych.

Najwcześniejsza i doniosła, zapoczątkowana wyborem Papieża, jest – wciąż pogłębiająca się, choć nie zawsze powszechnie sobie uświadamiana – przemiana samego pojęcia Kościoła, niezwykle ważna dla decyzji trwania w religijnych kontaktach człowieka z Bogiem. Ta teologiczna przemiana polega na nabywaniu przekonania, że Kościół nie jest abstrakcyjną instytucją, wyrywającą nas z życia swymi zakazami i nakazami, lecz że jest wspólnotą ludzi skierowanych do Chrystusa, którego

---

<sup>2</sup> Wypowiedź w ankiecie pt. *Wizyta Ojca Świętego w Polsce* ogłoszona w miesięczniku „Życie i Myśl” 29 (1979) z. 12, s. 20-22

teraz jeden z nas, właśnie Polak, widzialnie zastępuje. A będąc wśród nas podczas swej pielgrzymki, zrozumiwały w tym, co mówił i bliski, czynił Kościół naszą własną sprawą, naszym szczęśliwym losem wspólnoty osób, którą wiąże i tworzy miłość do Chrystusa, wyrażana w naszym kierowaniu się do dobra i prawdy. To przekonanie, że Bóg nas kocha i że tę miłość przez czynienie dobra i prawdy chcemy odwzajemnić czując się wspólnotą przez związenie z Chrystusem w Jego widzialnym zastępcy na ziemi, jest właśnie przemianą w dziedzinie teologii Kościoła.

Uświadomienie sobie tych faktów, przekonanie, że są naszym udziałem, ich mocne przeżycie, stanowią wciąż teologię. Jeszcze nie są życiem religijnym. Życie religijne to realna obecność Boga w osobie ludzkiej, sprawiana przez Boga, gdy człowiek Bogu uwierzy ujawniając tym samym, że kieruje do Niego swą miłością.

Pielgrzymujący po Polsce Papież – wciąż ukazujący Chrystusa w swym nauczaniu, nieomylny nauczyciel wiary, która rodzi się ex auditu, gdy usłyszemy o Chrystusie, gdy usłyszemy słowa Objawienia, gdy przejmie nas świadectwo czyjejs wiary, gdy tym pobudzeni uwierzemy Chrystusowi – budził i umacniał naszą wiarę. Jest ona osobowym spotkaniem, swoistym przystosowaniem osoby ludzkiej do wywołującego to przystosowanie Boga. Jest więc nie tyle naszą decyzją kapryśnych autorów, ile raczej jest wspólnym, wewnętrznym trwaniem spotkania, które Bóg przy naszej zgodzie sprawił w nas i rozwija mocą Ducha Świętego dzięki odkupieniu przez Chrystusa. Tę wiarę Papież w nas uwyraźnił, a w obszarze naszej psychiki właśnie budził i umacniał swoją wiarą.

Wiara kształtując życie przejawia się w działaniach człowieka, wzbogacając ich moralną jakość. Umocniona przykładem wiary Papieża, wyzwala wierność modlitwie, czego wymownym znakiem jest częściej teraz odmawiany „Anioł Pański”, wyzwala potrzebę spotkania z Chrystusem w sakramentach, skłania do wzajemnej dobroci, ułatwia przyjaźń i zgodę, budzi decyzję i odwagę realizowania chrześcijaństwa.

Pielgrzymka Papieża, Jego osobowość, takt, mądrość, obaliły w dziedzinie psychologicznej przestarzały pogląd, że religia jest zacofanym sposobem życia, postawą wrogą człowiekowi, zaniedbaniem jego spraw. Zjawiała się jako pełniejsza szansa ludzkiego losu, jako troskliwe podjęcie wszystkiego, czym człowiek żyje, jako przejście się nim samym, jako wprowadzenie go w przyjaźń, dobroć i miłość ludzi i Boga. To, co

niewidzialne, stało się zrozumiałe i bliskie. A z tych pozycji patrząc, stały się zrozumiałe tragiczne dzieje Narodu, ujawniały swój trudny sens bolesne doświadczenia ostatniej wojny, stało się wyraźniejsze dobro i zło.

Powtórzmy więc, że pielgrzymka Ojca Świętego do Polski to swoiste uwyrażnienie się Kościoła jako wspólnoty osób, to przykład wiary, skłaniającej każdego z nas do podjęcia miłości, poprzez którą Chrystus wiąże człowieka z Trójcą Świętą, to wzbogacenie moralnego wymiaru naszych działań nowymi jakościami, przekształcającymi świadomość, sposób wartościowania, decyzje, tym wszystkim, co prawdziwe i dobre. W sumie jest to religijny i światły impuls, pobudzenie, wzmocnienie sił ludzkich, wielkie rekolekcje obecności „prostującego drogi Pańskie”. I z tym wszystkim wchodzimy w dalsze, codzienne życie.

Pozostaje teraz zadanie utrwalenia dokonanych przekształceń, kontynuowania wniesionych treści, skorzystania z ożywczych doświadczeń. Aby to zrealizować, potrzebne są wyjaśnienia, studia, ciągłe moce zasilające intelekt i wolę. Potrzebny jest wprost Chrystus. Aby Go potrzebować i szukać, ludzie muszą mieć nieustanny przykład wiary, nadziei i miłości, wszędzie, w zasięgu myśli i oczu. Potrzebna jest na co dzień wiara i religijna wiedza głównie osób świeckich, gdyż oni są wszędzie, blisko, w każdej chwili. Uwyrażniają się więc obowiązki rodziców względem dzieci, nauczycieli wobec uczniów, ludzi wobec ludzi. Staje się potrzebna ludziom i Kościołowi wiara osób świeckich, wzmacniana modlitwą, lecz także – w obszarze motywów – filozofią i teologią. Staje się na co dzień potrzebna filozofia i teologia, a w związku z tym katolickie uczelnie, książki, czasopisma, żywe słowo i przede wszystkim ludzie, którzy piszą, głoszą, religijnie i mądrze myślą. Ich działalność i świadectwo będą kierowały do sakramentów zbawczo uobecniających Chrystusa, gdyż ostatecznie Chrystus tworzy i spełnia najgłębszą potrzebę człowieka, którą jest nieutralna miłość.

### 3. ROLA JANA PAWŁA II W KSZTAŁTOWANIU CODZIENNEGO ŻYCIA RELIGIJNEGO POLAKÓW<sup>3</sup>

---

<sup>3</sup> Artykuł ogłoszony w miesięczniku „Życie i Myśl” 30 (1980) z. 6, s. 19-25.

Podjęty temat ujmuję w trzech punktach: 1. Dwa aspekty oddziaływań, 2. Uwyraźnienie dziedzin oddziaływania, 3. Zespół postulatów.

### 1. DWA ASPEKTY ODDZIAŁYWAŃ

Na pytanie, zawarte w temacie tej wypowiedzi, o rolę Jana Pawła II w kształtowaniu codziennego życia religijnego Polaków, można odpowiedzieć wskazując na dwa nurty oddziaływań, a tym samym na dwa aspekty życia religijnego:

1) Jan Paweł II kształtuje w Polsce najpierw kulturowy, a więc przyrodzony aspekt życia religijnego. Rozumiem przez to wywoływanie przez Jana Pawła II przeżyć, nawet wzruszeń religijnych, którymi zajmuje się psychologia religii, dalej powodowanie postaw religijnych i zewnętrznego ich wyrazu w postaci stylu życia wyznaczonego wartościami religijnymi, co stanowi pedagogikę religii lub ascetykę, z kolei mobilizowanie do zdobywania lub ujawnienia takich działań lub cnót moralnych, jak uczynność, życzliwość, wdzięczność, szukanie tego, co szlachetne, odważne, uwzględnianie Boga w motywach działań, co należy do etyki i teologii moralnej, wreszcie inspirowanie w kierunku publicystycznego, artystycznego, naukowego wyrażania problemu papieża Polaka, Kościoła, katolicyzmu, religii, już nie tyle jako prywatnych, alienujących się potrzeb poszczególnych ludzi, nie umięających przejść z etapu emocjonalnie podtrzymywanej tradycji do etapu światłej – jak się to mówi – ateistycznej refleksji nowoczesnego człowieka, ile raczej jako elementu układu sił ideologicznych w świecie, jako ważnego czynnika w realizowaniu sprawiedliwości i pokoju, jako źródła kryteriów troski o każdego człowieka.

Ten kulturowy, a tym samym przyrodzony wymiar życia religijnego, Jan Paweł II kształtuje w Polsce ucząc swymi wystąpieniami, treścią swych tekstów, działalnością lub posługą papieską, że perspektywa religijna jest doniosłym, ważnym, ciekawym punktem widzenia, nawet rozwiązywania spraw ludzkich, osobistych, społecznych, ekonomicznych, politycznych, narodowych, wprost właśnie kulturowych.

Krótko mówiąc, Jan Paweł II spowodował, że dla ogromnej większości Polaków życie religijne stało się już nie ukrywanym, peszącym, lecz ujawniającym wolność i godność człowieka, równoprawnym, a często dominującym elementem ich światopoglądu. Dla wszystkich, chyba dla wszystkich stało się to życie religijne, jako

wartości wnoszone przez katolicyzm, właśnie elementem układu sił ideologicznych w świecie. Po pielgrzymce Jana Pawła II do Polski i do wielu krajów świata już nie ulega to wątpliwości.

2) Jan Paweł II pełni swoistą rolę także w nadprzyrodzonym wymiarze życia religijnego ludzi.

To życie religijne tworzy w człowieku sam Bóg przez swą obecność w osobie ludzkiej. Staje się obecny i wprost mieszka w człowieku, gdy człowiek ukocha Chrystusa. Wiemy z Ewangelii św. Jana, że gdy człowiek właśnie ukocha Chrystusa, wtedy człowieka ukocha Bóg Ojciec i razem z Synem i Duchem Świętym przychodzą do osoby ludzkiej i w niej przebywają. Życie religijne jest z tego względu właśnie tworzoną przez Boga układem realnych odniesień między człowiekiem i Bogiem. Jest czymś rzeczywistym. Nie jest poglądem, teorią, wytworem kultury. Wyznacza poglądy, teorie, kulturę, jest ich miarą i źródłem. Jest realną, choć niewidzialną i niedostępną bezpośredniemu doświadczeniu obecnością Boga w człowieku. Powiedział nam o tym właśnie Chrystus w Ewangelii św. Jana, a swym zmartwychwstaniem upewnił nas, że to się dzieje. Wiarę w tę prawdę uczynił zarazem doniosłym sposobem uzyskania pełniejszej wiedzy o człowieku i o Bogu oraz – gdy z wiarą zwiąże się miłość i nadzieja – sposobem realizowania się tej prawdy. Zawsze Chrystus objawia prawdę o zamieszkaniu Boga w człowieku i zawsze trzeba w nią uwierzyć, gdyż wiara jest tym niezwykłym początkiem realnego, osobowego, a nie tylko poznawczego kontaktu Boga z człowiekiem.

I jeszcze raz powtórzmy: aby człowiek uwierzył, musi mu Chrystus powiedzieć, że Bóg zamieszka w człowieku, gdy podejmie on przez Chrystusa miłość Boga.

Chrystus teraz bezpośrednio nie przemawia. Teraz wierzący i miłujący Boga człowiek musi nam powiedzieć, że Bóg nas kocha. Musi jednak tak to powiedzieć, abyśmy uwierzyli. Musi nam to powiedzieć przykładem swego życia, promieniującego wiarą, nadzieją, miłością. Tylko przecież wiara wyzwala wiarę, nadzieja budzi nadzieję, miłość wywołuje miłość. Tylko wierzący człowiek uczy wiary, tylko ktoś, kto naprawdę kocha, czyni czyjąś miłość darem człowieka dla człowieka. Za słaba jest nasza wiara, jeżeli ktoś obok nas nie uwierzył w Boga. Za mała jest nasza miłość do Chrystusa, jeżeli nie skierowaliśmy tam żadnego ludzkiego serca.

Jan Paweł II zniewalającym przykładem swej wiary wywołuje lub pogłębia wiarę w Boga. Swoją miłością do Chrystusa zapala miłość.

Powiedzmy wyraźnie, że sam Chrystus tworzy naszą wiarę i że On sam zapala w nas miłość. Aby jednak wszystko to w nas się stało, człowiek wierzący w Boga i kochający Boga musi nas zachęcić, byśmy podjęli swą wolną decyzją propozycję Boga: byśmy uwierzyli i ukochali.

Jan Paweł II pełni tę rolę. Widoczny dla wszystkich na wyżynach papieżstwa, przyciągający uwagę, przychodzący do narodów, krajów, państw, miast, do ludzi, jest w zasięgu wzroku, w zasięgu głosu. Swoją wiarą, nadzieją i miłością otwiera nas na miłość, którą Bóg wnosi w człowieka. Pełni dosłownie kapłańską rolę pośrednika w osobistym spotkaniu człowieka z Bogiem.

Rozważając więc rolę Jana Pawła II w kształtowaniu najpierw kulturowego i z kolei nadprzyrodzonego wymiaru codziennego życia religijnego Polaków możemy powiedzieć, że Ojciec Święty 1) religijnie zinterpretował nasze życie codzienne, że ukazał w tym codziennym życiu pozycję perspektywy religijnej, że samo to życie religijne, powiązanie człowieka z Bogiem, uczynił sposobem wyjaśniania kultury, dziejów naszego narodu, cierpień Oświęcimia, ludzkiej pracy, sposobem obrony człowieka, zrozumienia, kim jest człowiek, wyznaczeniem jego działań, drogą do sprawiedliwości i pokoju; 2) Jan Paweł II swoją wiarą, nadzieją i miłością kieruje do Boga naszą wiarę, nadzieję i miłość.

## 2. UWYRAŹNIENIE DZIEDZIN ODDZIAŁYWANIA JANA PAWŁA II

1) W Rzymie powtarza się żart, ukazujący różnicę między Pawłem VI a Janem Pawłem II. Mówi się, że Paweł VI był papieżem, który starał się być człowiekiem, a Jan Paweł II jest człowiekiem, który stara się być papieżem. Żart ten jest wyraźnym przerysowaniem faktów. Wskazuje jednak na ciekawą różnicę w realizowaniu przez obie te wybitne osobowości ich kapłaństwa wspólnego i kapłaństwa służebnego.

Kapłaństwo wspólne polega na tym, że każdy z nas przez osobowy i osobisty związek z Chrystusem ma udział w funkcji, jaką Chrystus pełni wobec Ojca: pośredniczy w powiązaniu człowieka z Bogiem kierując ludzi do Boga swoją wiarą,



nadzieją i miłością. Wszyscy więc miłujący Chrystusa stanowią „królestwo kapłanów” – jak to określił św. Piotr.

A kapłaństwo służebne lub hierarchiczne to charyzmat Ducha Świętego, powołującego kogoś z nas do funkcji łamania Chleba, odpuszczania grzechów, wprowadzania w wewnętrzne życie Boga przez chrzest, aby we wspólnocie wierzących nie ustało udzielanie sakramentów i aby nieomylnie wiadomo, że chleb stał się ciałem Chrystusa, że grzechy zostały odpuszczone, że Bóg w nas zamieszkał i dzieli się z nami swym wewnętrznym życiem Trójcy Osób.

Paweł VI służył kapłaństwem służebnym, krył swoje kapłaństwo wspólne, swoją osobowość, swoje przeżycia religijne. Ten styl wyznaczyła tradycja pedagogiczna i protokół papieski. Jan Paweł II zszedł z tronu, jest wśród ludzi. Nie może ukryć swej wiary, swej osobowości, swego zafascynowania Chrystusem. Służy swym kapłaństwem służebnym i zarazem kapłaństwem wspólnym, ukazującym papieża w całej mocy jego wiary i przywiązania do Chrystusa.

Osobowość religijna Jana Pawła II, to co mówi i pisze, jego obecność wśród nas podczas pielgrzymki papieskiej do Polski, to czynniki mobilizujące naszą wiarę, wydobywające ją z lęku i niepewności, stawiające ją w rzędzie ważnych elementów naszego światopoglądu i codziennego życia.

Światopogląd jest tworzonym przez nas lub dla nas i przyjętym przez nas obrazem świata, wyznaczającym codzienne zachowania i wybory. Ten obraz świata muszą określać twierdzenia nauk przyrodniczych, filozofii, teologii, reguły postępowania, uznane wartości, zwyczaje i obyczaje, potoczna mądrość, którą dziedziczymy. Gdy jakaś grupa twierdzeń lub wartości zdominuje nasz obraz świata, światopogląd staje się na przykład przyrodniczy, estetyczny, filozoficzny.

Jan Paweł II ukazał doniosłość światopoglądu religijnego, jego kulturotwórczą rolę, jego przydatność w rozwiązywaniu trudnych spraw świata i codziennego życia. Poprzez światopogląd religijny w to nasze codzienne życie Papież wniósł wartości religijne. Pokazał, że nasze dzieje, nasze cierpienia, nasza praca nabierają sensu, gdy zwiąże się je z Chrystusem, gdy Chrystus na co dzień będzie miarą i drogą naszego życia.

Życie codzienne jest zespołem relacji, które nas, realnie istniejące osoby, wiążą z ludźmi i sprawami. Niektóre z tych relacji dominują zależnie od wartości, to znaczy od celów, które wybieramy i realizujemy. Jeżeli te cele to tylko technika, tylko rzeczy, wtedy nasze życie codzienne jest dalekie od humanizmu. Jeżeli wbrew trudnościom naszym celem będzie dobro człowieka, życie codzienne stanie się humanistyczne.

Humanizm bowiem to zespół odniesień, wyznaczonych prawdą i dobrem, ukazujących tym samym wartość i godność człowieka.

Gdy człowiek realizuje także powiązania z Bogiem, w jego życiu codziennym pojawia się życie religijne. Codzienne życie religijne chrześcijan staje się wtedy wnoszeniem we wszystkie powiązania człowieka z ludźmi i sprawami waloru miłości do Boga, miłości uszlachetniającej prawdę i dobro, nadającej im wymiar tego, co nieomylnie sprawiedliwe i nieutralnie trwałe.

Uwyrażniając rozumienie kapłaństwa wspólnego i kapłaństwa służebnego, rozumienie światopoglądu, życia codziennego, humanizmu, codziennego życia chrześcijańskiego, można dokładniej zobaczyć, jak dalece, jak głęboko Jan Paweł II przekształcił stereotypy, z jaką siłą wy dobył nas z uwikłań w poglądy i skonfrontował nas z realną rzeczywistością, z nami samymi, człowieka z człowiekiem i z Bogiem, uzdrawiając nasze rozumienie siebie, ukazując nam nasze miejsce i pozycję wśród bytów, zgodnie z godnością człowieka i jego najszlachetniejszymi celami, ostatecznymi i proporcjonalnymi do rozumności osoby i jej miłości.

Powtórzmy więc, że osobowość religijna Jana Pawła II i zarazem jego kapłaństwo, właśnie osobowość i właśnie kapłaństwo, jego osobista wiara w Boga poprzez kapłaństwo głoszona ludziom, w epoce dominacji niewiary pełnią rolę czynnika przebudowującego kulturowy wymiar życia religijnego, nadają temu życiu rangę czynnika zdolnego obronić pokój człowieka, uczynić go kimś szlachetnym, rozumnym współtwórcą piękna świata, osobistym przyjacielem Boga. kimś, kto w szczęściu tej przyjaźni realizuje wolność, mądrość i miłość, głęboko ludzki *eschaton* człowieka.

Pełnią tę rolę, wywołują te skutki nie teorie, uchwały, światopoglądy, lecz żywy, realny człowiek. Tylko człowiek, który uwierzył Bogu i kocha Boga, stanowi *aggiornamento* Kościoła. Człowiek, a nie przepisy i nie instytucje, wnosi we wspólnoty

ludzkie wiarę i miłość, wnosi terażniejszość Chrystusa. A Chrystus dokonuje swego *aggiornamento* człowieka.

Stykając ludzi z Chrystusem, a w Chrystusie z Bogiem, Jan Paweł II przebudowuje nie tylko kulturowy wymiar życia religijnego, lecz także samą kulturę, gdyż konfrontuje ją z realną rzeczywistością, z człowiekiem i z Bogiem. Kultura bowiem, jako dzieło ludzi, gdy jest konfrontowana z ideami, światopoglądami, ideologiami, a nie z realnymi bytami, traci kontakt z rzeczywistością, staje się dowolną konstrukcją, czymś nieaktualnym, obcym, przemijającym, przeszłym, gdyż aktualna, trwała, terażniejsza jest tylko realna rzeczywistość, ten oto człowiek, ten Chrystus, ten jedyny Bóg. Kultura współczesna, bieżąca, w wielu wypadkach jest czymś przeszłym, gdy mija człowieka. Jan Paweł II, tak mocno wiążąc człowieka z Bogiem i ten związek przyjaźni wnosząc w kulturę, czyni ją życzliwym środowiskiem codziennego życia ludzi.

2) Jak jednak w codziennym życiu religijnym Polaków przejawia się to wszystko, co kształtuje w nas Jan Paweł II? Zobaczenie tego pozwoli stwierdzić, że Jan Paweł II faktycznie pełni rolę kogoś kształtującego codzienne życie religijne Polaków. Oto przykłady:

a) Wielu z nas nieustannie szuka gdziekolwiek głoszonego nauczania papieskiego. Szuka się gazet, książek, albumów, aby wsłuchać się w to, co mówi Papież na śródowych audyencjach, na niedzielnym „Anioł Pański” z okna na Watykanie, podczas pielgrzymki w Polsce, w innych krajach i na wizytacjach rzymskich parafii. Jest to wprost nieustanne rozmyślanie, do którego zwykle przyzwyczajają wychowawcy religii, a które dzieje się na co dzień w Polsce, spontanicznie, z pasją i wytrwałością.

b) Wielu z nas, a może wszyscy w Polsce przeżyli ogromne, ludzkie wzruszenie, często religijne, gdy ogłoszono wybór kard. Karola Wojtyły na papieża, gdy oglądano inaugurację pontyfikatu, gdy papież stał się bezpośrednio dostępny w Polsce podczas swej pielgrzymki, obecny, głoszący wiarę, nadzieję i miłość. To wzruszenie trwa. Ono mobilizuje do szukania wciąż głoszonego, papieskiego słowa. Te wydarzenia: wybór, Msza inauguracyjna, obecność w Polsce podczas pielgrzymki, treść głoszonych nauk Jana Pawła II i nasze wzruszenie, przejęcie, wywołały przemianę, która polega na

nabyciu zaufania do swej wiary, na uznaniu wiary za cenny aspekt życia. Nazywa się to przecież nawróceniem w postaci pogłębienia wiary.

Wzruszenie, umożliwiające przebudowę kulturowego wymiaru codziennego życia religijnego, jak na przykład dopuszczenie do głosu w nas, w naszej osobowości i w naszym światopoglądzie wartości religijnych, czy powrót do modlitwy w formie rozmyślenia słów Papieża oraz wynikające z tego pogłębienie wiary jako nawrócenie, utrwalające zaprzyjaźnienie z Bogiem, to wyraźny skutek wydarzeń, które wniósł w naszą codzienność Jan Paweł II.

c) Jan Paweł II kieruje nas wciąż do Chrystusa, do Boga Ojca, Syna, Ducha Świętego, do Matki Bożej. Zachęca do sakramentalnych spotkań z Bogiem przez Chrystusa. Zachęca do modlitwy i wspólnie z nami się modli w codziennym „Anioł Pański”. Otwiera nas na Boga i wie, że gdy zechcemy, Bóg utworzy nasze nadprzyrodzone życie religijne: Bóg będzie w nas obecny powodując, że przez udział w Jego wewnętrznym życiu każdy z nas stanie się osobistym przyjacielem Boga. Jakże pogodna, wspaniała jest wolność przyjaciół, wspólnota spraw, celów, zaufania, wierności, wiary! Jakże łatwiej być na świecie, jak troskliwiej można nim się zajmować, jeżeli pragnie tego ktoś z nami zaprzyjaźniony, właśnie Bóg. Jakże spokojniej można pracować, gdy ma się pewność, że ta przyjaźń trwa, że nie jest zagrożona, że jest nieutralna. Ten spokój ludzi zaprzyjaźnionych z Bogiem staje się przecież pokojem wszystkich, pokojem na ziemi.

Te szansę umożliwia nam Jan Paweł II kontaktując nas z Bogiem przez Chrystusa, przez pomoc Matki Bożej, przez wstawiennictwo świętych.

d) I znowu w wymiarze naturalnym naszego życia religijnego wielu z nas ze względu na Papieża zdobywa się na uczynność, życzliwość, na trud nabywania cnót moralnych, na szczerłość wobec siebie, na przemyślenie swej wiary, nadziei, miłości. Tworząc w sobie te różne usprawnienia człowiek przygotowuje tereny, na które Bóg może wnieść nadprzyrodzone uzdolnienia, pochodzące od Boga, lecz dane nam do dyspozycji: cnoty wlane, - pozwalające nam dosięgać Boga i dary Ducha Świętego, pozwalające nam odbierać to, co Bóg w nas wnosi, cały więc nadnaturalny wymiar naszego życia religijnego.

I znowu właśnie Papież spowodował ten proces uaktywnienia naszego codziennego życia religijnego.

### 3. ZESPÓŁ POSTULATÓW

Umożliwiać i podtrzymywać powszechny zwyczaj rozmyślania treści papieskiego nauczania. Rozmyślanie przecież jest ważnym czynnikiem religijnego rozwoju, jest odmianą modlitwy. Powodować utrzymanie się tej odmiany modlitwy przekazując przede wszystkim w prasie codziennej wypowiedzi papieża. Wbrew trudnościom i przełamując trudności uczynić dzienniki i dziennikarstwo jakże nowoczesnym sposobem dostarczania Ludowi Bożemu w Polsce tematyki i treści rozmyślań w przekazywanym papieskim słowie. To także odmiana służenia kapłaństwem wspólnym, a ma w nim udział i jest do pełnienia go zobowiązany także każdy chrześcijański dziennikarz, publicysta, pisarz. Czyniąc to jest zarazem wierny obowiązkowi swego zawodu, gdyż odpowiada na zamówienie społeczne, na zapotrzebowanie odbiorców.

Jan Paweł II wzruszył, pobudził, ośmielił, wywołał refleksję, ukazał doniosłość wiary, wielkość i godność człowieka, wyróżniającą nas i uszlachetniającą ludzi religijną przyjaźnią z Bogiem. Czym jednak jest wiara, kim jest człowiek, czym jest przyjaźń, kim jest Bóg?

Rola Jana Pawła II to zainicjowanie procesów, które każdy z nas musi w sobie rozwijać przy pomocy ludzi w kulturowym wymiarze życia religijnego i które tworzy Bóg w nadprzyrodzonym wymiarze tego życia. Ktoś z nas musi pomóc innym w zrozumieniu wiary i w podjęciu decyzji jej pogłębiania, w zrozumieniu, kim jest człowiek, kim jest Bóg i wiążąca ludzi, a zarazem ludzi i Boga przyjaźń. Ktoś musi nas nauczyć przyjaźni, wierności i miłości, abyśmy umieli je rozpoznać i przyjąć w sakramentalnych spotkaniach z Chrystusem.

Staje przed nami wszystkim trudny postulat i obowiązek troski o kształcenie myślenia, wiernego prawdzie i o wychowanie decyzji, wiernych dobru. Odpowiadamy za kształcenie i wychowanie humanistów, których właśnie wyróżnia wierność prawdzie i dobru; filozofów, którzy powinni nas kontaktować z realnie istniejącymi bytami, wyznaczającymi prawdę i dobro, gdyż nie nasze poznanie i nie nasze decyzje są ich

miarą, lecz właśnie byty; teologów, którzy powinni umieć wiernie ukazać objawioną nam przyjaźń Boga, zbawiającą człowieka w sensie nieutralnego spotkania.

Troska o kształcenie humanistów, filozofów bytu, teologów, to troska o warunki trwania i rozwoju naszego codziennego życia religijnego, gdyż pomagając wierzyć umożliwiamy Bogu wnoszenie w osobę ludzką wewnętrznego życia Trójcy Świętej.

Wnosić perspektywę religijną i miarę, którą jest Chrystus, w codziennie podejmowane sprawy osobiste, w dostępne nam sprawy społeczne, ekonomiczne, polityczne, narodowe, światowe, w sumie kulturowe. Jak to robić, podpowie nam nasza inwencja, wrażliwość, uzdolnienia. Wiadomo już jednak, że po wystąpieniach Jana Pawła II rozwiązywanie tych spraw nie jest możliwe bez liczenia się z religijnym wymiarem ludzkiego życia.

Realizując treść papieskiego nauczania, a tym samym treść Ewangelii zabiegać, aby ubodzy, smutni, cierpiący, głodni, spragnieni, bezdomni, chorzy, opuszczeni, podróżujący, uwięzieni, zaniedbani – otrzymali proporcjonalną pomoc, pociechę, wyjaśnienie, pokarm, odpoczynek, rozrywkę, godne ludzi mieszkanie, trafne diagnozy ich chorób i lekarstwa, opiekę, sprawiedliwą ocenę, wykształcenie, naszą dobroć i miłość, wsparcie w kryzysie wiary, zaufanie do ludzi i do Boga.

Swoim aktywnym zainteresowaniem mobilizować filozofów, teologów, przyrodników, lekarzy, socjologów, pisarzy, artystów, architektów, muzyków i innych twórców, dla których Ewangelia jest zasadą życia, aby dzielili się przemyśleniami i postawami. Jesteśmy zobowiązani do przygotowania im terenów, wydawnictw, pism, spotkań, na których wyjaśnialiby problem Boga, Jego osobowego w nas zamieszkania, relacji międzyludzkich, a w prozie i w poezji dla dzieci, młodzieży, dorosłych, uczyliby odpowiedzialności za ludzi, świat, Kościół, uczyliby wiary, nadziei, miłości, dobra i prawdy.

Realizując to wszystko, służąc więc ludziom w klimacie wiary, nadziei, miłości, ukazujemy im Chrystusa, dzięki czemu może wzrastać w powiązanych z nami osobach miłość do ludzi i do Boga, co sprzyja osobowemu spotkaniu człowieka z Bogiem w nadprzyrodzonym wymiarze tego spotkania.

Kończąc tę wypowiedź należy podkreślić, że zafascynowanie Papieżem wyzwoliło w Polsce modlitwę myślną, pogłębiło przeżycie wiary i samą wiarę, skłoniło

do zdobywania takich cnót moralnych, jak na przykład sprawiedliwość, i takich cnót intelektualnych, jak wiedza o Bogu, o Kościele, o człowieku. Jest to o szerokim zasięgu inauguracja początku przemian w codziennym życiu religijnych Polaków, w przyrodzonym i nadprzyrodzonym wymiarze tego życia. Chodzi o to, aby te przemiany podtrzymać i rozwijać naszym działaniem i uproszoną pomocą Boga. To nic, że jeszcze w tym wszystkim jest więcej Papieża niż Boga, gdyż przecież drogą do Boga jest człowiek, nawet Papież. A służenie człowiekowi przede wszystkim miłością jest znakiem i sposobem miłości do Chrystusa. Miłowany człowiek jest drogą Kościoła i naszą drogą do Chrystusa, a Chrystus jest drogą do Boga i jest Bogiem. Jest zarazem prawdą i życiem. Jest dosłownie naszym codziennym życiem religijnym. Sprawia je i stanowi.

Cała więc nasza działalność w sprawach osobistych, społecznych, ekonomicznych, politycznych, narodowych, światowych, kulturowych – powinna umożliwiać ludziom wzajemną przyjaźń oraz ich przyjaźń z Bogiem,

co stanowi już życie religijne. Cała nasza działalność w tych perspektywach staje się służbą dobru, miłości i prawdzie, staje się wprost dobrem, miłością i prawdą. I tylko w tych pozycjach, przy tych motywach i celach, nasza działalność nabywa waloru godności, do której zobowiązuje godność człowieka.

#### 4. SŁUŻYĆ CZŁOWIEKOWI I BOGU<sup>4</sup>

1. Pielgrzymka do Polski papieża Jana Pawła II, następcy św. Piotra i zarazem Polaka, stawia przed nami liczne zobowiązania moralne i społeczne, ożywiane jednak głównie w obszarze naszego poczucia bycia chrześcijanami i Polakami. Wynika to z tego, że stawia je i ożywia właśnie Najwyższy Kapłan Kościoła katolickiego i Wielki Polski Humanista, który jako humanista przypominając Polakom i wszystkim ludziom wyjątkową godność człowieka, kieruje jako kapłan naszą uwagę do Osoby Chrystusa, bez którego – według słów Papieża – „człowiek nie może siebie sam do końca

---

<sup>4</sup> Wypowiedź ogłoszona w albumie pt. *Jan Paweł II Papież Pielgrzym*, Warszawa 1980, s. VI-VIII.

zrozumieć... Nie może zrozumieć ani kim jest, ani jaka jest jego właściwa godność, ani jakie jest jego powołanie i ostateczne przeznaczenie. Nie może tego wszystkiego zrozumieć bez Chrystusa”.

Jeżeli w osobowości Jana Pawła II tak mocno spaja się Papież i Polak, kapłan i humanista, a te aspekty scala odniesienie do Chrystusa, to nie tylko osobowości Jana Pawła II „nie można do końca zrozumieć” bez faktu religii, lecz także nie można poza faktem religii „do końca zrozumieć” pielgrzymki Papieża do Polski i wynikających z tej pielgrzymki naszych zobowiązań moralnych i społecznych. Stają się one czytelne dopiero w świetle także naszego odniesienia do Chrystusa, w świetle właśnie religii.

2. Wyjaśniając to niezwykle i złożone zjawisko zauważmy najpierw, że na ogół zawsze przez religię w jej podstawowym znaczeniu rozumie się żywą więź, łączącą człowieka z tym, co boskie. Religia więc jest więzią, a jej charakter i odmiany zależą od tego, jak zinterpretuje się człowieka i to, co boskie.

Człowieka najczęściej identyfikuje się jako duchowo-cielesny byt jednostkowy, przejawiający swoje człowieczeństwo w rozumności i wolności. Rozumność pozwala samodzielnie poznawać, wolność pozwala podejmować decyzje. Poznanie umożliwia człowiekowi kierowanie się do prawdy, decyzje wiążą nas z tym, co dobre.

Jeżeli to, co boskie, zidentyfikuje się jako tylko pomyślane, fikcyjne, jako spersonifikowane marzenie, wtedy więź, łącząca człowieka z tą fikcją, jest tylko myśleniem. Religia w tej sytuacji nie różni się właśnie od myślenia, od wiedzy o przedmiotach historycznych wierzeń, jest więzią z literaturą i kulturą.

Jeżeli jednak to, co boskie, dzięki prawidłowo uprawianej filozofii bytu zidentyfikuje się jako Samoistnie Istniejący Osobowy Byt Rozumny, wtedy więź, łącząca realnie istniejącego człowieka z realnie istniejącym Bogiem, jest także czymś realnym. Religia w tej sytuacji różni się od myślenia, od wiedzy o przedmiocie wiary, nie jest odniesieniem do literatury i kultury, lecz jest zespołem realnych relacji, wiążących realne osoby: człowieka i Boga. Jest dosłownie religią.

Jeżeli dwie realne osoby, właśnie człowiek i Bóg, oddziałują na siebie jako byty swym istnieniem, powstaje między nimi łącząca je więź życzliwości, akceptacji, nazywana miłością. Jeżeli oddziałują na siebie swą własnością prawdy, otwarciem wzajemnym dla siebie tego, czym są, powstaje między nimi łącząca je więź wiary.



Jeżeli oddziałują na siebie swą własnością dobra, sobą, jako kimś oczekiwanym, potrzebnym, niezastąpionym, powstaje między nimi łącząca je więź nadziei, że będą wzajemnie obdarowane nieutralną obecnością siebie jako osób.

Jeżeli człowiek uświadomi sobie te relacje, to pragnie, aby one trwały. To ich trwanie jest dla niego wartością.

Tych osobowych relacji ani ich trwania człowiek bezpośrednio nie poznaje. O osobowym oddziaływaniu Boga na człowieka informuje go Objawienie chrześcijańskie. Filozof tylko to wyjaśnia. Wie bowiem, że oddziaływanie na nas Boga jest nadprzyrodzone i że ujęte filozoficznie, jako odniesienie Osoby Boga do osoby człowieka, jest miłością, wiarą, nadzieją.

Jeżeli relacje osobowe powstają dzięki wzajemnemu oddziaływaniu na siebie istnienia, prawdy i dobra osób, to wiara, nadzieja, miłość w ich powstaniu lub zniszczeniu nie zależą od wiedzy i decyzji człowieka. Wiedza i decyzja dotyczą trwania skutków tych relacji.

Od wiedzy i decyzji zależy to, czy skorzystam z miłości, wiary i nadziei.

I jeżeli tak jest, jeżeli miłość, wiara, nadzieja powstają niezależnie od wiedzy i decyzji, to ich pojawienie się jako relacji łączących Boga z człowiekiem musi dokonać się w warunkach realnych. Musi to być po prostu najpierw w jednej osobie spojenie natury ludzkiej z naturą Boską, aby nieskończoność Boga została przystosowana do pojemności człowieka. Taką osobą jest Chrystus, który staje się koniecznym pośrednikiem przy nawiązywaniu się realnych relacji osobowych między człowiekiem i Bogiem. Ta rola i funkcja Chrystusa jest kapłaństwem. Z tego względu kapłaństwo, jako pośredniczenie osoby Bosko-ludzkiej w powstaniu relacji osobowych między człowiekiem i Bogiem, same te realne relacje osobowe oraz właśnie Pośrednik Bóg--Człowiek są koniecznymi elementami religii. Religia jest tam, gdzie obecne są te elementy.

Chrystus więc jest jedynym kapłanem, lecz Jego widzialnym zastępcą na ziemi jest papież, na mocy tego najwyższy kapłan, dzięki któremu spełnia się pośredniczenie Chrystusa w powstawaniu naszej miłości, wiary i nadziei, łączących nas z Bogiem.

Chrystus jest jedynym sprawcą i miarą realnych więzi osobowych, łączących ludzi z Bogiem.

Papież jako widzialny zastępca Chrystusa wraz z biskupami, którzy są z nim w łączności, będąc człowiekiem i kapłanem przez uczestnictwo w kapłaństwie Chrystusa jest sprawcą i miarą nie tych relacji osobowych, lecz

trwania między nami i Bogiem realnych więzi miłości, wiary i nadziei, pełnej religii, sprawianej przez Chrystusa. Trwanie religijnej miłości, wiary, nadziei, zależy od wiedzy i decyzji. Papież więc jest znakiem i wykładnią religii.

3. Papież Jan Paweł II zachęca nas do zrozumienia siebie, naszej godności, powołania i przeznaczenia, tym samym więc do zrozumienia naszych zobowiązań moralnych i społecznych, wprost w świetle naszego odniesienia do Chrystusa, gdyż „dzieje każdego człowieka toczą się w Jezusie Chrystusie”. Zachęcając do zrozumienia, Papież apeluje do naszej wiedzy i decyzji, od których zależy trwanie skutków naszej miłości, wiary i nadziei, łączących nas z ludźmi i z Bogiem. Apeluje jako humanista i jako kapłan. Zachęca nas do skorzystania ze skutków miłości, wiary i nadziei. Zachęca więc do metanoi, do takiej zmiany rozumienia, które pozwoli cenić wartości jako trwanie skutków relacji osobowych. To trwanie, to już humanizm, gdy relacje osobowe wiążą ludzi, to także chrześcijaństwo, gdy wiążą ludzi z Bogiem.

Zachęcając Polaków, każdego z nas, wszystkich ludzi, do skorzystania ze skutków humanizmu i chrześcijaństwa, Papież zaleca nam scalenie naszych osobowości, naszego myślenia i działania, naszej wiedzy o sobie i o kulturze oraz naszych decyzji w odniesieniu do wartości, faktem osobowych relacji do ludzi i do Chrystusa. Zaleca więc liczenie się w naszych działaniach moralnych i społecznych z godnością człowieka jako celem działań, a nie środkiem do celów innych niż miłość do ludzi, wiara w człowieka i zaufanie do ludzi. Zaleca też pogłębienie i wzbogacenie naszych odniesień do ludzi miłością do Boga, wiarą w Niego i zaufaniem.

Dopowiedzmy, że trwanie osobowych relacji miłości, wiary i nadziei, powodowane działaniem ludzi dzięki ich wiedzy i decyzji, to sama wprost istota zobowiązań moralnych, zarazem przecież społecznych. Niszczenie tych relacji, niszczenie wiążącej ludzi miłości, wiary i nadziei oraz niszczenie więzi, łączących ludzi z Bogiem, to zaprzeczenie działań moralnych, służby ludziom i Bogu, wprost istota grzechu.

Zalecając nam miłość, wiarę, nadzieję jako humanizm wiążący ludzi i broniący ich godności oraz jako chrześcijaństwo wiążące nas z Bogiem, Papież stawia i ożywia jakże liczne i zarazem jakże proste, lecz przecież trudne zobowiązania moralne i społeczne: tylko i aż miłość do ludzi i do Boga, wiarę w człowieka i wiarę w Boga, nadzieję.

4. Ożywiane przez pielgrzymkę Papieża Jana Pawła II nasze zobowiązania moralne i społeczne w obszarze humanizmu, sprowadzają się więc do obrony w człowieku jego miłości do ludzi, jego wiary w człowieka, jego nadziei, że będzie przebywał wśród osób, które są podstawowym środowiskiem człowieka. Obrona tego właściwego środowiska osób polega dalej na ochronie istnienia ludzi, na wyzwaniu w nich kierowania się prawdą i dobrem, dzięki którym powstaje więź wiary i nadziei. Aby kierowanie się prawdą i dobrem faktycznie zachodziło, trzeba powodować *metanoię*, ciągłą gotowość przyjęcia słuszniejszej tezy i pełniejszego dobra. Wymaga to usprawnienia myślenia i wychowania zdolności decyzji. Zobowiązuje nas to do troski o zapewnienie każdemu człowiekowi kształcenia jego rozumności poprzez wiedzę aż do etapu mądrości i zobowiązuje do troski o taki jego kontakt ze sztuką, aby swoje decyzje wyćwiczył w trafianiu na to, co dobre. Decyzje bowiem kształci się nie przez powtarzanie wyborów, lecz przez przyzwyczajanie woli do piękna, które uwrażliwia na dobro. Nie są to jednak procesy mechaniczne. Mądrości i trafnych decyzji nie uczą rzeczy i teorie, lecz człowiek mądry i dobry, ukazujący w wiedzy to, co prawdziwe, a w sztuce, celach i wartościach to, co dobre. Wynika z tego, że zobowiązania moralne i społeczne mają być nie tylko naszą aktywnością wobec innych ludzi, lecz także i w dużym stopniu naszym trudem nabywania rozumień na etapie mądrości i służenia ludziom decyzją obdarowywania ich dobrem.

Wymaga to wszystko środków technicznych, administracyjnych, instytucjonalnych. Aby człowiek istniał, potrzebne jest chronienie zdrowia i leczenie. Aby człowiek rozwijał swoją rozumność, potrzebne są uniwersytety, a w nich filozofia i teologia, umożliwiające kontakt z realnymi bytami. Aby człowiek usprawnił decyzje w kierunku dobra, potrzebna mu jest obecność osób kochających i dobrych, potrzebna mu jest rodzina, małżeństwo, przyjaźń. To wymaga mieszkań, dochodów, sprawiedliwości, męstwa, szczerości, życzliwości wrażliwej na cierpienie innych, na ich trudności

światopoglądowe i religijne, na ich zagubienie poczucia godności, płynącej z tego, że właśnie są ludźmi.

Nasze zobowiązania moralne i społeczne w obszarze humanizmu to właśnie przywrócenie człowieka człowiekowi. Aby to spełnić, trzeba mądrze i życzliwie być obecnym wszędzie, na wszystkich polach spraw ludzkich, wszędzie, gdzie człowiek wiąże się z ludźmi miłością, wiarą i nadzieją nabywając poczucia swej godności jako osoby, niezbędnej do życia innych osób.

5. Ożywiane przez pielgrzymkę Papieża Jana Pawła II nasze zobowiązania moralne i społeczne w obszarze chrześcijaństwa, obejmują przede wszystkim działanie podtrzymywania w ludziach poczucia ich związku z Chrystusem jako wspólnoty, scalanej przez Ducha Świętego w nadprzyrodzony organizm, nazwany Kościołem. Aby trwać w tej wspólnocie teraz, a kiedyś w nieutralnych relacjach miłości z Bogiem, uczestnicząc w pełni w wewnętrznym życiu Osób Trójcy Świętej, trzeba umożliwiać i podtrzymywać wywołany przez Papieża powszechny zwyczaj rozmyślania treści religijnych jego przemówień. Rozmyślanie jest ważnym czynnikiem trwania relacji osobowych z Bogiem, gdyż jest odmianą modlitwy. Modlitwa prowadzi do potrzeby spotkań, które teraz realizują się realnie w sakramentach. Trzeba więc zabiegać, aby były udzielane sakramenty, aby człowiek miał w sakramentalnym spotkaniu uświęcającą obecność Boga. Trzeba umożliwiać dojrzewanie powołań kapłańskich, wychowanie i wykształcenie kapłanów, zarówno w teologii, jak i w filozofii, aby umieli – jako filozofowie – kontaktować nas z realnie istniejącymi bytami, wyznaczającymi prawdę i dobro, gdyż nie nasze poznanie i nie nasze decyzje są ich miarą, lecz właśnie byty, i aby – jako teologowie – umieli wiernie ukazywać nam objawioną przyjaźń Boga względem ludzi. Wymaga to także wychowania i kształcenia wszystkich ludzi w wierności prawdzie i dobru, co zarazem jest tworzeniem humanizmu. Wszystko to pozwoli, zgodnie z Ewangelią, dbać o ubogich, chorych, smutnych, głodnych, cierpiących, bezdomnych, opuszczonych, podróżujących, uwięzionych, zaniedbanych, dotkniętych wątpliwościami, kryzysem zaufania do ludzi i do Boga.

Cała nasza działalność, spełnienie zobowiązań moralnych i społecznych, wywołanych pielgrzymką do Polski Papieża Jana Pawła II, staje się w obszarze humanizmu i chrześcijaństwa naszą służbą dobru, miłości i prawdzie. Ze względu na

takie cele nabywa waloru godności, gdyż staje się uszlachetniającą nas służbą człowiekowi i Bogu.

## 5. NAZAJUTRZ PO ZAMACHU<sup>5</sup>

*Jerzy Wyszyński: Planowaliśmy rozmowę o Ojcu Świętym Janie Pawle II w celu przedstawienia Czytelnikom „Myśli Społecznej” spotkania Pana Profesora z Ojcem Świętym we wrześniu 1980. Chodziło o związanie tych przeżyć ze wspomnieniem pobytu Jana Pawła II w Polsce i jego ważnych rocznic w drodze na tron papieski. Tymczasem wczoraj dokonano zamachu na życie Ojca Świętego. Jakże tragiczne było to wczorajsze wydarzenie.*

Mieczysław Gogacz: Przeżycie wydarzeń wczorajszego dnia oddaje, tak sędzę, treść depeszy, którą wysłałem do Ojca Świętego. Zamieściłem tylko dwa słowa: Złamany i rozplakany Mieczysław Gogacz. Teraz, gdy już spokojniej myślę po biuletynach lekarskich, uświadamiam sobie, że miałem prawo do wysłania tak osobistej depeszy. Ojca Świętego znam od bardzo wielu lat, od dnia jego pierwszego wykładu na KUL-u. Był to wykład na posiedzeniu Towarzystwa Naukowego, prezentujący treść jego rozprawy habilitacyjnej. Zarazem uczęszczałem na cykl jego wykładów, które na temat miłości i odpowiedzialności głosił w Instytucie Wyższej Kultury Religijnej. Z czasem zaczęliśmy często rozmawiać z okazji różnych spotkań naukowych, a ponadto z tego względu, że ks. Karol Wojtyła zatrzymywał się w domu, w którym mieszkałem. Rozmawialiśmy dużo na temat ascetyki chrześcijańskiej i problemu kapłaństwa, zarazem sposobów ukazywania wspaniałości osobistych kontaktów człowieka z Bogiem. W którymś roku, bardzo zresztą dawno, ks. Karol Wojtyła wygłosił w KUL-u wykład na uroczystości ku czci św. Tomasza z Akwinu. Wykład był wspaniały, a ja – siedząc w auli KUL-u obok biskupów lubelskich – usłyszałem, jak biskup Wilczyński powiedział szeptem do biskupa Kałwy: „Powinniśmy zrobić go biskupem”. Myślę, że byłem świadkiem pierwszej formuły problemu nominacji, w każdym razie ks. Karol

---

<sup>5</sup> Wywiad pt. *Atak na miłość* ogłoszony w tygodniku „Myśl Społeczna” 17 (1981) nr 27 z dn. 5 VII.

Wojtyła został mianowany biskupem. W dalszym ciągu widywaliśmy się często i często rozmawialiśmy. Wkrótce biskup Wojtyła został kardynałem. Przyjeżdżał rządzić do Lublina, lecz jednak nasze rozmowy odbywały się, przynajmniej dwa, trzy razy w roku. Mniej się widując wymienialiśmy teraz listy. Kiedyś przejęło mnie to, że podczas uroczystości Tysiąclecia Chrztu Polski w Lublinie kard. Karol Wojtyła czytał moją książkę *On ma wzrastać*. Ostatni raz rozmawiałem z kardynałem Wojtyła w maju 1978 na temat fenomenologii, tomizmu i ascetyki chrześcijańskiej. Następną rozmowę odbyła się już w Rzymie, właśnie we wrześniu 1980. Myślę, że są podstawy, aby tak osobiście zareagować na wczorajszy zamach. Dziś wiem ponadto, o czym mówi już także wiele osób, że był to zamach na dobro, prawdę i miłość, na wszystkie głęboko ludzkie wartości, a przede wszystkim zamach atakujący godność człowieka.

*Jerzy Wszyński: Pan Profesor ma zapewne na myśli nie tylko osobę Ojca Świętego, lecz także głoszoną przez niego naukę o godności człowieka, głównie jego teologię człowieka.*

Mieczysław Gogacz: Teologia Jana Pawła II, według której sama w sobie godność człowieczeństwa podnosi i uwyrażnia związek człowieka z Chrystusem, jest przejrzysta i przekonująca. W tajemnicy Wcielenia i Odkupienia Jan Paweł II widzi fakt ujawnienia nam przez Boga Jego wiernej wobec nas miłości, a zarazem wprowadzenie człowieka w wymiar Ojcostwa Bożego, kiedyś przez człowieka odepchniętego. Jest to zarazem ukazanie tej właśnie godności człowieka, dla którego Bóg podjął drogę Wcielenia i Odkupienia. I właśnie człowieka, wyróżnionego – jak często piszę – osobistą przyjaźnią Boga, w tym wypadku człowieka Jana Pawła II, zaatakował nienawiścią człowiek, także odkupiony i obdarowany Ojcowską miłością Boga. Jest to paradoks i tragedia w wymiarze ludzkim, humanistycznym i chrześcijańskim. Myślę, że zabrakło tu metanoi, tej gotowości intelektu i woli, która jest sprawnością rozpoznawania wartości i wyboru dobra. Zabrakło gotowości rozpoznawania prawdy i jej akceptacji, co sytuuje człowieka właśnie poza humanistycznym nurtem kultury. Zwyciężyła wierność ideologii na niekorzyść wierności realnym bytom. Zabrakło realizmu, tworzącego zdrową kulturę. I zabrakło umocnienia w wierności dobru.

Jerzy Wyszynski: *Czy nie można by tu dostrzec związku z wydarzeniem na Błoniach Krakowskich, którym było odnowienie sakramentu bierzmowania i udzielenie na nowo Ducha Świętego Narodowi polskiemu przez Jana Pawła II?*

Mieczysław Gogacz: Była to przejmująca uroczystość. Ojciec Święty umacniał nas w wierze, nadziei i miłości prosząc Ducha Świętego o pozostanie wśród nas dla umocnienia i wytrwania w wierności Bogu. Przez odnowienie sakramentu bierzmowania czynił nas zdolnymi do obrony naszej osobistej przyjaźni z Bogiem. Może bez tego umocnienia, bez trwania w miłości, wierze i nadziei, może właśnie wtedy dominuje nienawiść, fałsz i zło. Może bez chrześcijaństwa człowiek nie potrafi utrzymać się w granicach prawdy i dobra, zarazem więc w granicach humanizmu, który polega na wierności realnemu istnieniu, prawdzie i dobru, a także miłości, wierze i nadziei. Kierowanie się tymi aspektami bytu i tymi odniesieniami tworzy kulturę godną człowieka.

Jerzy Wyszynski: *Wiemy, że Ojciec Święty podczas swej pielgrzymki w Polsce i w wielu późniejszych swych wystąpieniach często mówił o kulturze i o jej roli w dziejach Narodu polskiego i każdego człowieka. Czy ten aspekt nauczania Jana Pawła II mógłby Pan Profesor naświetlić?*

Mieczysław Gogacz: Może powiem raczej w ten sposób, że kultura była tematem mojej rozmowy z Ojcem Świętym w Castel Gandolfo. Prezentowałem myśl, że kultura – jako zespół naszych usprawnień intelektualnych i wolitywnych oraz jako zespół wytworów utrwalających nasze życie duchowe – często zatrzymuje na sobie naszą uwagę stając się przedmiotem filozofii, a niekiedy nawet teologii. Jest więc bezwzględnie konieczna w niej obecność metafizyki bytu, która kontaktuje człowieka z realną rzeczywistością. Kultura staje się wtedy czymś pośredniczącym między nami i realnymi bytami. Gdy wprowadzimy wiedzę o realnych bytach do teologii, mamy wtedy możliwość ukazania realności Boga. Bez metafizyki bytu teologia może ukazywać Boga tylko w filozofii myśli. Ta rola metafizyki jest przede wszystkim

doniosła w teologii dogmatycznej. Uprawianie i prezentowanie tej teologii uważam za podstawowy sposób przepowiadania prawd wiary. Wiadomo, że chrześcijaństwo jest głoszeniem Chrystusa. Chodzi jednak o ukazanie Chrystusa jako realnej osoby, a nie tylko idei czy modelu życia. Ukazanie tej realności wymaga umiejętności przebywania w realnym świecie bytów. Zapewnia to metafizyka, należąca zresztą do kultury, lecz kontaktująca nas z realnymi bytami. Zdarza się często, że w kulturze dominują nurty idealistyczne i właśnie nasze czasy są tego przykładem.

Jerzy Wyszyński: *A co w związku z tym mówił Ojciec Święty?*

Mieczysław Gogacz: Myślę, że nie będę niedyskretny, jeżeli powiem, że interesowało Ojca Świętego zagadnienie jedności i wielości kultury. Zgodził się z moim przekonaniem, że kultura jest jedna, i że występują w niej tylko różne dominacje. Interesował się także problemem skutków tych dominacji. Usiłowałem je pokazywać na przykładzie różnic między teologią protestancką, prawosławną i katolicką. Wydawało mi się, że różnice te mają źródło w teorii człowieka i w teorii Boga, różnych w każdej z tych teologii. Uważam dzisiaj, że różnice te byłyby wyraźniejsze, gdybym był wprowadził teorię relacji osobowych, zasadniczo różnych od relacji poznawania i decyzji. Nie zdecydowałem się jednak na podjęcie tych problemów, gdyż wynikałoby z nich, że na przykład Husserl utożsamiał relację poznawania z relacją miłości.

Jerzy Wyszyński: *Czy można wobec tego zapytać o odniesienie między fenomenologią i tomizmem?*

Mieczysław Gogacz: Opowiadałem Ojcu Świętemu o przebiegu Kongresu Tomistycznego, który w tym czasie odbywał się w Rzymie. Ojciec Święty ogarnia troską wszystkie aktualne nurty filozoficzne i całą właśnie kulturę. Jest miłe i znamienne, że żegnając się ze mną powiedział: „Błogosławię wszystkich związanych z tobą filozofów”. Nie ulegało dla mnie wątpliwości, że było to błogosławieństwo udzielone tomistom. Dodaje to nam sił do pracy i zachęca do kontynuowania badań, orientowanych wiernością rzeczywistości. Jan Paweł II jako papież jest teraz ponad



szkolami i sporami filozoficznymi. Zresztą nawet dawniej, gdy był równym nam profesorem, zawsze z wielkim ciepłem podejmował ze mną rozmowy filozoficzne. Mam poczucie, że Ojciec Święty z sympatią i zainteresowaniem traktuje moje badania i publikacje. Zgodnie z tym poczuciem złożyłem w darze Ojcu Świętemu swoje trzy książki religijne, pragnąc, aby w pobliżu myśli Jego Świątobliwości znajdowała się także moja myśl. Tak sformułowałem prośbę o przyjęcie tych książek, których pisanie uważam za sposób świadczenia o Chrystusie.

Jerzy Wszyński: *Czy odbyło się to podczas tej samej rozmowy i obiadu?*

Mieczysław Gogacz: Książki ofiarowałem podczas innej, krótkiej audiencji po Mszy świętej w ogrodach Ca-stel Gandolfo. Tak się bowiem złożyło, że mogłem rozmawiać z Ojcem Świętym trzy razy. Najdłuższa była rozmowa, podczas której pojawił się temat kultury. A wspomniany tu obiad niech zostanie objęty sławnym powiedzeniem z dramatu Szekspira: „Reszta jest milczeniem”. Mogę natomiast powiedzieć, że często wspólnie spożywaliśmy posiłki, dawniej: najpierw z księdzem, potem biskupem Karolem Wojtyłą. Gościłem Arcybiskupa metropolity krakowskiego na swoim obiedzie habilitacyjnym, bywałem też goszczony, jak wielu filozofów, w pałacu Księdza Kardynała. Najmilej wspominam fakt, że pierwszy raz byłem na kawie w prawdziwej kawiarni, dopiero po doktoracie, właśnie z księdzem Karolem Wojtyłą. Najbardziej jednak lubiłem śpiewane przez niego piosenki na ogniskach studenckich. Jedną z tych piosenek, pod tytułem Byli sobie trzej krasnale stała się manifestem naszej żartobliwie ujętej filozoficznej odwagi i nadziei, że wniesiemy w świat wszystko, co prawdziwe, dobre i piękne. Pracowaliśmy zarazem ciężko nad tematami swoich książek.

Jerzy Wszyński: *Niech Pan Profesor nie opuszcza terenu wspomnień.*

Mieczysław Gogacz: Pamiętam raczej rozmowy niż wydarzenia. Była wielka rozmowa o myleniu powołania do kapłaństwa z powołaniem do świętości, o przyczynach odchodzenia ludzi od chrześcijaństwa, o roli myślenia w działaniach

duszpasterskich, o sposobach kierowania diecezją. Ten temat stał się z czasem żartobliwym sygnałem do podjęcia jakiegokolwiek rozmowy. Rozpoczynała się ona od zdania: „No to powiedz, jak biskup ma rządzić diecezją”. Czasy tych uroczych rozmów i nastrojów minęły. Po prostu znaki czasów i Opatrzność wprowadziły każdego z nas w inne zadania. Jan Paweł II dokumentuje dziś swoją misję i swoje wybory dosłownie męczeństwem.

# NAUCZANIE JANA PAWŁA II

Pięć wykładów uwzględniających poglądy Ojca Świętego

## 6. CZŁOWIEK W NAUCZANIU JANA PAWŁA II

### 1. DROGA DO WYKRYCIA GŁÓWNEJ TEZY JANA PAWŁA II NA TEMAT CZŁOWIEKA

Główną myśl, podstawową tezę nauczania Jana Pawła II o człowieku można wyrazić w zdaniu: człowiek głęboko związany i zaprzyjaźniony z Chrystusem.

Związanie i zaprzyjaźnienie, te właśnie relacje, łączące człowieka z Chrystusem, stanowią podstawowy obszar i temat analiz Jana Pawła II. Z pozycji tych relacji, ukazując ich konieczność lub ich brak Ojciec Święty określa człowieka i Chrystusa: człowieka zagubionego bez Chrystusa w świecie wytworów i Chrystusa ukazującego człowiekowi jego godność.

Zapowiedź tej głównej myśli papieskiego nauczania człowieku usłyszeliśmy już w dniu inauguracji pontyfikatu Jana Pawła II. W swej homilii z niezwykłą mocą, wprowadzającą w radosne zdumienie i w poczucie podnoszącej na duchu wolności, odsłaniającej szanse i nadzieje, Ojciec Święty powiedział: „Otwórzcie na oścież drzwi Chrystusowi”, gdyż „jedynie On ... wie ...co kryje się we wnętrzu człowieka”. Człowiek sam, bez Chrystusa „tak często nie wie, co nosi w sobie, w głębi swej duszy, swego serca... Często jest niepewny sensu swego życia na tej ziemi. Ogarnia go zwątpienie, które przeradza się w rozpacz”. Natomiast i właśnie Chrystus zna nas do końca. I Papież prosi: „Pozwólcie Chrystusowi mówić do człowieka. Jedynie On posiada słowa życia, ... życia wiecznego... Nie lękajcie się przygarnąć Chrystusa... Otwórzcie drzwi Jego

zbawczej władzy...” Chrystusowe słowa życia to „orędzie nadziei, zbawienia i powszechnego wyzwolenia”<sup>6</sup>.

Człowiek więc bez Chrystusa nie wie, czym żyje, nie umie ustalić sensu swego życia, rozpoznać swojej duszy, swego serca, poddaje się zwątpieniu, popada w rozpacz. Jest sam, zagubiony i bezradny.

Chrystus zna wnętrze człowieka. Wie, co dzieje się w naszej duszy i w naszym sercu. Może ukazać nam sens życia, gdyż „posiada słowa życia”.

I Ojciec Święty odsłania wszystkie korzystne dla nas relacje z Chrystusem: wyjście z zamknięcia przez otwarcie się na Chrystusa, dopuszczenie do swej duszy i serca, do swego życia Chrystusowych słów życia, poddanie zwątpienia, rozpacz, lęk przekształcającej sile nadziei, zbawienia, wyzwolenia. Nasz świat, obszar relacji, łączących człowieka z Chrystusem, to już teraz sensowne życie, spotkanie serc, nadzieja, zbawienie, wyzwolenie.

A potem, podczas pielgrzymki Ojca Świętego do Polski, na placu Zwycięstwa w Warszawie, usłyszeliśmy, znowu zdumieni, poruszeni, prawie zaskoczeni przecuciem szansy zrozumienia swego losu, że „człowieka ... nie można do końca zrozumieć bez Chrystusa. A raczej: człowiek nie może siebie sam do końca zrozumieć bez Chrystusa. Nie może zrozumieć, ani kim jest, ani jaka jest jego właściwa godność, ani jakie jest jego powołanie i ostateczne przeznaczenie. Nie może tego wszystkiego zrozumieć bez Chrystusa”.

Z właściwą sobie mocą Jan Paweł II powiedział nam, że Chrystus jest kluczem „do zrozumienia tej wielkiej i podstawowej rzeczywistości, jaką jest człowiek”, że Chrystusa „nie można wyłączać z dziejów człowieka”, że „dzieje każdego człowieka toczą się w Jezusie Chrystusie (i) w Nim stają się dziejami zbawienia”<sup>7</sup>.

Człowiek więc bez Chrystusa nie wie, kim jest, nie zna pozycji swej godności, nie odkrywa swego powołania i przeznaczenia, nie rozumie, że jest wielkiej miary rzeczywistością.

---

<sup>6</sup> Homilia Jana Pawła II podczas Mszy świętej inauguracyjnej Jego pontyfikatu, w: A. Podsiad i A. Szafrńska, *Pierwsze dni pontyfikatu Jana Pawła II*, Warszawa 1979, s. 138.

<sup>7</sup> Homilie i przemówienia - Polska 1979, „Znak”, 31 (1979) 301-302, s. 645.

Chrystus odsłania człowiekowi jego godność, powołanie i przeznaczenie, pozwala zrozumieć, że nasze dzieje toczą się wprost w Nim, w Chrystusie, że Chrystus jest kluczem do zrozumienia tego, kim jesteśmy.

Obszar relacji, pozwalających nam zrozumieć siebie i zrozumieć Chrystusa, to związanie i zaprzyjaźnienie, trwanie w Chrystusie, ujawniające naszą godność, sens życia i nasze przeznaczenie, którym jest życie wieczne – zbawienie.

I wreszcie rozwinięcie tych ujęć, a zarazem wyjaśnienie i uzasadnienie głównej tezy nauczania Jana Pawła II o człowieku, przyniosła encyklika *Redemptor hominis* – *Odkupiciel człowieka*. W niej przede wszystkim będziemy szukali określenia tego obszaru relacji, których brak wprowadza nas w lęk, zwątpienie, rozpacz, zagubienie, a nawiązanie tych relacji czyni czymś zrozumiałym sens życia, budzi nadzieję, wyzwala i zbawia. Te nawiązane relacje to korzystna dla nas sytuacja: człowiek głęboko związany i zaprzyjaźniony z Chrystusem.

## 2. CZŁOWIEK I CHRYSSTUS

### 1) Stan człowieka bez powiązania z Chrystusem i wymagający z Nim spotkania

W encyklice *Odkupiciel człowieka* Jan Paweł II z głęboką troską ukazuje stan bezradności człowieka, jego zagubienie bez Chrystusa, tragiczne i niepotrzebne zamknięcie w niepokoju, niepewności, słabości i grzechu, w życiu bez nadziei i poczucia sensu, z perspektywą tylko śmierci. Wcale nie musi tak być. To za mała perspektywa dla człowieka, który jest „wielką rzeczywistością”. Trzeba jednak i wystarczy otworzyć w sobie „drzwi Chrystusowi”.

Gdy się tego nie dokona, „człowiek pozostaje dla siebie istotą niezrozumiałą, jego życie jest pozbawione sensu”, wypełnione właśnie „niepokojem, niepewnością, a także słabością i grzesznością”<sup>8</sup>. „Żyje w lęku, że jego wytwory... mogą zostać obrócone ... przeciwko” niemu. Człowiek właśnie „zdaje się być stale zagrożony przez

---

<sup>8</sup> *Redemptor hominis* – encyklika Ojca Świętego Jana Pawła II, ODISS Warszawa 1979 (nadbitka z 77-78 numeru „Chrześcijanin w świecie”). Przytoczenia będą oznaczane nazwą encykliki, numerem jej fragmentu i numerem strony nadbitki, według której cytuję tekst encykliki. *Redemptor hominis* 10, s. 23.

to, co jest jego własnym wytworem, ... wynikiem pracy jego rąk, ... jego umysłu, dążeń jego woli”<sup>9</sup>.

Lęk i poczucie zagrożenia, bezsens życia, niepokój, niepewność, świadomość słabości i grzeszności, to stan człowieka, gdy nie umie odkryć, kim jest: godności swego człowieczeństwa.

A los człowieka i to, co „najgłębiej ludzkie”, to w każdym człowieku „poszukiwanie prawdy, nienasycona potrzeba dobra, głód wolności, tęsknota za pięknem, głos sumienia”<sup>10</sup>. Człowiek chce i powinien być „lepszy, duchowo dojrzały, bardziej świadomy swego człowieczeństwa, bardziej odpowiedzialny, bardziej otwarty dla drugich, zwłaszcza dla potrzebujących, dla słabszych, bardziej gotowy świadczyć i nieść pomoc wszystkim”<sup>11</sup>, każdy człowiek, każdy z nas „w całej prawdzie swego istnienia i bycia osobowego i zarazem wspólnotowego”, człowiek rzeczywisty, konkretny, historyczny<sup>12</sup>.

I właśnie ten „człowiek w całej ... niepowtarzalnej rzeczywistości bytu i działania, świadomości i woli, sumienia i serca, ... zgodnie z wewnętrzną otwartością swego ducha a zarazem tylu i tak różnymi potrzebami ciała, ... swoje osobowe dzieje pisze zawsze poprzez rozliczne więzi, kontakty, układy, kręgi społeczne, jakie łączą go z innymi ludźmi”<sup>13</sup>. Jednak „pełną świadomość swojej godności, swojego wyniesienia, transcendentnej wartości samego człowieczeństwa, sensu swojego bytowania, ... człowiek zdobył ... w Chrystusie i przez Chrystusa”<sup>14</sup>.

Wyjście z lęku, zagrożenia, bezsensu życia, niepokoju, niepewności, polega na podjęciu kontaktów i więzi z ludźmi, na wejściu więc w obszar relacji, pozwalających na poszukiwanie prawdy, dobra, piękna, w pełnej wolności i zgodnie z sumieniem, zgodnie ponadto z otwartością duszy i rozlicznymi potrzebami ciała, z uwzględnieniem całego naszego osobowego i wspólnotowego bycia. Jednak pełnię tych kontaktów i więzi, spełnienie tego, co „najgłębiej ludzkie”, duchową dojrzałość, odpowiedzialność, otwarcie wobec ludzi, zwłaszcza potrzebujących i słabych, zrozumienie godności i

---

<sup>9</sup> *Redemptor hominis* 15, s. 36-37.

<sup>10</sup> *Redemptor hominis* 18, s. 55.

<sup>11</sup> *Redemptor hominis* 15, s. 38.

<sup>12</sup> *Redemptor hominis* 14, s. 35. Por. 13, s. 33.

<sup>13</sup> *Redemptor hominis* 14, s. 34.

<sup>14</sup> *Redemptor hominis* 11, s. 26.

wartości swego człowieczeństwa, człowiek uzyskuje dzięki Chrystusowi. Trzeba więc właśnie otworzyć w sobie „drzwi Chrystusowi”, słuchać Jego słów życia, przyjąć Jego zbawczą władzę, gdyż – powtórzmy – „jedynie On ... wie ... co kryje się we wnętrzu człowieka”. I dodajmy, że „dzieje każdego człowieka toczą się w Jezusie Chrystusie”.

## 2) *Miłość jako potrzeba poszukiwania Chrystusa*

Już w homilii na Błoniach krakowskich Jan Paweł II zachęcał nas, abyśmy byli „mocni mocą miłości, która jest potężniejsza niż śmierć, ... mocą ... miłości świadomej, dojrzałej, odpowiedzialnej, która pomaga nam podejmować ... dialog z człowiekiem, ... zakorzeniony w dialogu z Bogiem samym: z Ojcem przez Syna w Duchu Świętym”. I prosił, abyśmy „nigdy nie wzgardzili tą Miłością, która jest największa, która się wyraziła przez Krzyż, a bez której życie ludzkie nie ma ani korzenia, ani sensu”<sup>15</sup>.

I Ojciec Święty głosząc moc i chwałę miłości dodał za św. Pawłem Apostołem, że miłość „cierpliwa jest, łaskawa jest, ... nie zazdrości, nie szuka poklasku, nie unosi się pychą, ... nie pamięta złego; nie cieszy się z niesprawiedliwości, lecz współweseli się z prawdą, ... wszystko znosi, wszystkiemu wierzy, we wszystkim pokłada nadzieję, wszystko przetrzyma, ... nigdy nie ustaje”<sup>16</sup>. A my dodajmy za Ojcem Świętym, że miłość jest mocą, że „jest potężniejsza niż śmierć”, świadoma, dojrzała, odpowiedzialna, że pomaga nam w dialogu z ludźmi, gdy zakorzeniona jest w modlitwie – dialogu z Bogiem, że największa jest, lecz ta, która wyraziła się przez Krzyż, że w powiązaniu z tą miłością nasze życie nabiera sensu, pełnego uzasadnienia, wprost zakorzenienia w Chrystusie i przez Niego w Bogu.

A w encyklice Odkupiciel człowieka Jan Paweł II stwierdza o miłości, że „zawsze jest większa ... od grzechu, od słabości, od marności stworzenia”, właśnie „potężniejsza od śmierci – stale gotowa dźwignąć, przebaczać, stale gotowa wychodzić na spotkanie marnotrawnego dziecka”. I jeżeli człowiek „nie spotka się z Miłością, jeżeli jej nie dotknie i nie uczyni w jakiś sposób swoją, jeśli nie znajdzie w niej żywego uczestnictwa, ... jeśli nie objawi mu się Miłość”, nie zrozumie siebie, nie znajdzie sensu życia. Po prostu „człowiek nie może żyć bez miłości”<sup>17</sup>.

<sup>15</sup> Homilie i przemówienia - Polska 1979, „Znak”, s. 812 i 814.

<sup>16</sup> Homilie i przemówienia - Polska 1979, „Znak”, s. 812.

<sup>17</sup> *Redemptor hominis* 9, s. 22; 10, s. 23.

W ujęciach Ojca Świętego miłość jawi się jako moc człowieka, kierująca do ludzi, do odpowiedzialnego spotkania i kierująca do Boga. Jawi się też zarazem jako objawiający się w krzyżu Chrystusa sens życia: miłość, która wychodzi nam na spotkanie, która przebacza i dźwiga.

I Ojciec Święty wyraźnie mówi, że tak objawiająca się miłość „ma w dziejach człowieka jedną postać i jedno imię: ... Jezus Chrystus”<sup>18</sup>.

Ponieważ miłość kieruje do ludzi i do Boga, a miłość ze strony Boga ma postać Chrystusa, wobec tego tylko miłość, tylko Chrystus „objawia w pełni człowieka samemu człowiekowi”<sup>19</sup>. I pozostaje nam jedna droga: powiązać naszą miłość z miłością, którą jest Chrystus. Nabywamy wtedy potrzebnej nam mocy, gdyż właśnie „zjednoczenie Chrystusa z człowiekiem jest mocą... Jest to moc wewnętrznie przemieniająca człowieka, zasada nowego życia, które nie niszczy i nie przemija”<sup>20</sup>. Zjednoczenie Chrystusa z człowiekiem jest mocą miłości.

### *3) Konieczność spotkania z Chrystusem*

W obszarze powiązań człowieka z Chrystusem zaczynamy rozumieć wielką rzeczywistość i godność człowieka oraz największą miłość, „która wyraziła się przez Krzyż” i która ma postać Chrystusa, zaczynamy rozumieć Chrystusa.

Jeżeli więc człowiekiem, którego wyraża moc miłości, jest człowiek głęboko związany i zaprzyjaźniony z Chrystusem, co właśnie głosi Jan Paweł II, to każdy z nas „ze swym niepokojem, niepewnością, a także słabością i grzesznością, ze swoim życiem i śmiercią ... musi ... przybliżyć się do Chrystusa. Musi ... zasymilować całą rzeczywistość Wcielenia i Odkupienia, aby siebie odnaleźć”. I jeżeli z kolei Wcielenie i Odkupienie jest „w Chrystusie i przez Chrystusa” najpełniejszym przybliżeniem się do nas Boga, to Chrystus ma „szczególne prawo obywatelstwa w dziejach człowieka i ludzkości”. Zarazem – powtórzmy – „w Chrystusie i przez Chrystusa człowiek zdobył pełną świadomość swojej godności, swojego wyniesienia, transcendentnej wartości samego człowieczeństwa, sensu swojego bytowania, ... pełnego sensu życia ludzkiego”<sup>21</sup>.

---

<sup>18</sup> *Redemptor hominis* 9, s. 23.

<sup>19</sup> *Redemptor hominis* 10, s. 23.

<sup>20</sup> *Redemptor hominis* 18, s. 54.

<sup>21</sup> *Redemptor hominis* 10, s. 23-24; 11, s. 26.



Nasze spotkanie z Chrystusem jest więc konieczne, jeżeli chcemy do końca zrozumieć i odnaleźć siebie, a zarazem realizować życie w pełnej mocy miłości.

### 3. GŁOSZENIE CHRYSTUSA I CZŁOWIEKA

a) Wcielenie Chrystusa i Odkupienie to według Jana Pawła II jak gdyby powtórzenie stworzenia człowieka, lecz zgodnie do końca z zamysłem Boga. Bóg bowiem w swej odwiecznej, ojcowskiej miłości stworzył człowieka „na obraz Boży”, obdarował go stworzonym światem i chciał zarazem, aby w tej ojcowskiej więzi z Bogiem człowiek pozostał. Człowiek jednak zanegował ojcostwo Boga i odepchnął od siebie odwieczną miłość. I właśnie Chrystus przez Wcielenie i Odkupienie „uczynił zadość ... odwiecznej miłości, właśnie ... Ojcostwa i miłości niejako odepchniętej przez człowieka wraz ze złamaniem pierwszego Przymierza i łamaniem tych dalszych, które Bóg wielokrotnie zawierał z ludźmi... Odkupienie – owa wstrząsająca tajemnica miłości, w której niejako na nowo powtarza się tajemnica stworzenia – jest ... równocześnie nowym otwarciem odwiecznego Ojcostwa Boga, który w ... Przedwiecznym Jednorodzonym Synu ... na nowo przybliżył się do ludzkości, do każdego człowieka, obdarzając go ... trzykrotnie świętym Duchem Prawdy... Bóg stworzenia objawia się jako Bóg odkupienia, jako Bóg, który jest wierny Sobie Samemu, wierny swej miłości do człowieka i do świata, wyrażonej w dniu stworzenia... Miłość Jego, ... która jest nim Samym, ... jest ... większa od grzechu”. A jej „objawienie ... nazywa się ... Jezus Chrystus”<sup>22</sup>.

W tym pięknym ujęciu Jan Paweł II ukazuje niezmienną wierność ojcowskiej miłości Boga, objawiającej się w Chrystusie i moc tej miłości, naprawiającej i przemieniającej człowieka. Wyjaśnia też, że „Bóg ... ukształtował przez swe Wcielenie ten wymiar ludzkiego bytowania jaki zamierzał nadać człowiekowi od początku ... i ... przez Syna – Słowo ... wszedł w ... dzieje człowieka, ... stał się – jako człowiek – ich podmiotem, jednym z miliardów, a równocześnie Jedynym”<sup>23</sup>. Zarazem „w sposób

---

<sup>22</sup> *Redemptor hominis* 10, s. 23-25.

<sup>23</sup> *Redemptor hominis* 1, s. 6.

jedyny i niepowtarzalny ... dotknął ... tajemnicy człowieka, ... wszedł w jego serce, ... zjednoczył się jakoś z każdym człowiekiem”<sup>24</sup>.

Człowiek, który odepchnął ojcowską miłość Boga, teraz w Chrystusie i przez Chrystusa jest tą miłością ogarnięty. A Chrystus będąc Bogiem i człowiekiem głosi nasz powrót do odwiecznego Ojcostwa Boga w ten sposób, że je spełnia. Ukazuje nam w sobie spotkanie z Bogiem i wprowadza nas w miłość Boga mocą miłości. Głosi chwałę człowieka, to znaczy naszą obecność w Bogu i głosi zarazem chwałę Boga, to znaczy obecność Boga w nas.

Głoszenie Chrystusa dzieje się więc wtedy, gdy realnie przebywamy w obszarze ojcowskiej miłości Boga, a głoszenie człowieka polega na tym, że Chrystus przebywa w naszym sercu, zjednoczony z każdym człowiekiem.

Przepowiadanie chrześcijaństwa jest wobec tego przede wszystkim świadectwem, jest naszym życiem, które „toczy się w Jezusie Chrystusie” i życiem Jezusa Chrystusa, które toczy się w nas, w człowieku. Jest powodowaniem zjednoczenia człowieka z Chrystusem – Bogiem. A krótko mówiąc, przepowiadanie chrześcijaństwa to człowiek objawiający swym życiem Chrystusa i Chrystus przemieniający człowieka, jednoczący go z ojcowską miłością Boga.

b) „Widzialnym znakiem zjednoczenia z Bogiem ... jest Kościół... I dlatego Kościół ... musi ... nieustannie być świadomy tej godności syna Bożego przybrania, jaką człowiek ma w Chrystusie od Ducha Świętego... Chrystus, zjednoczony z Ojcem i z każdym człowiekiem, nieustannie udziela nam tego Ducha, który daje nam świadomość synostwa Bożego i kieruje nas ku Ojcu”. Z tych wszystkich względów „Kościół ... musi być ... zjednoczony z każdym człowiekiem, skoro z nim zjednoczył się Chrystus w Tajemnicy Odkupienia”. Staje się też zrozumiałe, że „człowiek jest drogą codziennego życia Kościoła”<sup>25</sup>. Wobec tego „Kościół nie może odstąpić człowieka, którego los – to znaczy wybranie i powołanie, narodziny i śmierć, zbawienie lub odrzucenie – w tak ścisły i nierozdzielny sposób zespolone są z Chrystusem”<sup>26</sup>. Nawet więcej, „Kościół widzi ... swoje podstawowe zadanie w tym, aby to zjednoczenie nieustannie mogło się urzeczywistniać i odnawiać, ... ażeby każdy człowiek mógł odnaleźć Chrystusa, aby

---

<sup>24</sup> *Redemptor hominis* 8, s. 20; 13, s. 32.

<sup>25</sup> *Redemptor hominis* 18, s. 57 i 54.

<sup>26</sup> *Redemptor hominis* 14, s. 34.

Chrystus mógł z każdym iść przez życie mocą tej prawdy o człowieku i o świecie, która zawiera się w Tajemnicy Wcielenia i Odkupienia, mocą tej miłości, ... która ... w Jezusie Chrystusie ... wyraziła się w jedynej i niepowtarzalnej pełni”.

I jeżeli „człowiek jest drogą codziennego życia Kościoła” to zarazem „tą zasadniczą drogą Kościoła ... jest Jezus Chrystus... Jest też drogą do każdego człowieka ... i ... na tej drodze ... jednoczy się z każdym człowiekiem”<sup>27</sup>, aby każdy człowiek odnalazł się i przebywał w ojcowskiej miłości Boga.

Chodzi więc o to, aby „okazywać światu Chrystusa, pomagać każdemu człowiekowi, aby odnalazł siebie w Nim, pomagać współczesnemu pokoleniu, ... ludom, narodom, ustrojom, ludzkości, krajom, ... wszystkim – poznawać niezgłębione bogactwo Chrystusa, bo ono jest dla każdego człowieka, ... jest dobrem każdego człowieka”<sup>28</sup>. I „Kościół naszej epoki ... głodnej sprawiedliwości, pokoju, miłości, dobroci, męstwa, odpowiedzialności, godności człowieka ... uzdalnia się ... do tej służby człowiekowi”<sup>29</sup>. A „w Tajemnicy Odkupienia ... uczestniczy nie tylko przez wierność dla Słowa, dla Ewangelii swojego Mistrza przez posługę prawdy – ale równocześnie przez pełne nadziei i miłości poddanie się zbawczej mocy Jego działania, którą wyraził i zawarł w sposób sakramentalny nade wszystko w Eucharystii”<sup>30</sup>. W niej i przez nią Chrystus uobecnia się zbawczo w każdym człowieku, w niej i przez nią czyni nas Kościołem: wspólnotą osób, z którymi jako Głowa stanowi Mistyczne Ciało, ożywiane duszą, którą jest Duch Święty, Kościół ukryty w Bogu.

Powtórzmy, że według teologii Jana Pawła II Bóg Stwórca jest zarazem Bogiem Odkupienia, gdyż jest Bogiem wiernym ojcowskiej miłości do człowieka. Objawia tę miłość w swym Synu Jezusie Chrystusie i w Nim ją spełnia. Chrystus stając się człowiekiem jednoczy się z każdym z nas. Odtąd głoszenie przez nas Chrystusa to objawianie Go swym życiem, a głoszenie przez Chrystusa człowieka to przemienianie go przez Ducha Świętego ojcowską miłością Ojca. Chrystus, zjednoczony z Ojcem i z każdym człowiekiem, jest więc realną więzią człowieka z Bogiem. Znakiem tej więzi jest Kościół, ożywiany i uświęcany przez Ducha Świętego, budowany wciąż przez

---

<sup>27</sup> *Redemptor hominis* 13, s. 32, 34, 31.

<sup>28</sup> *Redemptor hominis* 11, s. 28.

<sup>29</sup> *Redemptor hominis* 18, s. 57.

<sup>30</sup> *Redemptor hominis* 20, s. 63.

spożywanie Ciała i Krwi Pańskiej, uobecniającej w nas zbawczo Chrystusa, a nas uobecniającej w Tajemnicy Odkupienia, w Tajemnicy Odkupiciela człowieka.

Człowiek więc głęboko związany i zaprzyjaźniony z Chrystusem to człowiek dzięki Chrystusowi i w Nim uczestniczący przez Ducha Świętego w ojcowskiej miłości Boga, w wewnętrznym życiu Trójcy Świętej.

Jest to oszałamiająca perspektywa, wspaniałość chrześcijaństwa, realne życie religijne człowieka.

Jakże zrozumiałe staje się pragnienie, aby mieć udział w tym uszczęśliwiającym nas wewnętrznym życiu Boga i aby stało się ono dostępne na co dzień „pokoleniom, ludom, narodom, ustrojom, ludzkości, krajom, wszystkim”, którzy poszukują „sprawiedliwości, pokoju, miłości, dobroci, męstwa, odpowiedzialności”, życia na miarę godności człowieka.

#### 4. FILOZOFICZNE ASPEKTY PAPIESKIEJ WIZJI CZŁOWIEKA

Człowiek w nauczaniu Jana Pawła II jest ukazywany teologicznie. Znaczy to, że Ojciec Święty wyjaśnia człowieka z pozycji objawionych prawd wiary. Czyni to w ten sposób, że umieszcza człowieka w obszarze więzi z Chrystusem i uwyrażnia wszystkie wartości, płynące z tego związania i zaprzyjaźnienia. Uwyrażnia też stan człowieka nie powiązanego z Chrystusem, stan lęku i zagrożenia, smutne, pozbawione sensu życie w małych, niegodnych człowieka perspektywach. To przeciwstawienie naszego losu bez Chrystusa szansom, wynikającym z przyjaźni z Chrystusem, budzi potrzebę przebywania w świecie Boga, w obszarze relacji tak słusznych i uszczęśliwiających.

Ojciec Święty mobilizuje swą teologią do szukania powiązań z Chrystusem. Jest to jej aspekt duszpasterski. Ten aspekt nie tyle wynika z tej teologii, nie tyle jest czymś do niej dodanym, ile raczej jest wprowadzeniem człowieka w pełną prawdę Wcielenia i Odkupienia, w sam przedmiot teologii, którym są objawione wartości relacji, wiążących człowieka z Bogiem przez Chrystusa w Duchu Świętym.

Filozoficznym aspektem tego przedmiotu teologii i papieskiego nauczania o człowieku jest fakt realności relacji. Filozof rozważa te relacje jako byty. Dostarcza teologom informacji o istnieniu relacji i o ich istocie, noszącej charakter bytów, które

relacja łączy. Te same, istniejące relacje mają inną treść, gdy łączą osoby ludzkie i gdy łączą człowieka z Osobą Boga.

Każda osoba jako byt posiada własności oparte na urealnającym ją istnieniu oraz własności oparte na identyfikującej ją istocie. Własności osoby jako bytu ze względu na istnienie są następujące: jedność, odrębność, realność, prawda, dobro, piękno. Własności osoby jako bytu ze względu na jej istotę, to w człowieku intelekt i wola, związane z jego duszą oraz związana z jego ciałem na przykład rozciągłość, nieprzenikliwość, rozwój, wymiary. W Bogu zachodzi tożsamość istnienia i istoty. Bóg jako byt jest samym istnieniem Samoistnym. Posiada więc własności wynikające tylko z istnienia, zamienne z bytem własności transcendentalne: jedność, odrębność, realność, prawda, dobro, piękno.

Wszystkie te własności, sam byt, jego istnienie, odniesione do intelektu, jako własności związanej z istotą człowieka, dają w wyniku wiedzę. Odniesione do woli, jako własności także istoty, wywołują decyzję. Dzięki intelektowi więc możemy rozumieć, uświadomić sobie, posiadać i tworzyć wiedzę. Dzięki własności woli możemy podejmować decyzję kierując się rozumieniami, świadomością czegoś i wiedzą. Rozumienie jednak, świadomość i wiedza nie są miłością. Miłość nie jest relacją osób do intelektu i woli. Nie jest przecież wiedzą i decyzją. Wiedza i decyzja wspomagają miłość. Ona sama jest spotkaniem, współobecnością osób.

Obecność tym różni się od poznania i decyzji, że nie powoduje wiedzy i sprawności, lecz przystosowanie do siebie dwu osób, pozostawanie w zasięgu siebie, otwartość na siebie, współczekiwanie. Jeżeli tak jest, to obecności nie powoduje poznanie i decyzja, lecz samo istnienie i związane z nim własności.

Gdy więc dwie osoby oddziałają na siebie swym istnieniem, gdy spotkają się tylko współistniejąc, wytworzy się między nimi, po prostu jest relacja pozostawania w zasięgu siebie, relacja współzyczliwości, wprost miłości. Gdy oddziałają na siebie swą własnością prawdy, spotkają się w tej prawdzie, w otwartości na siebie, w relacji wiary. Gdy oddziałają na siebie swą własnością dobra, oczekują współzyczliwości, otwartości na siebie, są w relacji nadziei. Miłość, wiara, nadzieja to postać współobecności.

Gdy te relacje jako współobecność łączą ludzi, tworzy się humanizm, który jest wiernością istnieniu, prawdzie, dobru, wiążącymi ludzi miłością, wierzeniem sobie i

nadzieją. Gdy łączą ludzi z osobą Boga, powstaje religia jako właśnie realna więź, która jest współobecnością w postaci miłości, wiary, nadziei, współtrwaniem, wzajemną otwartością na siebie, oczekiwaniem trwania w tych odniesieniach.

Wszystko to, odniesione do intelektu, daje w wyniku wiedzę, przyrodzoną i objawioną. Odniesione do woli, wywołuje decyzję. Poznanie i decyzja, kształtowane w humanizmie, wywołując *metanoię* mobilizują nas do podjęcia działań wspierających trwanie tych relacji, właściwego środowiska osób. Niszczenie tych relacji to zło w obszarze humanizmu i grzech w obszarze religii. A trwanie relacji miłości to nieutralna współobecność osób, wspólnota zbawionych.

Intelekt, gdy skieruje się do istnienia bytów i wiążących je relacji, tworzy filozofię rzeczywistości. Wola, gdy za tym pójdzie, wspiera nasze trwanie w więzi miłości, wiary, nadziei. Gdy intelekt i wola skierują się tylko do swej świadomości i wiedzy, człowiek błąka się po obszarze fikcji, nicości, nie napotyka tam ani miłości, ani człowieka, ani Boga. Przebywa tylko wśród idei, ideologii, które wbrew pozorom są za małym światem człowieka. Jego światem są osoby: ludzie i Bóg, powiązani miłością, wiarą i nadzieją w wierności istnieniu, prawdzie, dobru, humanizmowi i chrześcijaństwu.

Ma rację Ojciec Święty, gdy tak usilnie, z troską i mocą stawia nas wobec Chrystusa, gdy radzi nam głębokie związanie i zaprzyjaźnienie z Chrystusem. To związanie i zaprzyjaźnienie jest faktem, jest Wcieleniem i Odkupieniem. Chodzi tylko o to, byśmy swym poznaniem i decyzjami wspierali trwanie więzi miłości, wiary, nadziei, wprowadzające nas w otwarte dla nas ojcostwo Boga, dostępne nam przez Chrystusa i w Chrystusie Odkupicielu człowieka.

Nasze „osobowe dzieje” to „rozliczne więzi, kontakty”, to „poszukiwanie prawdy, nienasycona potrzeba dobra”, głód „pokoju, miłości, dobroci, męstwa”<sup>31</sup>.

Dopowiedzmy: jest to potrzeba osób, wierności ich istnieniu, prawdzie, dobru i potrzeba związania z nimi przez miłość, wiarę, nadzieję. Zarazem jest to potrzeba nieutralnego trwania w tych odniesieniach miłości, wiary i nadziei. A nieutralne trwanie jest zbawieniem. Zbawienie wobec tego jest najgłębszą potrzebą człowieka, zbawienie jako trwanie we współobecności z osobami: z ludźmi, którzy stanowią

---

<sup>31</sup> Por. *Redemptor hominis* 14, s. 34; 18, s. 55 i 57.

wspólnotę zbawionych są Kościołem, i z Bogiem, który to trwanie spełnia. Jest nam wiać niezbędnie potrzebny Kościół, Bóg, Chrystus, gdyż potrzebne nam jest trwanie wśród osób, umożliwiające na zawsze przez Wcielenie i Odkupienie. Chrystus bowiem realnie związał w sobie los człowieka z nieprzemijającą samoistnością Boga, wyzwającą miłość.

## 5. LAUDACJA CHRYSSTUSA

Jeżeli, jak mówi Ojciec Święty, jedyne i niepowtarzalne „objawienie miłości nazywa się ... Jezus Chrystus”, a „miłość ... jest Nim Samym”, właśnie Bogiem, „gdyż Bóg jest miłością”<sup>32</sup>, to wszystko, co powiemy o miłości, odnosi się też do Chrystusa – Boga. Hymn o miłości jest wobec tego hymnem na cześć Chrystusa.

W zakończeniu więc zbierzmy tytuły, które Jan Paweł II odniósł do miłości i połączmy je z przytaczanym przez Papieża hymnem o miłości św. Pawła, tylko te tytuły i określenia, które w wypowiedzi Ojca Świętego zacytowałem w tym studium. Uzyskamy litanię tytułów Chrystusa, wzruszający obraz Jego do nas odniesień, hymn o Chrystusie.

Chrystus

wie, co kryje się we wnętrzu człowieka,

posiada słowa życia,

nadziei,

zbawienia,

powszechnego wyzwolenia.

Jest kluczem do zrozumienia człowieka,

w Nim dzieje człowieka stają się dziejami zbawienia.

Budzi w człowieku świadomość godności,

wyniesienia,

transcendentnej wartości samego człowieczeństwa.

sensu bytowania.

Jest potężniejszy niż śmierć.

Jest miłością świadomą,

---

<sup>32</sup> *Redemptor hominis* 9, s. 23 i 22.

dojrzałą,  
odpowiedzialną,  
pomaga nam podejmować dialog z człowiekiem,  
dialog z Bogiem.  
Jest miłością największą,  
która się wyraziła przez Krzyż.  
Jest większy od grzechu,  
od słabości,  
od marności stworzenia,  
stale gotowy dźwigać,  
przebaczać,  
stale gotowy wychodzić na spotkanie marnotrawnego  
dziecka.  
Spotyka z Miłością, czyni ją miłością naszą, objawia Miłość.  
Objawia w pełni człowieka samemu człowiekowi.  
Jest mocą wewnętrznie przemieniającą człowieka,  
zasadą nowego życia.  
Jest przybliżeniem się do nas Boga.  
Uczył zadość odwiecznej miłości,  
Ojcostwu i miłości, odepchniętej przez człowieka.  
Otwiera odwieczne Ojcostwo Boga.  
Jest Przedwiecznym Jednorodzoną Synem,  
obdarza trzykroć świętym Duchem Prawdy,  
wierny swej miłości do człowieka,  
wierny sobie Samemu.  
Jest zjednoczony z Ojcem,  
stał się podmiotem dziejów człowieka.  
Jest zjednoczony z każdym człowiekiem w Tajemnicy Odkupienia,  
idzie z nami przez życie.  
Jest zasadniczą drogą Kościoła,  
jest drogą do każdego człowieka,



jednoczy się z każdym człowiekiem,  
moc swego działania zawarł w Eucharystii.

Chrystus  
cierpliwy jest,  
łaskawy jest,  
nie zazdrości,  
nie szuka pokłasku,  
nie unosi się pychą,  
nie pamięta złego,  
nie cieszy się z niesprawiedliwości,  
lecz współweseli się z prawdą,  
wszystko znosi,  
wszystkiemu wierzy,  
we wszystkim pokłada nadzieję,  
wszystko przetrzyma.  
Ma imię: Miłość,  
jest jedyną i niepowtarzalną pełnią Miłości,  
Miłość jest Nim Samym,  
Jest Miłością.

Pozostaje nam już tylko powtórzyć i nieustannie powtarzać za Ojcem Świętym Janem Pawłem II: „Otwórzcie na oścież drzwi Chrystusowi... Nie lękajcie się przygarnąć Chrystusa... Jego ... słowa życia” to „orędzie nadziei, zbawienia i powszechnego wyzwolenia... Chrystus ... jest ... drogą do każdego człowieka ... jest ... Miłością”.

## 7. AKTUALNOŚĆ ASCETYKI ŚW. WINCENTEGO A PAULO

Przez ascetykę rozumiem propozycję realizowania chrześcijaństwa.

Ascetyka św. Wincentego a Paulo, jego propozycja realizowania chrześcijaństwa, zdumiała mnie i zachwyliła swymi dominującymi akcentami. W moim rozumieniu są one następujące:

1. „Życie po chrześcijańsku” na co dzień, to „kochać ...to, co ... kochał” Jezus Chrystus<sup>33</sup>, „czynić to, co czynił Syn Boży na ziemi”<sup>34</sup>.

2. To zarazem, „kochać, naśladować i czcić życie ...Jego”<sup>35</sup> kierując się w swych działaniach prawdą, że „istnieje jeden Bóg we trzech Osobach, że druga Osoba się wcieliła ... dla naszego zbawienia”<sup>36</sup>.

3. Kochać żyjąc po chrześcijańsku to czynić wszystko z miłości, czyli „czynić to w Bogu, ... jedynie dla Boga; to znaczy ... w łasce Bożej”<sup>37</sup>.

4. Służyć „Jezusowi Chrystusowi ... w osobie ubogich”<sup>38</sup>, odnajdywać w nich Chrystusa, iść ku Niemu przez człowieka.

5. „Szczęście chrześcijan” to pozostawanie „w stanie, który ich czyni miłymi Bogu”, to spełnianie woli Bożej<sup>39</sup>. A ponieważ spełnianie woli Bożej jest świętością, wobec tego szczęściem chrześcijan jest świętość, osiągnana na drodze powołania.

Krótko mówiąc, życie chrześcijańskie to ukochanie Chrystusa, naśladowanie Jego postępowania, kierowanie się w swych działaniach prawdą o Wcieleniu i prawdą o Trójcy Świętej, pozostawanie w łasce Bożej, zdążanie do Chrystusa przez służbę człowiekowi, spełnianie w tym woli Bożej, co stanowi osiągnaną na drodze powołania świętość, która uszczęśliwia i spełnia głoszenie chwały i mocy Boga.

Księża misjonarze i siostry miłosierdzia znają te myśli św. Wincentego a Paulo, jego ascetykę. Świadczy o tym piękny artykuł ks. T. Gocłowskiego, ogłoszony w „Tygodniku Powszechnym”. Podkreśla się w tym artykule, że „w kapłańskiej świadomości Wincentego a Paulo ... centralne miejsce zajmuje Tajemnica Wcielenia”, to, że „Chrystus ... pragnie utożsamić się z człowiekiem, i to szczególnie z człowiekiem ubogim, cierpiącym”, że „Syn Boży stał się człowiekiem ze względu na człowieka”.

---

<sup>33</sup> *Konferencje do sióstr miłosierdzia głoszone przez św. Wincentego a Paulo*, przeł. P. Kurtyka (t. 1, 1952; t. 2, 1954; t. 3, 1955) Erie, t. 2, s. 359.

<sup>34</sup> *Konferencje*, t. 1, s. 14.

<sup>35</sup> *Konferencje*, t. 1, s. 18, por. s. 56.

<sup>36</sup> *Konferencje*, t. 3, s. 58.

<sup>37</sup> *Konferencje*, t. 1, s. 230.

<sup>38</sup> *Konferencje*, t. 1, s. 233.

<sup>39</sup> *Konferencje*, t. 1, s. 13.

„Wincenty więc idzie drogą Chrystusa ku człowiekowi”, dotkniętemu nędzą i nie znajdującemu „drogi powrotu do Boga”<sup>40</sup>.

Ks. T. Gocłowski ukazuje ten akcent w myśli św. Wincentego a Paulo, którym jest tajemnica Wcielenia, przybliżająca prawdę o Trójcy Świętej, uczczenie ludzkiego życia Chrystusa i to, że należy iść „drogą Chrystusa ku człowiekowi”.

To wszystko właśnie wiedzą ci wszyscy, którzy na co dzień kierują się myślą św. Wincentego a Paulo i ci, którzy tę myśl studiują, głównie zgromadzenia, wychowywane na ascetyce św. Wincentego a Paulo, jego propozycją realizowania chrześcijaństwa.

To, co mnie zdumiało i zachwycało w ascetyce św. Wincentego a Paulo i czym chciałbym się podzielić, to – powtórzmy – właśnie zdumiewająca i zachwycająca zbieżność jego propozycji ascetycznych z aktualnymi dziś propozycjami, a mianowicie:

1. Wyakcentowanie prawdy o Wcieleniu i Odkupieniu w encyklice *Redemptor hominis* oraz w nauczaniu religijnym św. Wincentego a Paulo.

2. Ukazywanie przez Ojca Świętego Jana Pawła II, że „Jezus Chrystus ... jest ... drogą do każdego człowieka”<sup>41</sup> i podobne podkreślenie przez św. Wincentego a Paulo, że „służąc ubogim”, a więc służąc człowiekowi głównie cierpiącemu, „służy się Jezusowi Chrystusowi”<sup>42</sup>.

3. Przyznanie w obu encyklikach, w *Redemptor hominis* i w *Dives in misericordia* miłości i miłosierdziu roli czynnika przywracającego człowiekowi ludzką godność i synostwo Boże oraz podobny, nieustanny apel św. Wincentego a Paulo, aby odnosić się do chorych, „przemawiać do nich”, służyć im zawsze „z ... miłością”<sup>43</sup>.

4. Działalność duszpasterska Ojca Świętego Jana Pawła II to nie tyle zespół dodatkowych wskazań, wypływających z jego ukazywania prawd wiary, ile raczej wprowadzanie człowieka w pełną rzeczywistość Wcielenia i Odkupienia i zachęcanie, aby człowiek tam pozostał: w Ojcowskiej miłości Boga, kiedyś odepchniętej, teraz dostępnej na nowo właśnie dzięki Wcieleniu Chrystusa i dokonaniem przez Niego Odkupieniu. Św. Wincenty a Paulo uważa, że zadania siostry miłosierdzia nie są

---

<sup>40</sup> T. Gocłowski, *Wincenty a Paulo*, „Tygodnik Powszechny”, 35 (1981) nr 20, z dn. 17. V.

<sup>41</sup> *Redemptor hominis* 13, s. 32.

<sup>42</sup> *Konferencje*, t. I, s. 233.

<sup>43</sup> *Konferencje*, t. I, s. 20, por. s. 230.

dotatkami do jej religijnego życia, lecz że w tym celu „Zgromadzenie Sióstr Miłosierdzia jest ustanowione, by kochało Boga, służyło Mu i czciło Pana naszego, swego Patrona, oraz Najświętszą Pannę”, usługując „ubogim chorym co do ciała, udzielając im wszystkiego, co im jest konieczne; co do ducha, starając się, by żyli i umierali w stanie łaski”. I św. Wincenty a Paulo zwracając się do sióstr dodaje: „jeżeli nie macie miłości, nieście nie uczyniły”<sup>44</sup>.

5. Ponadto moment wzruszający: w Konferencjach św. Wincentego a Paulo znalazłem stwierdzenie, że siostry miłosierdzia mają czcić „Syna Bożego... przykładając się ze wszystkich swych sił do służby duszom, by je uczynić przyjaciółmi Boga”<sup>45</sup>. Uczynić ludzi „przyjaciółmi Boga”, to jest właśnie to wzruszające wyrażenie, gdyż przypomina mi tytuł wykładu, który wygłosiłem kiedyś na Jasnej Górze nie znając jeszcze wtedy tekstów św. Wincentego a Paulo. Do pielgrzymów, zgromadzonych pod szczytem, mówiłem na temat: Człowiek osobistym przyjacielem Boga.

Tak. Bóg odnosi się do nas z taką miłością, że czyni nas swymi osobistymi przyjaciółmi. Bóg – samoistne Istnienie, pełnia mądrości i pełnia miłości – daje nam udział w swym wewnętrznym życiu Trójcy Osób. Wprowadza nas w swoje życie osobiste, właśnie jak przyjaciół. Pragnie ponadto, aby ten kontakt trwał na zawsze w zbawieniu. I już teraz, realnie w nas obecny, gdy ukochamy Chrystusa, prosi, byśmy Mu mówili o wszystkim w modlitwie ustnej, myślniej, afektywnej, prostego wejrzenia, w tej modlitwie przez nas wypracowanej aż do etapu kontemplacji czynnej, byśmy kierowali się do Niego przez cnoty wlane i odbierali Jego odpowiedzi przez dary Ducha Świętego, stanowiące sposoby przyjmowania w sobie obecności Boga. Prosi zarazem, wywołując w nas kontemplację bierną, byśmy mówili mu o wszystkim i wyrażali miłość z kolei w modlitwie zjednoczenia bolesnego, ekstatycznego, przemieniającego, w tej modlitwie, którą sam w nas kształtuje doskonaląc naszą miłość, wiarę i nadzieję do czasu, gdy pozostanie już sama miłość i współobecność „twarzą w twarz”, spotkanie na zawsze, bezpośrednie, nie oddzielające „obłokiem wiary”, uszczęśliwiające, nierozzerwalne współprzebywanie przyjaciół.

---

<sup>44</sup> *Konferencje*, t. 1, s. 18-19.

<sup>45</sup> *Konferencje*, t. 1, s. 19.

Jakże pociągająca jest ta realna szansa, ta rzeczywistość, która w naszej miłości do Boga już się zaczęła. Jakże wspaniale jest chrześcijaństwo, że czyni to wszystko czymś dla nas, że wprowadza nas realnie przez sakramenty w zbawczą rzeczywistość Kościoła i Chrystusa. Czyni nas Kościołem, cierpiącym i mistycznym ciałem Chrystusa. Jakże wspaniały jest Chrystus, tak blisko związany z nami przez Wcielenie, przybliżający nam w sobie Boga i wprowadzający ludzi przez Odkupienie w miłość Ojca, gdy Duch Święty modląc się w nas „wzdychaniem niewymownym” utrwali uświęcającą nas zgodność naszej woli z wolą Trójcy Świętej.

To wszystko, jakże wyraźnie ukazuje Ojciec Święty Jan Paweł II w swym nauczaniu i jakże wyraźnie głosi św. Wincenty a Paulo w swych Konferencjach. Odkrywamy tę właśnie zdumiewającą i zachwycającą zbieżność wieczyście aktualnej propozycji realizowania chrześcijaństwa. Jest ona zawsze ta sama w wielkim chrześcijaństwie, prawdziwym i głębokim, niezależnie od tego, czy głosi ją ktoś teraz, czy w latach 1581–1660, w latach obejmujących życie św. Wincentego a Paulo.

Głosząc dziś aktualność ascetyki św. Wincentego a Paulo, głoszę niezmienną aktualność Chrystusa, wieczystą aktualność Kościoła, uświęcającą i uszczęśliwiającą nas aktualną rzeczywistość Wcielenia i Odkupienia, już teraz spełniający się nasz udział w wewnętrznym życiu Trójcy Świętej, gdy ukochamy Chrystusa i gdy tę miłość wspomocze Duch Święty swymi darami, których najwznieślsze owoce Ewangelia nazywa ośmioma błogosławieństwami.

Zbieżność propozycji św. Wincentego a Paulo z propozycjami głównie Jana Pawła II w jego encyklice *Redemptor hominis* chciałbym uwyraźnić na przykładzie trzech zagadnień: 1. Tajemnica Wcielenia, 2. Człowiek drogą codziennego życia Kościoła, 3. Miłość i miłosierdzie. Zakończenie będą stanowiły uwagi o tożsamości powołania, szczęścia i świętości.

## 1. TAJEMNICA WCIELENIA

a) Jan Paweł II uważa Wcielenie i Odkupienie za swoiste powtórzenie stworzenia człowieka.

To pierwsze stworzenie było obdarowaniem człowieka podobieństwem do Boga, całym stworzonym światem i prośbą, aby człowiek pozostał w ojcowskiej więzi ze

Stwórcą. Człowiek jednak zanegował ojcostwo Boga i odepchnął od siebie odwieczną miłość łamiąc pierwsze Przymierze w Raju, umowę dotyczącą drzewa wiadomości dobrego i złego oraz łamiąc wszystkie dalsze przymierza, „które Bóg wielokrotnie zawierał z ludźmi”.

To drugie, swoiste stworzenie człowieka, to we Wcieleniu Chrystusa uznanie przez człowieka ojcostwa Boga i podjęcie odwiecznej miłości, zarazem w Odkupieniu otwarcie się wobec nas tego „Odwiecznego Ojcostwa

Boga” i przybliżenie się Boga „do każdego człowieka ... w ... Przedwiecznym Jednorodzonym Synu”.

Właśnie „Bóg stworzenia objawia się jako Bóg Odkupienia, jako Bóg, który jest wierny sobie samemu, wierny swej miłości do człowieka i do świata, wyrażonej w dniu stworzenia”. To objawienie Miłości, „która jest Nim samym ... nazywa się ... Jezus Chrystus”<sup>46</sup>.

Jan Paweł II ukazuje więc niezmienną wierność ojcowskiej miłości Boga, objawiającej się w Chrystusie i moc tej miłości, która naprawia i przemienia człowieka, swoiście na nowo go stwarza kształtując „przez Wcielenie ten wymiar ludzkiego bytowania jaki Bóg zamierzał nadać człowiekowi od początku”. Poprzez Wcielenie swego Syna Bóg wszedł w dzieje człowieka, ... dotknął tajemnicy człowieka, ... wszedł w jego serce, ... zjednoczył się jakoś z każdym człowiekiem”<sup>47</sup>.

Jezus Chrystus będąc Bogiem i Człowiekiem objawia nam nasz powrót do odwiecznego Ojcostwa Boga w ten sposób, że je spełnia. Ukazuje nam w sobie spotkanie z Bogiem i wprowadza nas w miłość Boga mocą miłości. Głosi obecność Boga w nas i naszą obecność w Bogu.

Głoszenie chrześcijaństwa staje się z tego względu jego realizowaniem. Tym przepowiadaniem chrześcijaństwa jest wobec tego człowiek objawiający swym życiem Chrystusa i Chrystus przemieniający człowieka, jednoczący go z ojcowską miłością Ojca przez Ducha Świętego. Objawianie swym życiem Chrystusa, jednoczącego nas z Ojcem przez Ducha Świętego, jest więc zarazem objawianiem Trójcy Świętej<sup>48</sup>.

---

<sup>46</sup> *Redemptor hominis* 10, s. 23-25.

<sup>47</sup> *Redemptor hominis* 1, s. 6; 8, s. 20; 13, s. 32.

<sup>48</sup> Poglądy Jana Pawła II, omówione w punkcie „a”, podają za ujęciem w rozdziale pt. *Człowiek w nauczaniu Jana Pawła II*. Podobnie korzystam z tego rozdziału omawiając tezę encykliki *Redemptor*

Potrzebne jest też, oczywiście, przepowiadanie chrześcijaństwa w postaci mówienia. O miłości bowiem trzeba powiedzieć i trzeba ją potwierdzić czynem. Bóg także mówił przez proroków i potwierdził swą miłość do człowieka czynem Wcielenia i Odkupienia. Trzeba więc łącznie z realizowaniem chrześcijaństwa uczyć rozumienia go w jego podstawowych prawdach. Drogą do tego jest zrozumiale podana teologia dogmatyczna, nieustannie powtarzana przez codzienne czytanie ksiązek i czasopism religijnych oraz przez czytanie Pisma świętego i zawsze psalmów, co stanowi już modlitwę. Dobre rozumienie i modlitwa kierują do Chrystusa.

W naszym nauczaniu chrześcijaństwa nie może więc zabraknąć przepowiadania wspaniałej w katolicyzmie dogmatyki, wielkiej teologii z Ewangelii św. Jana i z listów św. Pawła, niezwykłej teologii Trójcy Świętej, dobrej chrystologii, mariologii i eklezjologii, teologii moralnej, ukazującej prawdziwy wymiar naszych powiązań z Bogiem, dosięgających aż etapu mistyki. Nie może też zabraknąć tego sposobu i klimatu mówienia, który narzucał się, gdy przemawialiśmy do Ojca Świętego podczas jego pielgrzymki w Polsce. Były starannie dobrane słowa, było wzruszenie, trochę speszenia, poczucie wyróżnienia i potrzeba opowiedzenia spraw najważniejszych. Tymczasem tak często mówimy o prawdach wiary, jakby obok nas nie było Boga. A przecież On tu jest dosłownie realny. Jest ponadto w Eucharystii. Słucha tego, co o Nim mówimy. Naprawdę. Jakże bym chciał, Panie Boże, Jezu Chryste, aby cieszyło Cię to, co mówię siostronom szarytkom o aktualności ascetyki św. Wincentego a Paulo<sup>49</sup>.

b) Św. Wincenty a Paulo ucząc w swych Konferencjach realizowania chrześcijaństwa, przez które rozumiał naśladowanie tego, „co czynił Syn Boży na ziemi”<sup>50</sup> i zarazem widząc w tym realizowaniu chrześcijaństwa spełnianie się powołania sióstr miłosierdzia, często nawiązywał do prawdy o Wcieleniu i Odkupieniu. Mówił na przykład, że Chrystus nie tylko „stał się człowiekiem, ale wytrwał w dziele naszego Odkupienia aż do śmierci”<sup>51</sup>, że „nie ma ... zbawienia dla duszy, która nie wie, że istnieje jeden Bóg w trzech Osobach, że druga Osoba się wcieliła”<sup>52</sup>, że trzeba „naśladować Syna Bożego, który niczego nie czynił jak tylko z pobudki miłości, jaką

---

*hominis*, że człowiek jest drogą codziennego życia Kościoła

<sup>49</sup> Powtarzam te myśli lub zdania w rozdziale pt. *Wiedza i Świadczenie*.

<sup>50</sup> Por. *Konferencje*, t. 1, s. 14.”

<sup>51</sup> *Konferencje*, t. 1, s. 325.

<sup>52</sup> *Konferencje*, t. 3, s. 58.

posiadał dla Boga, swego Ojca”<sup>53</sup>. Zachęcał, aby uczyć chrześcijaństwa nie tylko słowami, lecz także przykładem życia, „albowiem ... pouczać słowami to wielka rzecz, ale przykład posiada zupełnie inną władzę nad sercami”<sup>54</sup>.

Podkreślmy wyraźnie, że według św. Wincentego a Paulo nasz kontakt z Bogiem przez miłość stał się możliwy dzięki Wcieleniu, dzięki temu, że Chrystus „stał się człowiekiem” i że dokonał Odkupienia. Naśladowanie Chrystusa w Jego miłości do Ojca, wyznawanie więc Trójcy Świętej i duchowa obecność w rzeczywistości Boga, są w ogóle warunkiem zbawienia. Chodzi bowiem nie tylko o słowa, lecz także o przykład, o realizowanie dzięki Chrystusowi miłości do Osób Trójcy Świętej. Głoszenie chrześcijaństwa to realizowanie tego, co czynił Chrystus, a więc wprowadzanie swojej miłości i miłości innych ludzi w rzeczywistość – jak określa to Jan Paweł II – ojcowskiej miłości Boga.

Ojciec Święty widzi we Wcieleniu podjęcie przez człowieka odrzuconego kiedyś kontaktu z Bogiem. Przez Odkupienie rozumie przybliżenie się do nas Boga, zrealizowane w osobie Chrystusa. I podkreśla, że trzeba przebywać w rzeczywistości Wcielenia i Odkupienia, w ojcowskiej miłości Boga. Objawieniem tej miłości i jej mocy jest właśnie Chrystus, potężniejszy niż śmierć, grzech i nasza słabość.

Zbieżność ujęć Jana Pawła II z ujęciami św. Wincentego a Paulo jest spotkaniem w głębokim przeżyciu Ewangelii, w ukochaniu do końca Chrystusa i w ukochaniu tego, co On kochał i czynił.

## 2. CZŁOWIEK DROGĄ CODZIENNEGO ŻYCIA KOŚCIOŁA

a) Św. Wincenty a Paulo jakże zaskakująco, głęboko, zapewniając wieczystą aktualność swej propozycji, określił cele zgromadzenia sióstr miłosierdzia: czcić Chrystusa „służąc Mu co do ciała i co do duszy w osobie ubogich”. A oto pełniejsza formuła znanego wszystkim tekstu: „Głównym celem, dla którego Bóg powołał i zgromadził Siostry Miłosierdzia, jest uczczenie Pana naszego Jezusa Chrystusa, jako

---

<sup>53</sup> *Konferencje*, t. 1, s. 19.

<sup>54</sup> *Konferencje*, t. 1, s. 22.



źródło i wzór wszelkiej miłości, służąc Mu co do ciała i co do duszy w osobie ubogich”<sup>55</sup>.

To prawda, że siostry miłosierdzia służą ubogim i chorym, że tak odbieramy ich obecność i działanie, że tę służbę powinny kontynuować. W zamyśle jednak św. Wincentego a Paulo nie jest to cel podstawowy. Tym celem jest uczczenie Chrystusa, spełniane przez służenie człowiekowi. Inaczej mówiąc, służenie człowiekowi jest drogą do Chrystusa, jest sposobem wyrażenia Chrystusowi czci i miłości. Miłość więc do Syna Bożego, a przez Niego do Ojca i Ducha Świętego, do całej Trójcy Świętej, jest podstawowym celem zgromadzenia sióstr miłosierdzia.

Jeżeli tak jest, to w zamyśle św. Wincentego a Paulo siostry miłosierdzia mają być pełną realizacją chrześcijaństwa, spełnieniem w człowieku do końca tych planów Bożych, jakie Bóg – według wyrażenia Jana Pawła II – „zamierzał nadać człowiekowi od początku”. Mają powtórzyć w sobie sytuację Chrystusa, łaski Wcielenia i Odkupienia, zgodę na miłość do nas Boga i wejście w otwarte dla nas ponownie Ojcostwo Boga. I podobnie jak Chrystus mają przywracać Bogu wszystkich ludzi starając się przecież, by leczeniu ciała towarzyszyło uzdrowienie duszy. Św. Wincenty mówi bowiem wyraźnie: „czcicie ... Syna Bożego, starając się, by ubodzy chorzy byli zawsze ... w łasce Bożej”<sup>56</sup>.

Zaskakująca, prawdziwa, głęboka, wiecześnie aktualna propozycja św. Wincentego a Paulo to zgromadzenie osób, spełniających w sobie cały plan Boży, uzyskujących pełną realizację chrześcijaństwa, która przez Wcielenie Chrystusa i Odkupienie, przez miłość do Chrystusa i Trójcy Świętej, we wspólnocie Kościoła, jest dziełem zbawienia człowieka. Właśnie człowieka, z którym Chrystus przez swe Wcielenie swoiście się zjednoczył. Służenie człowiekowi, głównie choremu i biednemu, to służenie Chrystusowi, spotkanie z Chrystusem. Człowiek więc jest naszą drogą do Chrystusa, drogą zgromadzenia, drogą codziennego życia Kościoła i drogą Chrystusa do nas.

W świetle tych wyjaśnień staje się zrozumiałe ciągle podkreślanie przez św. Wincentego a Paulo, że nie on jest twórcą zgromadzenia sióstr miłosierdzia. Cel, jaki

---

<sup>55</sup> Podaję według cytowanego z „Tygodnika Powszechnego” artykułu T. Gocłowskiego.

<sup>56</sup> *Konferencje*, t. 1, s. 19.

określił zgromadzeniu, jest uwyrażnieniem objawionego przez Wcielenie i Odkupienie powołania nas wszystkich przez Boga do przebywania w Jego ojcowskiej miłości, powołania do zbawienia. Powołani są wszyscy, lecz spełnienie tego powołania umożliwia Chrystus człowiekowi swym Wcieleniem, Odkupieniem i miłością. Powołani są wszyscy, lecz teraz my mamy umożliwić spełnienie tego powołania służąc człowiekowi przez kontaktowanie go naszą miłością, wierną Chrystusowi, z łaskami Wcielenia i Odkupienia, z Chrystusem, który wprowadza w ojcowską miłość Boga. To prawda, taki cel wyznaczył Bóg. To Bóg gromadzi ludzi i tworzy z nich Kościół. To Bóg wezwał siostry miłosierdzia i utworzył z nich wspólnotę – zgromadzenie, które jest Kościołem. Ten Kościół od dawna dostrzegł w człowieku drogę swego codziennego życia.

b) Zobaczmy przez chwilę, jak do tej soborowej myśli dochodzi i jak ją uwyrażnia w encyklice *Redemptor hominis* Jan Paweł II.

Jeżeli Chrystus, Bóg i Człowiek, kontaktuje nas w sobie z Trójcą Świętą, to On jest drogą człowieka do Boga i zarazem jest drogą Boga do każdego człowieka. Jest więc także dla każdego z nas drogą do Boga i „drogą do ... człowieka”. Ponieważ zjednoczył się z każdym człowiekiem, możemy go spotkać tylko w człowieku. Z tego względu człowiek jest naszą drogą do Chrystusa, drogą zgromadzeń i wspólnot, „drogą codziennego życia Kościoła”<sup>57</sup>.

„Kościół musi być ... zjednoczony z każdym człowiekiem, skoro z nim zjednoczył się Chrystus w Tajemnicy Odkupienia”<sup>58</sup>. Kościół i każdy z nas musi widzieć „swoje podstawowe zadanie w tym, aby to zjednoczenie nieustannie mogło się urzeczywistniać i odnawiać, ... ażeby każdy człowiek mógł odnaleźć Chrystusa, aby Chrystus mógł z każdym iść przez życie mocą tej prawdy o człowieku i o świecie, która zawiera się w Tajemnicy Wcielenia i Odkupienia, mocą tej miłości”, która „w Jezusie Chrystusie wyraziła się w jedynej i niepowtarzalnej pełni”<sup>59</sup>. A w tajemnicy Odkupienia uczestniczymy „nie tylko przez wierność dla Słowa, dla Ewangelii ... przez posługę prawdy – ale równocześnie przez pełne nadziei i miłości poddanie się zbawczej mocy” działania Mistrza, „którą wyraził i zawarł w sposób sakramentalny nade wszystko w

<sup>57</sup> *Redemptor hominis* 13, s. 32, 34, 31.

<sup>58</sup> *Redemptor hominis* 18, s. 57.

<sup>59</sup> Por. *Redemptor hominis* 13, s. 32, 34, 31.

Eucharystii”<sup>60</sup>. W niej i przez nią Chrystus uobecnia się zbawczo w każdym człowieku, w niej i przez nią czyni nas Kościołem, to znaczy wspólnotą osób, z którymi jako Głowa stanowi mistyczne ciało, ożywione duszą, którą jest Duch Święty, Kościół ukryty w Bogu.

Powtórzmy myśl Jana Pawła II: Bóg Stwórca jest zarazem Bogiem Odkupienia, gdyż jest Bogiem wiernym ojcowskiej miłości do człowieka. Objawia tę miłość w swym Synu Jezusie Chrystusie i w Nim ją spełnia. Chrystus stając się człowiekiem jednoczy się z każdym z nas. Odtąd głoszenie przez nas Chrystusa to objawianie Go swym życiem, a głoszenie przez Chrystusa człowieka to przemienianie go ojcowską miłością Ojca. Chrystus, zjednoczony z Ojcem i z każdym człowiekiem, jest więc realną więzią człowieka z Bogiem. Znakiem tej więzi jest Kościół, ożywiany i uświęcany przez Ducha Świętego, budowany wciąż przez spożywanie Ciała i Krwi Pańskiej, uobecniających w nas zbawczo Chrystusa, a nas uobecniających w tajemnicy Odkupienia człowieka.

Człowiek więc głęboko związany z Chrystusem, szukający Chrystusa w służbie człowiekowi, to człowiek dzięki Chrystusowi i w Nim uczestniczący przez Ducha Świętego w ojcowskiej miłości Boga, w wewnętrznym życiu Trójcy Świętej.

Jeżeli naszą chrześcijańską drogą do Chrystusa jest człowiek, którego biedom i chorobie służymy, to drogą do człowieka jest realny Chrystus, obecny w Eucharystii. Tą drogą jest więc Eucharystia.

Podobnie myślą tu św. Wincenty a Paulo i Jan Paweł II.

### 3. MIŁOŚĆ I MIŁOSIĘRDZIE

a) Św. Wincenty a Paulo uważa, że siostry miłosierdzia to są te osoby, które kochają „Boga nade wszystko, ... więcej niż ojca, matkę, krewnych, przyjaciół czy jakiegokolwiek stworzenie ... więcej niż siebie samego”, to zarazem te osoby, które mają „za cel kochać, naśladować i czcić Syna Jego na ziemi”<sup>61</sup> starając się, by „ubodzy chorzy byli zawsze ... przyjaciółmi Boga”, by właśnie Boga kochali. Siostry także „z miłości do Niego” naśladowując właśnie Syna Bożego, który wszystko czynił „tylko z

---

<sup>60</sup> *Redemptor hominis* 20, s. 63.

<sup>61</sup> *Konferencje*, t. 1. s. 18.

pobudki miłości, jaką posiadał dla Boga, swego Ojca”, są zobowiązane do „miłowania się wzajemnie i znoszenia się w ... niedoskonałościach”<sup>62</sup>.

Program życia sióstr miłosierdzia, które Bóg powołał i zgromadził dla ich zbawienia<sup>63</sup>, daje się wyrazić jednym słowem: miłość. Życie więc siostry miłosierdzia to miłość do Boga, do Chrystusa, do ludzi w postaci służenia biednym chorym i miłość do sióstr, stanowiących zgromadzenie.

Miłość w rozumieniu św. Wincentego a Paulo to uczczenie i służenie. To takie odniesienie do Boga, do Chrystusa, do chorych, do sióstr, które jest właśnie uczczeniem i służeniem. Jest to wspaniałe określenie, zgodne z religijną treścią psalmów i z dziś uprawianą identyfikacją metafizyczną. Psalm i metafizyka, jakże to wysoka kwalifikacja ujęcia.

Św. Wincenty a Paulo wciąż powtarza: „celem ..., do którego macie dążyć, jest czcicie Pana naszego Jezusa Chrystusa, usługując Mu w osobach ubogich... Służąc ubogim, służy się Jezusowi Chrystusowi ... w osobie ubogich usługujecie ... Chrystusowi”<sup>64</sup>.

Wszystkie nasze działania powinny być podejmowane z miłością. Wszystkie więc powinny mieć cechę uczczenia i służenia. Aby to kierowanie się miłością bliżej wyjaśnić, św. Wincenty a Paulo rozważa, „co to znaczy czynić ... z miłości”. Odpowiada, że coś „czynić z miłości” to „czynić, jak Bóg chce”. Znaczący to dalej „czynić to w Bogu ... i ... jedynie dla Boga”. Ponieważ „Bóg jest miłością”, to czyniąc coś w Bogu czynimy to w miłości. A czynimy to „jedynie dla Boga” wtedy, gdy podejmujemy nasze działania w stanie łaski, gdyż „grzech oddziela nas od miłości Boga”<sup>65</sup>.

W tym wyjaśnieniu, na czym polega kierowanie się miłością we wszystkich naszych działaniach, św. Wincenty a Paulo wraca do swej realistycznej wykładni chrześcijaństwa: realizować chrześcijaństwo to dosłownie przebywać w Bogu przez Chrystusa będąc Kościołem. Jesteśmy Kościołem, jesteśmy na mocy Wcielenia Chrystusa i Odkupienia na nowo w obszarze Ojcostwa Boga, ukryci w Bogu. Jeżeli

---

<sup>62</sup> *Konferencje*, t. 1, s. 19 i 21.

<sup>63</sup> Por. *Konferencje*, t. 1, s. 320-321.

<sup>64</sup> *Konferencje*, t. 1, s. 345 i 233.

<sup>65</sup> *Konferencje*, t. 1, s. 230-231.

więc czynimy coś z miłości, to czynimy to w Bogu i tylko dla Boga, gdy nie oddziela nas od Niego grzech, wyrządzający nam zawsze krzywdę rozłąki, krzywdę wyrwania nas z naszego właściwego środowiska osób, z powiązań przez miłość, która jest zawsze uczczeniem Boga i ludzi oraz służeniem im z pominięciem siebie.

Św. Wincenty a Paulo wie, że to pominięcie siebie, uczczenie człowieka i służenie mu, nie są łatwe. Niełatwo też w podobny sposób odnosić się do Boga. Niełatwo, gdyż odrywa nas od tego grzech. Jest nim pycha, chciwość, „swoboda, która nie należy do doskonałej skromności”, złe myśli, nieopanowanie w jedzeniu i picciu, zazdrość, gniew, lenistwo, namowy do niewierności powołaniu, które jest postępowaniem z miłości<sup>66</sup>. Zniechęca nas też do kierowania się miłością trud nieustannego służenia ludziom, nawet Bogu, trud odnoszenia się do nich zawsze z czcią i odwrotnie niż sugeruje to grzech: zawsze pokornie, bezinteresownie, skromnie, z dobrocią, opanowując radości stołu, bez zazdrości i gniewu, zawsze chętnie, nie zniechęcając się złym przykładem i namową do obniżenia poziomu czci i służby, czyli miłości. Wiedząc to wszystko, św. Wincenty a Paulo mobilizuje nas głęboką prawdą i z całą szczerością, że kierowanie się do końca miłością, wiernie przez całe życie, jest po prostu męczeństwem. Męczeństwo jednak jest w chrześcijaństwie wysoką kwalifikacją: jest potwierdzeniem miłości, pełnym świadectwem o Bogu.

Kochając Boga zawsze, wszystko Mu oddajemy: wszystkie swoje działania, całe swe życie. A „ktokolwiek oddaje życie swe dla Boga, jest uważany za męczennika” – mówi św. Wincenty a Paulo. I dodaje: „to jest pewne, że skracacie sobie życie przez pracę, którą wykonujecie ... służąc ubogim ..., a zatem jesteście męczennikami... Oddajecie całe swoje życie na wykonywanie miłosierdzia, a więc dajecie je Bogu”. Dajecie dowody miłości Boga i bliźniego. A „największym dowodem miłości jest oddanie życia za to, co się kocha... Dajecie je Bogu... Jesteście męczennikami”<sup>67</sup>.

Nie ma wyjścia. Nie można nie uznać argumentacji św. Wincentego a Paulo. Nie można uciec od miłości, od prawdziwie ludzkiego życia w pełnym chrześcijaństwie.

b) Zdumiony i zachwycony zgodnością propozycji św. Wincentego a Paulo z nauczaniem Jana Pawła II, zgodnością więc z Ewangelią i z moimi ukochanymi

---

<sup>66</sup> Por. *Konferencje*, t. 1, s. 423-425.

<sup>67</sup> *Konferencje*, t. 1, s. 422-423.

psalmami, chciałbym teraz przez chwilę pokazać tę zgodność z dziś uprawianą metafizyczną identyfikacją miłości.

Filozof stara się określić miłość w tym, czym ona jest. Ponieważ jest wyrażaniem czci i służeniem, jest zachowaniem się człowieka, jego działaniem, odniesieniem. Jest relacją. Te same, istniejące relacje mają inną treść, gdy łączą człowieka z człowiekiem i gdy łączą człowieka z Bogiem.

Relacje oparte na istnieniu osób, na ich własności prawdy i dobra, są osobowe. Tylko uobecniają osoby. Uobecnianie lub obecność to pozostawanie osób w zasięgu siebie, ich otwarcie na siebie, współczekiwanie, że będą sobie dostępne i wobec siebie otwarte.

Ta współobecność ma postać miłości, wiary, nadziei, czyli spotkania jako pozostawania w zasięgu siebie, otwarcia na siebie i współczekiwania.

Gdy te relacje jako współobecność łączą ludzi, tworzy się humanizm, który jest wiernością istnieniu, prawdzie, dobru, wiążącymi ludzi miłością, wierzeniem sobie i nadzieją.

Gdy te relacje jako współobecność łączą ludzi z Osobą Boga, powstaje religia, która jest zespołem tych realnych relacji miłości, wiary i nadziei, wypełnionych nadprzyrodzoną rzeczywistością Boga.

Miłość, która łączy nas z ludźmi, ma kilka poziomów.

Ma najpierw postać służenia sobie wzajemnie pozytywnymi działaniami, chroniącymi istnienie. Św. Tomasz nazywa ją *connaturalitas*.

Ma z kolei postać przejmowania od drugiej osoby tego, co nas buduje, pociesza, fascynuje. Jest ujmowaniem osób jako czegoś dla nas. Św. Tomasz nazywa ją *concupiscibilitas*.

Ma wreszcie postać pominięcia siebie, nie brania niczego sobie, ma postać tylko służenia człowiekowi dlatego, że to jest człowiek, że to jest ta osoba, którą rozpoznaję swym intelektem jako osobę. Św. Tomasz nazywa tę miłość *dilectio*.

Przeżywamy ją na sposób samowystarczalności lub dopełnienia:

*Dilectio* jako samowystarczalność to *amicitia* – przyjaźń. Poznajemy ją po tym, że cieszy nas spotkanie, a nie boli rozstanie.

*Dilectio* jako dopełnienie to *amor* – miłość powiązana z cierpieniem. Poznajemy ją po tym, że cieszy nas spotkanie i boli rozstanie. Brak nam tej osoby, jej pomocy, obecności. Jest to miłość powiązana z cierpieniem tęsknoty.

Po wyjaśnieniu tych odmian miłości, św. Tomasz stwierdza, że miłość, która łączy ludzi z Bogiem, ma zawsze w człowieku postać *amor*: jest miłością powiązaną z cierpieniem tęsknoty. Zawsze brak nam Boga, Jego pomocy, obecności, zawsze do Niego tęsknimy, gdy Go kochamy.

Ze strony Boga, miłość do człowieka ma postać *agape*. Jest to miłość o charakterze przyjaźni, pełna *dilectio*, w której Bóg nie myśli o sobie, lecz o nas i służy nam bezinteresownie, a w swym Synu umiera za nas, byśmy osiągnęli szczęście przebywania z Nim na zawsze.

Jest to więc miłość, która podejmuje naszą najgłębszą tęsknotę i potrzebę trwania na zawsze we współobecności z Bogiem, z tą Osobą, którą w tęsknocie kochamy. Ta miłość, która podejmuje najpilniejsze potrzeby człowieka, ma postać miłosierdzia. Miłosierdzie więc to miłość, którą reagujemy na to, co teraz boli człowieka<sup>68</sup>.

Jan Paweł II wyjaśnia, że miłosierdzie to ponadto ta miłość, w której odnosimy się do człowieka jako do osoby kochanej, przez co uświadamiamy człowiekowi jego godność osoby. Mijamy bowiem jego błędy, wady, niedoskonałość, traktujemy go jako obdarzonego naszą osobistą przyjaźnią, naszą miłością. Tak właśnie odnosi się do człowieka sam Bóg: kocha nas mimo naszych grzechów<sup>69</sup>.

Miłość, która według św. Wincentego a Paulo jest wyrażeniem czci i służbą człowiekowi, ma wobec tego postać miłosierdzia.

## ZAKOŃCZENIE

Wielkie chrześcijaństwo, jego realizację, jako spełnienie powołania nas wszystkich przez Boga do zbawienia, wprost świętość, osiąganą przez trwanie w miłości, która jest wyrażeniem czci i służeniem Bogu i ludziom, powiązanych z

---

<sup>68</sup> Por. na temat miłosierdzia w książce *On ma wzrastać* (Warszawa 1975, wyd. 3) rozdział pt. *W trosce o drugiego człowieka*, s. 171-181.

<sup>69</sup> *Dives in misericordia* - encyklika Ojca Świętego Jana Pawła II o Bożym miłosierdziu, głównie 5-6 (przypowieść o synu marnotrawnym).

Chrystusem dzięki Wcieleniu i Odkupieniu, św. Wincenty a Paulo czyni programem i regułą życia sióstr miłosierdzia. Tylko tyle. Siostra miłosierdzia to chrześcijanka do końca wierna Bogu, Chrystusowi i ludziom, którzy chorują fizycznie bez lekarstw i duchowo bez Boga. Siostra miłosierdzia ma ich przywrócić zdrowiu i Bogu zawsze kierując się miłością aż do heroizmu, do zapomnienia o sobie, aż do męczeństwa. Czyniąc to spełni swe powołanie, uzyska radującą Boga świętość i swe nieutralne szczęście, które jest trwaniem na zawsze razem ze zbawionymi w pełnej współobecności z osobami Trójcy Świętej.

My też chcemy mieć udział w tej wspólnotce i w tej współobecności, w pięknej, uszczęśliwiającej miłości, która łączy z ludźmi i z Bogiem, gdy Chrystus przez Wcielenie i Odkupienie uczynił ją obszarem spotkania człowieka z Ojcostwem Boga. Chcemy.

Jestem i chcę być razem z Chrystusem i Duchem Świętym w Ojcowskiej miłości Boga. Jestem wobec Ciebie w postawie czci i służby: *sponsa mea Trinitas*, oblubienico mej duszy Trójco Święta.

## 8. TREŚĆ OBJAWIEŃ CUDOWNEGO MEDALIKA POMOCĄ W REALIZOWANIU CHRZEŚCIJAŃSTWA

### 1. PROŚBA MATKI BOŻEJ PRZEZ CUDOWNY MEDALIK I PRZEZ SIOSTRĘ MIŁOSIERDZIA

Poprzez siostrę miłosierdzia św. Katarzynę Labouré – w objawieniach na rue du Bac w roku 1830 – Matka Boża prosi zarówno siostry szarytki, jak i wszystkich ludzi o ukochanie Boga, o trwanie w wierze, nadziei i miłości, wprost o codzienne realizowanie chrześcijaństwa. Rzadko bowiem ktoś z nas uzyskuje taką pełnię wiernej miłości do Boga, by nie potrzebował zachęty, właśnie prośby i pomocy Matki Bożej w swym życiu, które zawsze, nawet gdy się tego nie wie, jest poszukiwaniem Boga. A gdy się wie o tym, to życie jest poszukiwaniem sposobów trwania w wiernej miłości. Te sposoby objawia Matka Boża proponując wierność prawdom wiary i krzyżowi



Chrystusa, zaufanie Chrystusowi i Jej pomocy, uwielbienie – w Jej Niepokalanym Poczęciu – Ojca Przedwiecznego, Syna i Ducha Świętego. Taka bowiem jest treść Cudownego Medalika, którego nadprzyrodzone pochodzenie papież Grzegorz XVI uznaje w roku 1846.

Aby to wszystko wyjaśnić, aby zrozumieć pełną treść objawień na rue du Bac, widzialne spotkanie Matki Bożej ze św. Katarzyną Labouré, Cudowny Medalik, który jest wykładem prawd wiary, znakiem opieki i miłości ze strony Niepokalanej, a z naszej strony znakiem zawierzenia, aby odkryć w treści Cudownego Medalika wskazania także ascetyczne, te więc sposoby kierowania się do Boga, które ułatwiają realizowanie chrześcijaństwa, będącego wiarą, nadzieją i miłością, trwaniem spotkania człowieka z Bogiem – trzeba treść objawień rozświetlić nauką Kościoła o Matce Bożej, w Jej Niepokalanym Poczęciu ukazać powiązania Jej osoby z osobą Ducha Świętego, uwyraźnić istotę wiary i nasze powiązania osobowe z Bogiem, stanowiące religię.

#### 1) Dlaczego przez Cudowny Medalik

Najpierw jednak i od razu trzeba wyjaśnić, dlaczego Matka Boża swą prośbę o nasze ukochanie Boga kieruje do nas w postaci Cudownego Medalika i dlaczego przez zakonnicę, siostrę miłosierdzia św. Katarzynę Labouré.

Zwróćmy uwagę na to, że Chrystus znakiem swego zbawczego uobecniania się w nas uczynił zwykłą wodę chrztu, codzienny chleb w eucharystycznym łamaniu i spożywaniu, wypowiedzenie Jego słów przy rozgrzeszeniu, publiczne wyrażenie zgody przy zawieraniu małżeństwa, włożenie rąk przy udzielaniu kapłaństwa, namaszczenie olejem przy bierzmowaniu i gdy umieramy. Chodziło o to, by znak był dostępny i czytelny, byśmy stosując go byli pewni, że Chrystus jest z nami. Chodzi też o to, byśmy przez dostępny i czytelny znak Cudownego Medalika byli pewni opieki, troski, pomocy i miłości do nas Matki Najświętszej. Przez znaki wyraża się miłość i obecność: przez słowo, gest, podarunek, ofiarowany kwiat, fotografię, obrazek. Potrzebujemy tych znaków miłości i obecności, gdyż człowiek potrzebuje wprost miłości i obecności osób kochających i kochanych. Bez nich, bez ich miłości i obecności duchowo ginie, często umiera, nawet fizycznie. Ratuje nas pamięć, że zawsze kocha nas matka. Wie o tym Matka Boża. Kocha nas zawsze. I przesyła nam znak swej miłości i obecności: Cudowny Medalik jako swą swoistą fotografię i kilka słów listu: bądź wierny

Chrystusowi, przez miłość do mnie osiągniesz miłość Boga Ojca, Chrystusa i Ducha Świętego, ich miłość utrwali twoją miłość na zawsze, spełni najgłębszą potrzebę człowieka, twoje zbawienie, które jest współobecnością z Bogiem.

A Jan Paweł II podczas swej pielgrzymki do Polski powiedział w Częstochowie, że Matka Boża „przemówiła w swoim czasie tym Wizerunkiem (obrazem jasnogórskim), poprzez który wyraziła się Jej macierzyńska obecność ..., troska o każdą duszę, o każde dziecko, o każdą rodzinę, o każdego człowieka”<sup>70</sup>.

Matka Boża przez Cudowny Medalik „wyraziła ... troskę ... o każdego człowieka... Przemówiła ... tym Wizerunkiem” zrozumiała do wszystkich. Przejmują Jej prośbę i rozumieją Jej pouczenie dzieci i dorośli, mniej wykształceni i intelektualiści, niewierzący, którzy się nawracają, i głęboko wierzący, którzy tym wezwaniem pogłębiają swoje nawrócenie, będące gotowością przyjęcia obecności Boga. Więc przyjdź, Panie Jezu!

## 2) Dlaczego przez siostrę miłosierdzia

Cudowny Medalik zaproponowała nam Matka Boża przez św. Katarzynę Labouré, siostrę miłosierdzia. Jeżeli miłosierdzie, ujęte w jedno z ośmiu błogosławieństw, to miłość reagująca na najpilniejszą potrzebę człowieka, na dziejącą się teraz jego krzywdę, na jego aktualne cierpienie, to może Matka Boża ujawniając swą miłość w postaci miłosierdzia reaguje na tę krzywdę ludzką, którą jest zawężenie pola ludzkiej miłości, pozbawienie człowieka odniesień do miłości Boga, odbieranie mu przez teorie, ideologie i sytuacje szansy spełnienia najgłębszych potrzeb: właśnie powiązań przez wiarę, nadzieję i miłość ze wszystkimi osobami, z ludźmi i z Bogiem, szansy obecności wśród osób, czego utrwalenie na wieczność jest właśnie zbawieniem. I może nam i siostrze miłosierdzia zwraca uwagę, że reagując na wiele ludzkich potrzeb zaniedbaliśmy miłość, że nie służymy ludziom miłością aż do pominięcia siebie, że wobec tego nie świadczymy o Bogu, który jest Miłością. Nie bronimy w ludziach wiary, nadziei, miłości. Sama więc, sama Matka Boża uczy swym Cudownym Medalikiem prawd wiary: że jest Bóg, że Chrystus za nas umarł na krzyżu, że nas kocha, że Ona, Matka Boża, udostępnia nam swoje serce i serce Jezusa, że możemy tam

---

<sup>70</sup> Jan Paweł II, *Homilie i przemówienia - Polska 1979* „Znak”, 31 (1979) 301-302, s. 667.

spotkać tę miłość, która wprowadza w wewnętrzne życie Trójcy Świętej dzięki Chrystusowi przez Ducha Świętego.

Jeżeli tak jest, to Boże, bądź miłościw mnie, grzesznemu, nawróćmy się, rozważmy nasze realizowanie chrześcijaństwa, pomóżmy Matce Bożej. Na mocy chrztu każdy chrześcijanin jest wszczepiony w Chrystusa, stanowi Jego mistyczne ciało i przez tę unię należy do zespołu kapłanów (królestwa kapłanów) w kapłaństwie wspólnym. To kapłaństwo polega na tym, że powinniśmy tak miłować Chrystusa, by owocowały w nas dary Ducha Świętego, także więc miłosierdzie, które skłania w naśladowaniu ofiary krzyżowej do oddania siebie Bogu, do porzucenia siebie i służenia ludziom przykładem wiary, nadziei i miłości, służenia w taki sposób, by wszystko, co czynimy, kierowało miłość ludzi do Chrystusa. Rola chrześcijan to pośredniczenie w spotkaniu człowieka z Chrystusem. Jeżeli nie pełnimy tej roli kapłanów w kapłaństwie wspólnym, to może jednak nie realizujemy właściwie naszego chrześcijaństwa. Jeżeli tak jest, to raz jeszcze i zawsze, Boże, bądź miłościw mnie, grzesznemu. I prosimy razem z Ojcem Świętym Janem Pawłem II: Matko Boża, „pomóż nam wszystkim objawiać Chrystusa ..., wskazuj nam zawsze, jak mamy służyć człowiekowi”<sup>71</sup>.

Jan Paweł II pisze też, że „powołanie zakonne ... znajduje szczególne wcielenie w Maryi, która powiedziała o sobie: oto ja służebnica Pańska... W tej wypowiedzi zawiera się jakby prototyp każdej profesji”.

A zwracając się wprost do zakonnicy Jan Paweł II mówi, że „każda z was podobnie jak Maryja wybiera samego Jezusa... Waszym powołaniem jest miłość, przybliżać, uobecniać ją zwłaszcza tam, gdzie jej brak... Jesteście oblubienicami Ducha Świętego”<sup>72</sup>.

Powołanie i postawę zakonnicy Jan Paweł II porównuje więc do powołania i postawy Matki Bożej. Jest to bezdyskusyjny, bez wahania, radosny wybór Chrystusa, gdy wzywa Duch Święty. Na mocy tego wezwania zakonnica i każda dusza staje się oblubienicą Ducha Świętego, który jest miłością Ojca do Syna i Syna do Ojca. Wtedy powołaniem i zadaniem staje się miłość, uobecnianie jej wszędzie, „zwłaszcza tam, gdzie jej brak”.

---

<sup>71</sup> Jan Paweł II, *Homilie*, s. 676.

<sup>72</sup> Jan Paweł II, *Homilie*, przytoczenia ze stron: 692, 695, 696.

Może na to powołanie zakonnicy liczyła Matka Boża zwierając siostrze miłosierdzia św. Katarzynie Labouré swą prośbę o Cudowny Medalik. Może liczyła na to, że św. Katarzyna Labouré bez wahań, radośnie spełni prośbę. I nie zawiodła się. Może to znaczyć, że Matka Boża liczy na siostry szarytki i że im ufa: ich powołaniu i ich trosce o miłość ludzi do Chrystusa.

## 2. TREŚĆ ASCETYCZNA OBJAWIENIA Z 18 NA 19 LIPCA 1830

Teraz przez chwilę zobaczymy, jakie wskazania ascetyczne wprost wynikają najpierw z pierwszego, lipcowego objawienia się Matki Bożej św. Katarzynie Labouré. Nawet więcej, zobaczymy, jak Matka Boża – według informacji św. Katarzyny Labouré – radzi jej zachować się w trudnościach. Jest to zarazem zalecenie także dla nas.

Oto słowa św. Katarzyny Labouré w wersji podanej przez s. Marię Annę Franciszkę de Geoffre z roku 1878:

„Matka Boża wyjaśniła mi, jak powinnam się zachować w swoich przykrościach i wskazując mi lewą ręką stopień ołtarza powiedziała mi, że mam tam rzucić się i wylewać tu swoje serce dodając, że otrzymam tam wszystkie pocieszenia, których będę potrzebowała. Później jeszcze mi powiedziała: ... będziesz ... cierpieła z powodu przykrości, lecz je przetrwasz dzięki przekonaniu, że jest to dla chwały Boga. Poznasz to, co pochodzi od Boga... Przychodź do stóp tego ołtarza, tam doznają łask wszyscy, którzy będą o nie usilnie prosili, mali i wielcy... Lubię udzielać swych łask szczególnie zgromadzeniu, które na szczęście kocham... Martwię się: ... reguła nie jest zachowana... Należy zrobić wszystko, aby ożywić zachowanie reguły”<sup>73</sup>.

W wersji Jules Chevalier Matka Boża dodała: „Będę z tobą, ... ufaj mi, nie lękaj się, będę z tobą”<sup>74</sup>.

---

<sup>73</sup> „La Sainte Vierge m’expliqua comment je devais me cor;-duire dans mes peines et, me montrant de la main gauche le pied de l’autel, elle me dit de venir me jeter là, et d’y répandre non coeur, ajoutant que je recevrais la toutes les consolations dont j’aurais besoin. Puis elle me dit encore: ... vous ... souffrirez bien de peines, mais vous les surmonterez a la pensee que c'est pour la gloire du bon Dieu. Vous connaissez ce qui vient du Bon Dieu... Mais venez au pied de cet autel, là, les graces seront re-pandues sur tous ceux qui les demanderont avec ferveur, les petits et les grandes... J’aime à repandre mes graces sur la Communauté en particulier, heureusement je l’aime... J’ai de la peine: ... la regle n’est pas observee... Il doit faire possible pour remettre la Regle en vigueur”. R. Laurentin, *Procés de Catherine*, Paris 1979, s. 81-82.

<sup>74</sup> „Je serai avec vous, ... ayez confiance, ne vous dscouragez pas, je serai avec vous.” R. Laurentin, *Procés*, s. 82-83, przypis 103 i 105.

A anioł stróż, który prowadził św. Katarzynę Labouré do kaplicy klasztoru mówił: „Chodź do kaplicy, Najświętsza Panna czeka na ciebie”<sup>75</sup>.

Każdej wobec tego zakonnicy Matka Boża zaleca, aby w swych przykrościach i kłopotach biegła do ołtarza i tam otwierała serce. Tam bowiem zawsze jest Chrystus w Eucharystii i zawsze jest z Nim Jego Matka, zawsze przy Synu, aby pocieszyć i wspomóc przychodzących, gdy usilnie proszą o pomoc. I każdej zakonnicy Matka Boża mówi, że przyjdzie cierpienie i że przetrwa się je znosząc to dla chwały Bożej. Matka Boża zapewnia też każdą zakonnice, że z nią będzie, że wobec tego nie należy się lękać, lecz że należy ufać temu zapewnieniu.

A mądry anioł stróż radzi, aby chodzić do kaplicy, gdyż czeka tam na zakonnice Matka Boża.

Modlitwa więc i cierpienie, zanoszone do stóp ołtarza, do Serca Jezusa i Maryi, oraz częste przebywanie z Matką Bożą w kaplicy własnego serca i zgromadzenia, to codzienny rytm życia zakonnicy, przestrzegającej reguły, która jest jej sposobem realizowania chrześcijaństwa.

A zgromadzenie sióstr szarytek Matka Boża kocha i chętnie udziela mu swych łask, gdy siostry o to się modlą. I my módlmy się, aby reguła sióstr miłosierdzia była zachowana, aby nie martwiła się już tym Matka Boża.

Każdemu też człowiekowi Matka Boża zaleca podjęcie na co dzień modlitwy i cierpienia, zanoszenie tych owoców dnia i życia przed ołtarz, szukanie w miłości do Boga i w zaufaniu do Niej, do Matki Bożej, potrzebnej nam pomocy do przetrwania przykrości i trudów życia, wypełnianie zadań i reguł naszego kapłaństwa wspólnego, zrealizowanie chrześcijaństwa na miarę „najdalszych granic miłości”<sup>76</sup>, które wyznacza Serce Matki Bożej i Serce Jezusa, ich nieskończona miłość, która „ogarnia każdego i wszystkich wszędzie i zawsze”.

I powtórzmy dla zapamiętania, że św. Katarzyna Labouré urodziła się 2. V. 1806. Została ochrzczona w uroczystość Znalezienia Krzyża 3. V. 1806. Pierwszą Komunię świętą przyjęła w roku 1818. Do Zgromadzenia Sióstr Miłosierdzia wstąpiła 21. IV. 1830 i w tym roku doznała objawień Matki Bożej w klasztorze na rue du Bac w

---

<sup>75</sup> „Venez à la chapelle, la Sainte Yierge vous attend.” R. Laurentin, *Procés*, s. 80.

<sup>76</sup> Jan Paweł II, *Homilie*, s. 675.

Paryżu w okresie nowicjatu, nazywanego seminarium. Po nowicjacie została skierowana do pracy w domu starców w Enghien na przedmieściu Paryża i spędziła tam całe życie od 5. II. 1831, nikomu nie znana, zajęta modlitwą i pracą. Umarła 31. XII. 1876 mając lat siedemdziesiąt. Proces beatyfikacyjny rozpoczęto w roku 1907. Papież Pius XI beatyfikował ją 28. V. 1933. Jej kanonizacji 27. VII. 1947 dokonał papież Pius XII.

Uważa się, że św. Katarzynę Labouré wyróżnia pokora, cichość, milczenie, prostota w spełnianiu obowiązków zakonnych, rozumianych przez nią jako spełnianie woli Bożej, prawdziwego źródła jej uświęcenia.

### 3. TREŚĆ TEOLOGICZNA I ASCETYCZNA OBJAWIENIA Z DNIA 27

LISTOPADA 1830

Była wtedy sobota, godzina 17.30, dzień 27 listopada 1830 roku. Św. Katarzyna Labouré znajdowała się w kaplicy na rozmyślaniu. Matka Boża ukazała się jej po prawej stronie ołtarza, wzniesiona nad ziemią. Objawienie miało trzy fazy, które nazwijmy tu kolejno obrazem kuli w rękach Matki Bożej, obrazem owalnego medalika z wypisaną na brzegach owalu modlitwą i z postacią Niepokalanej, z rąk której rozchodziły się promienie, obrazem odwrotnej strony medalika z literą M w środku, krzyżem ponad literą i dwoma sercami poniżej monogramu.

W sprawozdaniu św. Katarzyny Labouré, napisanym przez nią prawdopodobnie w roku 1841, gdyż tę datę ktoś dopisał na lewym rogu jej notatki, dostępnej nam w wydaniu krytycznym z roku 1976, znajdujemy opis i wyjaśnienie tych obrazów. Oto fragmenty tekstu:

„Ujrzałam Najświętszą Pannę obok obrazu św. Józefa ... trzymającą w swych rękach kulę, która symbolizowała ziemię... Gdy kontemlowałam ten piękny obraz, usłyszałam w głębi serca głos, który mi mówił: Ta kula ... symbolizuje świat ... Francję i każdą osobę... W tym czasie ... wokół Najświętszej Panny utworzył się owalny obraz, na którym u góry były słowa: O Maryjo bez grzechu poczęta, módl się za nami. którzy się do Ciebie uciekamy, ... i usłyszałam głos, który mi mówił: każ wybić medalik według tego wzoru; wszystkie osoby, które będą go nosiły, otrzymają wielkie łaski... Obraz ... się odwrócił ... i wszystko zniknęło... Niespokojna o to, co należy umieścić na

odwrocie medalika ... któregoś dnia podczas rozmyślenia ... usłyszałam głos, który mi powiedział: M i dwa serca<sup>77</sup>.

Św. Katarzyna Labouré wyjaśniając promienie, rozchodzące się z rąk Matki Bożej pisze, że są one „symbolem łask, których Najświętsza Panna udziela osobom, które Ją o to proszą”<sup>78</sup>.

#### 1) Treść teologiczna objawienia Cudownego Medalika

Bogata i piękna jest w tym opisie objawienia jego treść teologiczna:

Los świata, naszego globu, bezpieczeństwo kuli ziemskiej jest w rękach Matki Bożej. Ją trzeba prosić o obronę przed zagładą atomową, o wyniesienie ziemi ku słońcu, o dobre plony, o urodzaj i chleb, o uciszenie wulkanów, o uspokojenie trzęsień ziemi. Może to są łaski, których właśnie nie oczekujemy od Matki Bożej. A w wizji św. Katarzyny Labouré naszą ziemię w symbolu kuli Matka Boża unosi na wysokość swego serca. Zwraca nam uwagę, że troszczy się o los świata, że martwi się jego zagrożeniami, jego przyszłością. I zachęca do modlitwy o to wszystko, co potrzebne ziemi.

W Jej rękach i blisko serca w symbolu kuli jest także Francja, zapewne też Polska, której jest Matką i Królową. Unosząc te kraje ku górze, przed oczy Boga, Matka Boża może zapewnić nam pokój, rozwój narodu i państwa w kierunku humanizmu, stanowiącego w kulturze osobistej i społecznej osób wierność istnieniu bytów, prawdzie i dobru. Może też, ukazując nasz kraj Bogu, zatrzymać przy Polsce Jego miłujące spojrzenie, wnoszące miłość, wiarę i nadzieję, scalające naród w Lud Boży. Aż tyle może wyrażać symbol kuli, oznaczającej Polskę w rękach Matki Bożej na wysokości Jej serca.

Z kolei kula symbolizuje też każdą osobę. Każdego z nas wprost nosi na rękach Matka Boża. I każdego z nas ukazuje Bogu. Jest to pozycja ukochanego dziecka. Skąd

---

<sup>77</sup> „J’ai aperçu la S<sup>te</sup> Vierge auprès du tableaux de S<sup>t</sup> Joseph... tenans dans Ces Mains une boulle qui representoit le Globe... Comme je contemplai ce beaux tableaux une voix ce fit entendre au fond du coeur qui me dit: ... cette boulle... represente le Monde ... la France et chaque personnes... A ce moment ... il c’est formée un tableaux autour de la S<sup>te</sup> Vierge un peut aux valle (ovale) ou il y avoit en aux (en haut) du ta-bleaux ces parolles: O Marie Concue sens peche priez pour nous qui avons recours a vous ... alors, une vois ce fit entendre qui me dit, faites frappée une Médailles sur ce Modelle; toutes les personnes qui la porteront recevront de Grandes Graces... Ce tableaux... se retournois... et tout m’a disparu... Inquiete de savoir ce qu’il fallois Mettre du cotee du Revers de la Medailles ... un jour dans la Meditation, il m’a semblée entendre une voie qui me disoit: l’M et les deux Coeurs.” R. Laurentin et P. Roche, *Catherine Labouré et la Medaille Miraculeuse*, Paris 1976, wybrane fragmenty ze stron 291-296.

<sup>78</sup> „Ces Rayons c’est le simbole des Graces que le S<sup>te</sup> Vierge accorde aux personnes qui le lui demendent.” R. Laurentin et P. Roche, *Catherine*, s. 294.

więc bierze się to, że mamy kłopoty, że czujemy się nieszczęśliwi, biedni, chorzy, samotni, opuszczeni? Może po prostu wciąż wrywamy się z tych rąk dobroci i miłości, dobrej rady i mądrości. A może jesteśmy tym chorym dzieckiem, któremu matka nie może pomóc, które tylko bezradnie tuli do serca i płacze. Co nas spotkało, co zrobiliśmy, dlaczego noszeni na rękach Matki Bożej jesteśmy źli, chorzy, nieszczęśliwi? Módlmy się więc o zrozumienie tego, o rozsądek i rozwagę, o rozpoznanie dobra, którego chce nam udzielić Matka Boża. I prosimy o to dobro, o to, co moglibyśmy otrzymać, gdybyśmy z wiarą tego oczekiwali i o to się modlili. Za mało więc w nas wiary, za mało miłości, za słaba jest nasza ufność. Może właśnie dlatego Matka Boża tyle razy powtarzała w pierwszym objawieniu: „Ufaj mi, nie lękaj się, będę z tobą”. I może właśnie dlatego w orędziu, którym jest Cudowny Medalik, przez symbol dwu serc zachęca nas do trwania w miłości, wierze i nadziei, przy krzyżu Chrystusa w ciągłej modlitwie, by polecała nas Bogu.

Przejmująca jest ta prośba Matki Bożej, skierowana do św. Katarzyny Labouré: „ufaj mi”. I przejmująca jest informacja anioła: „Najświętsza Panna czeka na ciebie”. Dodajmy, że czeka na każdego z nas, „wszędzie i zawsze”.

Przejmująca jest też w opisie tego objawienia informacja, że Matka Boża pośredniczy w udzielaniu łask. Łask wszelkich udziela Bóg dzięki Chrystusowi, lecz przez Matkę Bożą. I zarazem Duch Święty tymi łaskami nas uświęca, doskonali, otwiera na przyjęcie obecności Boga: naszego szczęścia, bo „któż jak Bóg”.

Św. Ludwik Maria Grignon de Montfort wyjaśnia, że gdy Matka Boża usłyszy nasze wołanie o pomoc, naszą prośbę, modlitwę, natychmiast prosi Chrystusa o potrzebną nam łaskę. Syn nie odmawia prośbie Matki. Obok niej czeka św. Michał Archanioł gotowy do spełnienia Jej poleceń. I gdy Matka Boża uzyska zgodę Chrystusa, św. Michał Archanioł na Jej znak niesie potrzebną pomoc. Nie niesie jej daleko. Jesteśmy przecież – w symbolu kuli – na rękach Matki Bożej, przy Jej sercu, wciąż ukazywani Bogu. Bóg wprost musi kierować na nas swoje spojrzenie. Wciąż jesteśmy w zasięgu Jego oczu, w warunkach jakże korzystnych: w zbawiającym zasięgu Boga, na



rękach Matki Bożej, wspomagani pomocą św. Michała Archanioła i naszego anioła stróża<sup>79</sup>.

Trzeba tu przypomnieć myśl św. Pawła Apostoła: w tym warunku co może nas „odłączyć od miłości Boga, która jest w Chrystusie Jezusie, Panu naszym, ... ani śmierć, ani życie, ani aniołowie, ani zwierzchności, ani rzeczy terazniejsze, ani przyszłe, ani potęgi, ani co wysokie, ani co głębokie, ani jakiegokolwiek inne stworzenie... Któż może nas odłączyć od miłości Chrystusowej? Utrapienie, ucisk czy prześladowanie, głód czy nagość, niebezpieczeństwo czy miecz?” (Rz 8, 35-39).

Nasze rzeczywiste środowisko to Bóg, miłość Chrystusa i Matki Bożej, działanie Ducha Świętego, troska aniołów, wiara, nadzieja, miłość osób ludzkich i Trójcy Świętej. Wszystko inne jest wtórne, drugie, choć potrzebne, ważne i niezastąpione, dostarczające nam serc i pożywienia, ciepła i pokoju: nasza ziemia, kraj ojczysty, naród, państwo, rodzina, zgromadzenie zakonne, szkoła, zakład pracy, miasta, wioski, ogrody, lasy, jeziora i rzeki, kwiaty i potrawy, dobre słowa ludzi i ich przyjaźń.

Więc czego się lękamy? Nie bójmy się! Jest z nami Matka Boża, która zapewnia: „Będę z tobą, ... ufaj mi, nie lękaj się, będę z tobą”.

Jest to zapewnienie nie tylko prywatne, oparte na informacji i objawieniu św. Katarzyny Labouré. Wiemy też z Ewangelii i z wyjaśnień teologicznych, że Matka Boża wyprasza nam łaski, gdy o to prosimy, pośredniczy w ich rozdawaniu. Przyjście bowiem Chrystusa na świat dokonało się przez Maryję, przez Wcielenie. W Matce Bożej Duch Święty ukształtował Chrystusa: jedność Jego boskiej i ludzkiej natury. Przez Matkę Chrystus przyszedł do ludzi. Zawsze już przez Matkę do nas przychodzi. Przez Nią udziela łask, nam: swemu mistycznemu ciału, rozumnym i wolnym osobom, które Go kochają. Bóg obmyślił tę drogę kontaktów, jakże piękną. Jakże więc bogata i piękna jest teologiczna treść symbolu kuli w rękach Matki Bożej. To każdego z nas niesie do Boga na swych rękach Matka Boża.

## *2) Treść ascetyczna objawienia Cudownego Medalika*

---

<sup>79</sup> M. Gogacz, *Rola Matki Boskiej w religijnym życiu człowieka*, w książce: *On ma wzrastać*, wyd. 3, Warszawa 1975, s. 119-132.

Z tych rozważań nad objawieniem na rue du Bac wynika treść zarazem ascetyczna: chodzi tu o te postawy i działania, także zależne od nas, które wspomagają trwanie naszej przyjaźni z Bogiem przez Matkę Bożą.

Według Matki Bożej najważniejsza jest ufność. Zaufać i zawierzyć. Zaufać, że nas ochroni przed złem duchowym i fizycznym, że wspomogą trwanie wiążącej nas z Bogiem miłości, wiary, nadziei. Zawierzyć Jej sprawy naszego religijnego rozwoju, to znaczy zadomowienia się obecności Boga w istocie naszej osoby, zarazem zawierzyć Jej nasze ludzkie sprawy ziemskie: nasze dochody i nasze studia, nasze instytucje pomocy chorym, ubogim, starcom, dzieciom, studentom i rodzinom, także nasze badania naukowe i wydawnictwa, nasze zdrowie i problem żywności. Gdy na naszą prośbę Matka Boża i te sprawy przedstawi Chrystusowi, gdy uzyska i dla nich pomoc Boga, wtedy św. Michał Archanioł na Jej skinienie rozwiąże nasze trudności. Myśląc bowiem po ludzku kategorią mocy dochodzimy do prostego wniosku, który wyrażę trochę żartobliwie, aby w ten sposób uwyraźnić potrzebę naszej wiary w Opatrzność Bożą. Otóż dla Michała Archanioła cóż to za problem na przykład załatwić mi wydanie książki. Wystarczy, że w myślenie osób, zatwierdzających plany wydawnicze, wniesie myśl życzliwą wobec napisanych przeze mnie tekstów. A według Pseudo-Dionizego Areopagity zajmuje się on właśnie sprawami jednostek, ważnymi dla wspólnot. Łatwiej mu także niż nam rozwiązać trudności domów studenta, starców, dzieci, szpitali, planów badawczych, dochodów i zaopatrzenia, problemów wiary, nadziei, miłości w rodzinach i w każdym człowieku. Działa bowiem mocą Boga, uproszoną przez Matkę Bożą i zgodnie z Ewangelią, w której czytamy: „nie troszczcie się zbyt o swoje życie, o to, co macie jeść i pić; ani o swoje ciało, czym się macie przyodziewać... Przypatrzcie się ptakom w powietrzu... Ojciec wasz niebieski je żywi... Przypatrzcie się liliom na polu, ... nawet Salomon ... nie był tak ubrany... Nie troszczcie się więc zbyt i nie mówcie: co będziemy jeść? ... czym będziemy się przyodziewać? ... Przecież Ojciec wasz niebieski wie, że tego wszystkiego potrzebujecie. Starajcie się naprzód o królestwo Boga, ... a to wszystko będzie wam dodane” (Mt 6, 25–34). Właśnie tak, lecz nie ufamy do końca tym zapewnieniom. Obudźmy więc w sobie zaufanie do Boga! To aniołowie mają się troszczyć o nasze ziemskie sprawy. My w tym czasie mamy się zająć tym, co wznioślejsze: wierzyć Bogu i ludziom, ufać im, kochać ich. I Matka Boża

chce obudzić w nas ufność, umocnić wiarę, ożywić miłość. Zmniejszą się wtedy nasze zmartwienia. Gnębią nas one, gdyż za mała jest nasza wiara, nadzieja, miłość. Z tego powodu mamy ziemskie trudności. Za małe, za słabe jest nasze porozumienie z Opatrznością. Nie kierujemy się Ewangelią. Nie szukamy Boga. Szukamy rzeczy. Zabiegamy o drobiazgi, a Bóg chce nam dać królestwo. Jakże naiwne są nasze obliczenia i marzenia. Jakże jesteśmy dziecinni. Matka Boża musi aż posługiwać się objawieniami, byśmy zaufali Bogu. Musi nam pokazać w symbolu kuli, że dosłownie nosi nas na rękach. I prosi: „ufaj mi”, nie odchodź, „będę z tobą”, pomogę, zastąpię cię w tych drobnych sprawach, ty rozwijaj miłość i przenoś ją z Boga w świat ludzi.

Postawa ascetyczna to przede wszystkim więc ufność, wiara w Opatrzność, przejmowanie wskazań Ewangelii, zdystansowanie rzeczy, zmartwień, cierpień, zlecenie ich załatwienia właściwym instancjom Nieba, zajęcie się na serio przyjaźnią z Boskimi Osobami Trójcy Świętej.

Działania ascetyczne mają nam pomóc w osiągnięciu tej postawy. W treści objawienia z rue du Bac widzę cztery takie działania:

a) Korzystanie z możliwości św. Józefa, ożywienie więc nabożeństwa do niego i do Świętej Rodziny, wzoru przeciw naszych własnych rodzin i rodzin zakonnych. Pisze bowiem św. Katarzyna Labouré, że ujrzała „Najświętszą Pannę obok obrazu św. Józefa”. A widzenie miało miejsce obok ołtarza, gdzie Chrystus jest w Eucharystii. Cała więc Święta Rodzina przypominała się św. Katarzynie Labouré i nam wszystkim.

b) Powrót do modlitwy. Matka Boża ukazała się św. Katarzynie Labouré podczas jej modlitwy, w kaplicy – w domu modlitwy. Zachęcała do proszenia o łaski, a więc zachęcała do modlitwy. Na Cudownym Medaliku była otoczona niby aureolą słowami modlitwy, ucząc nas dosłownie sposobu zwracania się do Niej: „O Maryjo bez grzechu poczęta, módl się za nami, którzy się do Ciebie uciekamy”. Nasza modlitwa ma być prośbą, aby Matka Boża za nas się modliła. Właśnie więc modlitwa wiąże nas przez Matkę Najświętszą z Trójcą Świętą. Jest naszym sposobem rozwiązywania przez pomoc Nieba spraw świata.

c) Przypominanie sobie wciąż naszego chrześcijaństwa, krzyża Chrystusa, miłości do nas Boga i Matki Bożej, wiary i ufności przez noszenie Cudownego Medalika, skłaniającego do modlitwy, gdy czytamy na nim słowa: „O Maryjo bez

grzechu poczęta”, skłaniającego więc do pełnego realizowania chrześcijaństwa, do życia na co dzień prawdami wiary i modlitwą.

d) Przechodzenie w kontemplację i korzystanie z kontemplacji, która jest uważnym odbiorem tego, co Bóg w nas wnosi: właśnie Jego obecności, owocującej w nas zbawczym działaniem Chrystusa i uświęcającym działaniem darów Ducha Świętego. Opisując widzenie Matki Bożej św. Katarzyna Labouré pisze, że usłyszała „w głębi serca głos”, gdy właśnie kontemplowała Matkę Bożą, „trzymającą w swych rękach kulę, która symbolizowała ziemię, ... świat, Francję i każdą osobę”. To więc także wiemy, że Boga się kontempluje, że kontempluje się Matkę Bożą i człowieka. Może trzeba na nowo przemyśleć nasze odniesienia do Boga, do Matki Bożej, do ludzi. Może to ma być odniesienie kontemplujące, którego tak mało w pośpiechu czasów techniki.

Ileż tu zagadnień. Ich rozwinięcie wyłączmy z tego wykładu. Prośmy tylko siostry szarytki, aby przemyślały dla nas sposoby korzystania z opieki także św. Józefa, z modelu życia, który wnosi w nasze czasy Święta Rodzina, aby wciąż uczyły nas nieustannej modlitwy i tego jej etapu, który jest kontemplacją, aby rozdając powierzony im przez Matkę Bożą Cudowny Medalik i ucząc zapisanych w nim treści wiary, wyzwalaly coraz pełniejszą realizację chrześcijaństwa, które uzdrawiając kulturę wnosi ład i pokój w serca ludzi i narodów, w dzieje i los świata.

#### 4. METANOIA, HUMANIZM, CHRZEŚCIJAŃSTWO W TREŚCI OBJAWIENIA CUDOWNEGO MEDALIKA

Proponując postawy bardziej godne ludzi i sposoby ich uzyskiwania, zarazem akcentując inne niż te, do których przywykliśmy, odniesienia do ludzi i do Boga, bardziej modlitewne, kontemplacyjne, wprost chrześcijańskie, wyrażające się w miłości, wierze i nadziei, Matka Boża zachęca nas – co aż zdumiewa – po prostu do metanoi, do takiej więc zmiany myślenia i decyzji, która polega na gotowości rozpoznania i wyboru tego, co prawdziwe i dobre, tego, co jest faktycznie rzeczywiste i stanowi właściwe środowisko człowieka: do przebywania wśród osób, wśród ludzi i Boga, w powiązaniach przez miłość, wiarę i nadzieję, a nie przez sprzeciw, brutalną siłę,

finansowe korzyści, przewagę teorii, manipulowanie ludźmi i ich przekonaniem. Zachęca do prawdy i dobra, do zachowań godnych człowieka.

Zachęca wobec tego – co znowu zdumiewa – chyba do humanizmu, który jest służbą ludziom, broniącą istnienia, prawdy, dobra, wiary w człowieka, ufania mu, powiązań wzajemnych przez miłość ze wszystkimi osobami, także z tymi niewidzialnymi: z Bogiem i świętymi, wśród których jest Ona, Najświętsza, Matka Boża.

Zachęcając do tych powiązań, do relacji osobowych, Matka Boża zarazem wprowadza nas w chrześcijaństwo, które jest tymi naszymi realnymi powiązaniem z żywym Bogiem, czyniącym mieszkanie w istocie osoby ludzkiej, gdy ukochamy Chrystusa. Matka Boża przecież zachęca nas do ukochania Chrystusa ukazując na Cudownym Medaliku swoje serce i serce Jezusa, jedno zranione cierniem, drugie przebite mieczem: symbol miłości, która cierpi z tęsknoty, ze zmartwienia złem, zranione naszą obojętnością, lękiem o nasz los, o nasze szczęście, które spełnia się w trwaniu powiązań z osobami przez wiarę, nadzieję i miłość.

Matka Boża wprost wspomaga trwanie tych relacji osobowych, które są miłością, wiarą i nadzieją.

Źródłem bytowania tych relacji osobowych jest w każdej osobie jej istnienie oraz prawda i dobro, jako własności, które posiada każdy byt ze względu na to, że istnieje.

W tym samym czasie, gdy dwie osoby oddziałują na siebie swym istnieniem, prawdą i dobrem wywołując relację miłości, wiary i nadziei, dokonuje się poznanie tych relacji, osób i własności, zarazem podejmowanie decyzji, by one trwały i kontaktowały nas z prawdą i dobrem. Trzeba nieustannego pogłębiania poznania i wiedzy o człowieku, by nasze decyzje były skuteczniejsze. Trzeba nieustannej *metanoi*, by nasza wiedza przekształciła się w mądrość i aby nasze decyzje stały się sprawnością wyboru zawsze dobra. Ta mądrość i wierność dobru, uzyskiwane dzięki *metanoi*, są naszą osobistą kulturą, czyli naszym życiem duchowym, którego wyrazem jest kultura zewnętrzna, społeczna: nasze teorie, ideologie, instytucje, dzieła sztuki i techniki. Gdy dominuje w niej dobro i prawda, zaufanie i wiara, szanująca istnienie i miłość, wtedy kultura ta jest humanistyczna. Stanowi też gwarancję, że człowiek będzie się

wychowywał w wierności osobom i rzeczywistości oraz że będzie tworzył to, co prawdziwe i dobre. Wszystko to zabezpiecza trwanie wśród ludzi miłości, wiary i nadziei, trwanie więc relacji osobowych, pozwalających osobom być razem.

Relacje osobowe są takie, jakie są osoby, oddziałujące na siebie. Jeżeli miłość, wiara i nadzieja są wywołane oddziaływaniem na siebie ludzi, relacje osobowe są ludzkie, naturalne. Jeżeli miłość, wiarę, nadzieję wywołuje oddziaływanie na człowieka samego Boga, wtedy relacje osobowe, wiążące człowieka z Bogiem, są Boskie, nadnaturalne, są religią, jako spowodowaną przez Boga Jego obecnością w istocie osoby, tego oto człowieka, który odnosi się do Boga miłością, wiarą i nadzieją.

I nasza aktywność poznawcza i wolitywna, mądrość i wierność istnieniu, prawdzie, dobru, nasza *metanoia* i nasz humanizm, podtrzymują w trwaniu relacje osobowe, wzajemną obecność, która wiążąc ludzi w rodziny i zaprzyjaźnione wspólnoty staje się szczęściem, a wiążąc ludzi z Bogiem staje się zbawieniem<sup>80</sup>.

W objawieniach z rue du Bac zawarta jest myśl, przypomnienie, że nie tylko my chronimy relacje osobowe naszą działalnością poznawczą i wolitywną, lecz że ich trwanie wspomaga też Matka Boża. Właśnie Ona opiekuje się naszą miłością, wiarą, nadzieją, które Bóg w nas wywołał, by przez te relacje uobecnić się w istocie naszej osoby. Opiekuje się także miłością, wiarą i nadzieją, które wiążą nas z ludźmi. Dba o to, byśmy wciąż pozostawali w zasięgu Boga i w przyjaźni z ludźmi.

## 5. MATKA BOŻA I JEJ NIEPOKALANE POCZĘCIE

Matka Boża proponuje nam jakże prawdziwe i piękne, a zarazem proste realizowanie chrześcijaństwa. Obiecuje podtrzymywać w trwaniu nasze powiązania z Bogiem i z ludźmi przez miłość, wiarę i nadzieję. Obiecuje obdarowanie nas łaskami, gdy będziemy o nie się modlili. Zapewnia, że otoczy opieką każdego człowieka i zostawia widzialny znak swej troski: Cudowny Medalik. Prosi tylko o modlitwę i ufność, o tak pełną ufność, do końca zgodną z Ewangelią, że mającą pozory aż całkowitej beztroski o sprawy ziemskie. Wiemy jednak, że warunkiem pozostawienia

---

<sup>80</sup> Na temat *metanoi*, humanizmu, relacji osobowych por. artykuły: *Kontemplacja czy działanie*, w: *Chrześcijańska duchowość (W nurcie zagadnień posoborowych*, t. 14), Warszawa 1981, s. 164-195 oraz *Człowiek i jego relacje*, „*Studia Philosophiae Christianae*”, 17 (1981) z. 2, s. 185-198. Zagadnienie wiary i chrześcijaństwa, kultury i zbawienia por. w artykule: *Rola wiary i nauki w życiu chrześcijanina*, w: *Być człowiekiem i chrześcijaninem (W nurcie zagadnień posoborowych*, t. 12), Warszawa 1980, s. 223-288.

Opatrzności naszych spraw jest zaangażowanie się do końca w sprawy królestwa Bożego, w zabieganie o to, aby Bóg był kochany i każdy człowiek.

Kim więc jest Matka Boża, że może u Boga aż tyle uzyskać i aż tak hojnie nas obdarować? Kim jest według Objawienia chrześcijańskiego, uwyraźnionego w nauce Kościoła katolickiego? Rozważmy dwa ujęcia: naukę o Matce Bożej w Konstytucji dogmatycznej O Kościele i naukę o Niepokalanym Poczęciu w wersji św. Maksymiliana Kolbe. Może ułatwi nam to pełniej rozumieć – napisaną na Cudownym Medaliku – modlitwę: O Maryjo bez grzechu poczęta, módl się za nami, którzy się do Ciebie uciekamy.

Zauważmy najpierw, że Matka Boża jest człowiekiem. Żyła w określonym kraju, w Palestynie, w miasteczku Nazaret. Uzyskała wychowanie właściwe czasom, w których żyła. Jej rodzice obudzili w Niej wiarę, oczekiwanie Mesjasza. Poślubiono Ją Józefowi, lecz jeszcze nie zamieszkała w domu męża. I tu zaczęła się Jej przygoda. Bóg przez anioła wprowadził Ją w wydarzenia i prawdy Nowego Testamentu: stała się Matką Chrystusa. Opiekował się Nią i Chrystusem Jej mąż Józef, któremu anioł także ujawnił prawdy Nowego Testamentu. Uwierzyli w nie, ukochali Chrystusa, ufali, że spełni się wszystko, co przepowiadał Stary Testament: że po prostu dokona się zbawienie. Maryja troszczyła się o wodę i o chleb, Józef wykonał meble, mieli własny dom. Poznali niewygodę prześladowania, ucieczki do obcego kraju, życie na emigracji, radość powrotu do ojczyzny. I ciągły lęk o bezpieczeństwo Syna, o skutki Jego konfliktów z faryzeuszami. Potem Matka już sama przeżyła oskarżenia, sformułowane przeciw Jej Synowi, aresztowanie Go, skazanie na śmierć i wykonanie wyroku. Była w czasie egzekucji na Kalwarii, stała pod krzyżem. Potem pochowała Syna. Widziała Go też po zmartwychwstaniu, żegnała przy wniebowstąpieniu.

Wszystko, co się wydarzyło, pamiętała, „zachowywała ... i rozważała ... w swoim sercu” (Łk 2, 19). Była pierwszą osobą, która ukochała Chrystusa dzięki działaniu Ducha Świętego. Stała się przez to modelem Kościoła, który jest wspólnotą osób w ten sposób, że Duch Święty przebywa w Chrystusie i zarazem w każdej osobie, która Chrystusa ukochała. Była też pierwszą osobą, która wszystko to „rozważała... w swoim sercu”. Była więc – chciałoby się powiedzieć – pierwszym teologiem, który do

końca znał i rozumiał chrześcijaństwo. Dodajmy ze wzruszeniem, że była pierwszym teologiem świeckim. To także dla nas zachęta i zobowiązanie.

*1) Nauka o Matce Bożej w Konstytucji dogmatycznej O Kościele*

W Konstytucji dogmatycznej O Kościele rozważa się rolę i miejsce Matki Bożej właśnie „w tajemnicy Chrystusa i Kościoła”. Jest to tajemnica zbawienia, która „objawia się nam i trwa w Kościele, który Pan ustanowił jako ciało swoje” (KK 52)<sup>81</sup>. Ta tajemnica polega na tym, że „Bóg ... zesłał Syna swego... On ... dla nas ludzi i dla naszego zbawienia ... za sprawą Ducha Świętego przyjął ciało z Maryi Dziewicy” (KK 52). „Maryja ... zgadzając się na słowo Boże, stała się Matką Jezusa, a przyjmując zbawczą wolę Bożą całym sercem ... całkowicie poświęciła samą siebie ... osobie i dziełu Syna ... wspólnie z Nim z łaski Boga ... służąc tajemnicy Odkupienia” (KK 56). Matka Boża brała więc czynny udział w dziele zbawienia współpracując z Trójcą Świętą: stała się Matką Chrystusa, a służąc Synowi i Jego dziełu odkupienia, „żebyśmy dostąpili przybrania za synów” (KK 52), stała się Matką nas wszystkich, powiązanych z Chrystusem i przez to stanowiących Kościół, stała się Matką Kościoła. Z tego względu, jako nasza Matka, ma prawo do naszej miłości i czci, do udzielania nam pomocy. I wciąż „przez wielorakie swoje wstawiennictwo ... zjednuje nam dary zbawienia wiecznego” (KK 62).

Z Konstytucji dogmatycznej O Kościele dowiadujemy się: że ten czynny udział Matki Bożej w dziele zbawienia i Jej służba Chrystusowi są Jej współpracą „przez wiarę, nadzieję i miłość żarliwą dla odnowienia nadprzyrodzonego życia dusz ludzkich” (KK 61). Tymi więc relacjami osobowymi wiązała się z Chrystusem i Trójcą Świętą, a także wiąże się z nami, gdy miłując Chrystusa stanowimy Kościół. Jakże więc łatwo naśladować Matkę Bożą, spełniać wolę Bożą i być razem z Chrystusem Jego Kościołem. Wystarczy trwać w relacjach osobowych z wszystkimi osobami, z ludźmi i z Trójcą Świętą. Tylko tyle i aż tyle.

Z tych wszystkich powodów Matka Boża „jest ... pierwowzorem Kościoła w porządku wiary, miłości i doskonałego zjednoczenia z Chrystusem” (KK 63). Była właśnie pierwszą osobą, która ukochała Chrystusa, uwierzyła mu i oczekiwała z

---

<sup>81</sup> Przytoczenie z Konstytucji dogmatycznej *O Kościele*, oznaczone skrótem: KK, są wzięte z wydania pt. *Sobór Watykański II - Konstytucje, Dekrety, Deklaracje*, Poznań 1968.



ufnością wszystkiego, co udostępnia człowiekowi Kościół Chrystusa. A Kościół „naśladować Matkę Pana swego, mocą Ducha Świętego zachowuje dziewiczo nienaruszoną wiarę, mocną nadzieję i szczerą miłość” (KK 64).

I jakże piękne są stwierdzenia Konstytucji, że „Kościół ... zabiegając o chwałę Chrystusa, staje się bardziej podobny do swego wzniosłego Prą wzoru, postępując ustawicznie w wierze, nadziei i miłości” oraz że „Maryja ... łączy w sobie ... i odzwierciedla najważniejsze treści wiary, ... przywołuje wiernych do Syna swego i do Jego ofiary oraz do miłości Ojca” (KK 65). Czy może nas dziwić, że na Cudownym Medaliku jest krzyż – symbol ofiary Chrystusa, krzyż powiązany z literą M, jak Syn z Matką w radości Wcielenia i w męce Golgoty, że są dwa serca kierujące miłość do Boga, Przedwiecznego Ojca, do Chrystusa i do Niej – do Matki. Matka Boża z Cudownego Medalika w promieniach i modlitwie zachęcając do modlitwy kieruje nas do treści wiary. Na tym polega niezwykłość Cudownego Medalika, prostota zawartego w nim orędzia i niezwykła troska Matki Bożej o naszą łączność z Chrystusem przez miłość, wiarę i nadzieję.

## 2) *Niepokalane Poczucie według św. Maksymiliana Kolbe*

Czytamy też w Konstytucji dogmatycznej O Kościele, że Matka Boża „jest... Rodzicielką Syna Bożego, a przez to najbardziej umiłowaną córką Ojca i świętym przybytkiem Ducha Świętego” (KK 53). Wiemy ponadto i wierzymy, że Chrystus „za sprawą Ducha Świętego przyjął ciało z Maryi Dziewicy” (KK 52). Jaki więc jest związek między Duchem Świętym i Matką Bożą?

Korzystając z zestawień ks. L. Baltera przypomnijmy najpierw, że papież Paweł VI zachęcał do ożywienia nabożeństwa do Matki Bożej, „jeśli się chce otrzymać Ducha Świętego”, że „zwracał uwagę na konieczność przyznania w kulcie Matki Bożej odpowiedniej wagi osobie i dziełu Ducha Świętego”, że „zachęcał wszystkich, aby ... badali dzieło Ducha Świętego w historii zbawienia... Z takiego bowiem dociekania wyłoni się w szczególności tajemniczy związek pomiędzy Duchem Bożym i Dziewicą Nazaretańską oraz ich wspólne oddziaływanie na Kościół”<sup>82</sup>. A znany teolog M. J.

---

<sup>82</sup> L. Balter, *Pneumatyczny charakter kultu maryjnego*, w: *Człowiek we wspólnocie Kościoła*, dz. zbiór, pod red. L. Baltera, Warszawa 1979, s. 441-442.

Scheeben powiedział, że „Najświętsza Dziewica tworzy jakąś jedną osobę moralną wraz z Duchem Świętym”<sup>83</sup>.

Już wcześniej, już dawno temu podjął te problemy św. Maksymilian Kolbe.

Rozważa on najpierw związek Matki Bożej z Duchem Świętym. W wersji ks. L. Baltera św. Maksymilian stwierdza, że „Duch Święty ... nie ma żadnego obrazu, żadnej podobizny... Przybiera postać ognia, gołębiczy, poznawalny jest właściwie tylko po swych dziełach... Jedynym Jego widzialnym obrazem może być tylko człowiek do głębi Nim przeniknięty, ... promieniujący i przeświecający niejako samym Duchem Świętym. I takim właśnie obrazem – jedynym po Chrystusie – jest ... Niepokalana Bogarodzica. Bóg Ojciec działa przez Syna, ... Syn ... objawia ludziom Ojca, z kolei działa przez Ducha... Duch Święty ... czerpie ... z Syna i oznajmia to ludziom. Duch Święty natomiast przez kogo będzie działał? ... Niepokalana ... Ona jest Narzędziem, przez które działa Duch Boży”<sup>84</sup>.

Św. Maksymilian rozważa z kolei samo Niepokalane Poczęcie. I stwierdza, że „odwiecznym Niepokalaniem Poczęciem jest ... tylko i wyłącznie Duch Święty”<sup>85</sup>. Jest bowiem wzajemną miłością Ojca do Syna i Syna do Ojca. Jest nieustannym pochodzeniem, odwiecznym poczęciem, niestworzonym stawaniem się Osobą. Jest zarazem samą świętością, bez żadnej skazy faktycznej i możliwej. Jest więc niepokalanością, właśnie Niepokalaniem Poczęciem.

Matka Boża przyjęła Ducha Świętego w pełni, „pozwoliła Mu w sobie działać, pozwoliła tak się ... uduchowić, że stała się jedynym w swoim rodzaju Jego zwierciadłem, ... Jego najdoskonalszym spośród stworzeń Obrazem... Patrząc na Nią – widzimy Ducha Świętego... Dlaczego ... nazwała siebie w Lourdes ... Niepokalane Poczęcie? ... Chciała ... przekazać ludziom swoje autentyczne imię, które otrzymała od Ducha Świętego, albowiem to On podzielił się z Nią swoim własnym Imieniem na znak Jej najściślejszego z Nim zespolenia... Tytuł Niepokalane Poczęcie, nadany Jej przez Boga i oznajmiony przez Nią samą, oznacza Jej trwałą stan łaski”<sup>86</sup>, pełne wewnętrzne

---

<sup>83</sup> L. Balter, *art. cyt.*, s. 443.

<sup>84</sup> L. Balter, *art. cyt.*, s. 445.

<sup>85</sup> L. Balter, *art. cyt.*, s. 447.

<sup>86</sup> L. Balter, *art. cyt.*, kolejno s. 447, 446, 447.

uświęcenie, brak skazy faktycznej i możliwej, najściślejszy związek z Duchem Świętym, właśnie Niepokalane Poczęcie.

O Maryjo bez grzechu poczęta, módl się za nami, którzy się do Ciebie uciekamy.

## 6. WNIOSKI TEOLOGICZNE I ASCETYCZNE

W zakończeniu podkreślmy, że Cudowny Medalik nie jest ani znakiem sakramentalnym, ani magicznym amuletem. Jest czytelnym dla wszystkich przypomnieniem na co dzień prawd wiary, prośbą Matki Bożej o korzystanie z Jej opieki, jest wezwaniem do wytrwałej, nieustannej modlitwy.

Treść teologiczną Cudownego Medalika stanowi więc prawda o Odkupieniu świata przez krzyż Chrystusa,

powiązaniu Matki Bożej z Trójcą Świętą przez Wcielenie, sprawione mocą Ducha Świętego, o powodowaniu w nas przez Ducha Świętego obecności Chrystusa za pośrednictwem Matki Bożej, gdy ukochamy Chrystusa i gdy się modlimy, prawda o zbawiającym nas trwaniu w wierze, nadziei i miłości.

Cudowny Medalik jest wobec tego prośbą Matki Bożej o pełne na co dzień realizowanie chrześcijaństwa.

Treść ascetyczną, która wynika z treści teologicznej, stanowi w Cudownym Medaliku prośba Matki Bożej przede wszystkim o korzystanie z modlitwy, kierowanej do Boga zawsze przez Nią, przez Matkę Bożą, o zaufanie Jej miłości i miłości Chrystusa, o zajęcie się królestwem Bożym, czyli trwaniem w wierze, nadziei i miłości wobec Boga i ludzi, o uwielbienie Trójcy Świętej w Jej Niepokalanym Poczęciu, o przyjęcie krzyża i cierpienia, o zawierzenie spraw ziemskich trosce Opatrzności i wstawiennictwu Jej – Matki Bożej, o szukanie Jej przy Chrystusie w Eucharystii, gdyż tam zawsze na nas czeka, o przekonanie, że zawsze nas oczekuje, że zawsze pomoże, gdy Jej ufamy i gdy się modlimy.

Przekazując nam te wszystkie prośby w Cudownym Medaliku przez św. Katarzynę Labouré, przez siostrę miłosierdzia, Matka Boża wzywa może właśnie siostry szarytki do służenia Bogu w tych ubogich chorych, których bieda i choroba jest niedostatkiem wiary, nadziei i miłości. Może wzywa teraz siostry szarytki do służenia

ludziom przez wspomaganie ich realizowania chrześcijaństwa. Nie wiem. Wiem, że według *Redemptor hominis*, encykliki Jana Pawła II, „Maryja musi się znajdować na wszystkich drogach codziennego życia Kościoła”<sup>87</sup> i wiem, że Matka Boża wyjaśnia swoje prośby i nadzieje, gdy ufamy i gdy się modlimy. Więc módlmy się: O Maryjo bez grzechu poczęta, módl się za nami, którzy się do Ciebie uciekamy.

## 9. CHRYSZTUS ŻYWY W POSTACI CHLEBA I WINA

(Ascetyczne i teologiczne oraz filozoficzne przeżywanie Eucharystii)

### 1. PRZEŻYWANIE EUCHARYSTII

#### 1) *Ujęcie w książce „On ma wzrastać”*

„Czasem pojawia się w człowieku tęsknota, aby pobiec do kościoła natychmiast, rzuciwszy wszystko, i tam trwać na zawsze w milczącej modlitwie.

Czasem odejdą wszystkie sprawy i pozostanie w duszy jedna – a właściwie wtedy ją dostrzegę – gorące i bolesne pragnienie, aby z oczami pełnymi łez pochylić się nad Hostią i roztoczyć wzruszającą opiekę nad utajonym w Eucharystii Ciałem Jezusa zupełnie bezbronnym. Bóg je powierzył ludziom z całkowitym zaufaniem.

Trudno wyobrazić sobie, ile powinien płakać człowiek, którego powali grzech, oddzieli od Boga i odbierze opisaną powyżej tęsknotę”<sup>88</sup>.

Tak ująłem kiedyś, w roku 1965, w książce *On ma wzrastać* odniesienie człowieka do Eucharystii, do żywego Chrystusa, nieomylnie obecnego w przeistoczonym Chlebie, niewidzialnie dostępnego naszej tęsknocie i naszemu przeżyciu w widzialnym znaku Hostii.

#### 2) *Widzialny znak niewidzialnego Chrystusa*

Kieruje nas do Chrystusa wiara, nadzieja, miłość n kształcie tęsknoty. Oddziela nas od Niego, od bezpośredniego i tak nam potrzebnego teraz widzenia Go „twarzą w twarz”, nasza struktura cielesno-duchowych bytów, znakomita struktura osób, lecz

---

<sup>87</sup> Jan Paweł II, *Redemptor hominis*, rozdział pt. *Matka naszego zawierzenia*, nr 22.

<sup>88</sup> M. Gogacz, *On ma wzrastać*, Warszawa 1965, s. 13 (wyd. 2, 1973, s. 11; wyd. 3, 1975, s. 13).

jeszcze nie posiadających władzy poznawczej, którą kiedyś otrzymamy: bezpośredniego widzenia Boga. Teraz pociechą jest oglądanie Hostii, widzialnego Chleba, który jest Ciałem Jezusa, gdy kapłan, zastępując Chrystusa, wypowie nad chlebem Jego słowa: „To jest ... Ciało moje”.

Jesteś tu, Jezu Chryste, żywy i obecny, zupełnie blisko w eucharystycznym Chlebie, bezbronny i dostępny, powierzony przez Ojca naszej opiece. Zawsze powinienem być przy Tobie, obronić Cię, nie zawieść zaufania Boga, otaczać opieką jak gościa lub jak małego synka położonego w żłobie, jak zranionego, umęczonego na krzyżu kogoś najbliższego, zarazem jako osobę, która – zwyciężywszy śmierć swym zmartwychwstaniem – moc swej miłości, miłości do nas, zawierzyła milczeniu Chleba, danego nam do ręki na zawsze. Powinienem więc „roztoczyć wzruszającą opiekę nad utajonym w Eucharystii Ciałem Jezusa zupełnie bezbronny”, powinienem „pobiec do kościoła natychmiast, rzuciwszy wszystko, i tam trwać na zawsze w milczącej modlitwie”.

### 3) *Potwierdzenie naszych przeżyć w wypowiedziach Jana Pawła II*

Ojciec Święty Jan Paweł II w swych głębokich tekstach mówi o Eucharystii z taką czcią i miłością, z tęsknotą i pragnieniem roztoczenia opieki, że ośmiela do uznania naszego przeżywania Eucharystii za odniesienie prawdziwe. W encyklice *Redemptor hominis* napisał bowiem, że „w tym sakramentalnym znaku On ... Chrystus rzeczywiście obecny ... powierza się nam z tak bezgranicznym zaufaniem, jakby liczył się z naszą ludzką słabością, niegodnością, a także przyzwyczajeniami, rutyną, czy wręcz możliwością zniewagi”<sup>89</sup>. Ojciec Święty dodaje też w „Liście do biskupów o tajemnicy i kulcie Eucharystii”, że „jest zatem powierzona ta wielka Tajemnica wiary ... Biskupom i Kapłanom... Jest ona powierzona także całemu Ludowi Bożemu, wszystkim wierzącym w Chrystusa”<sup>90</sup> i „ukazuje, ... jaką wartość w oczach Bożych ma każdy człowiek, nasz brat i siostra, skoro każdemu w taki sam sposób Chrystus daje siebie samego pod postaciami chleba i wina. Jeżeli praktykujemy autentyczny kult eucharystyczny, w oczach naszych musi rosnąć godność każdego człowieka”<sup>91</sup>. I Ojciec

---

<sup>89</sup> *Redemptor hominis* 20, s. 66.

<sup>90</sup> List Ojca Świętego Jana Pawła II do wszystkich biskupów Kościoła o tajemnicy i kulcie Eucharystii, Citta del Vaticano 1980, 2, s. 6.

<sup>91</sup> List 6, s. 16.

Święty znowu powtarza, że Chrystus „w Komunii eucharystycznej zawiera siebie każdemu z nas, naszemu sercu, naszemu sumieniu, naszym wargom i ustom: jako pokarm”. W związku z tym Ojciec Święty prosi biskupów i kapłanów, aby zabezpieczyli „sakralną godność posługi eucharystycznej, a także owego głębokiego ducha eucharystycznej Komunii, który jest szczególnym dobrem Kościoła jako Ludu Bożego, szczególnym naszym dziedzictwem po Apostołach, po różnych tradycjach liturgicznych i tylu pokoleniach wiernych a często heroicznym wyznawców Chrystusa, wychowanych w „szkole Krzyża (Odkupienia) i Eucharystii”<sup>92</sup>.

#### 4) *Zapewnienie o przeżywaniu Eucharystii zgodnie z życzeniami Ojca Świętego*

Ojciec Święty, nie lękaj się! „Sakralną godność” kapłańskiej „posługi eucharystycznej” zabezpiecza także nasza wiara i nasza miłość do Chrystusa. Poczucie „eucharystycznej Komunii” z Chrystusem, a przez Niego i w Nim z całym Kościołem, jest także „naszym dziedzictwem”, naszym przeżywaniem Eucharystii, naszą troską, tęsknotą i potrzebą, aby „pochylić się nad Hostią i roztoczyć wzruszającą opiekę nad ... Ciałem Jezusa zupełnie bezbronnym” i tak „trwać na zawsze w milczącej modlitwie”.

Podobnie jak Ty, Ojciec Święty, chcemy przeżywać „kult eucharystyczny” z czcią i miłością, z ogromną miłością wciąż zdumieni „bezgranicznym zaufaniem” do nas Chrystusa i starający się nie zawieść tego zaufania mimo słabości, niegodności, niebezpieczeństwa rutyny i możliwości zniewagi. Tak jak nas uczysz i umacniasz w wierze, wiemy i wierzymy, że Chrystus zaufa „naszemu sercu, naszemu sumieniu”. To serce tęskni do Chrystusa, każde ludzkie serce, gdyż zawsze tęskni do prawdy, dobra i miłości, które tylko Chrystus przez Wcielenie i Odkupienie czyni ukrytym w Bogu neutralnym środowiskiem człowieka. A nasze sumienie, gdy powali nas grzech, wywoła łączy żalu i w miłosiernej miłości Chrystusa podejmiemy pokutę: zmianę myślenia i tęsknot. Serce i sumienie przywróci nas Chrystusowi obecnemu w Eucharystii, zabezpieczą „godność posługi eucharystycznej” i sprawowanie kultu eucharystycznego z czcią i miłością.

## 2. ASCETYCZNA TREŚĆ PRZEŻYWANIA EUCHARYSTII

### 5) *Pojęcie treści ascetycznej*

---

<sup>92</sup> List 11, s. 36-37.

W opisie przeżywania Eucharystii starajmy się teraz uwyraźnić najpierw treść ascetyczną.

Przez ascetykę rozumiem propozycję realizowania chrześcijaństwa. Sama asceza jest już nie propozycją, lecz realizowaniem przyjaźni z Bogiem. Treść ascetyczna przeżywania Eucharystii to propozycja i sposób realizowania naszych odniesień do Chrystusa, realnie obecnego w przeistoczonym chlebie i winie. Inaczej mówiąc, jest to ujęcie Eucharystii od strony odnoszącego się do Niej człowieka, aspekt wychowawczy i duszpasterski chrześcijaństwa. (Dla porównania zauważmy, że treść teologiczna przeżywania Eucharystii to ujęcie Jej od strony Boga na miarę naszego rozumienia objawionych prawd wiary).

6) *Ascetyczne odniesienie do Eucharystii rozwijające myśl książki „On nią wzrastać”*

Nasze odniesienie do Eucharystii jako propozycja i zarazem realizowanie lub spełnianie tego odniesienia, według książki *On ma wzrastać*

- jest miłością o kształcie tęsknoty do Chrystusa wyrażającej się w modlitwie i pragnieniu przebywania w pobliżu Hostii, aby otoczyć ją opieką;
- jest zarazem wiarą, że w widzialnym Chlebie jest obecny niewidzialny Chrystus;
- jest to także nadzieja jako oczekiwanie i potrzeba zbliżenia do Chrystusa, zmniejszenia oddalenia, naszej i Jego samotności, powodowanie przez nas współobecności w widzialnym znaku naszego znalezienia się wobec Hostii i oplakania grzechu, jeżeli oddziela i oddala od Chrystusa. Możemy właśnie pobiec do Kościoła i być bliżej Chrystusa w Eucharystii, bliżej przestrzennie, co możliwe jest wobec Hostii, zarazem możemy modlić się, aby Chrystus był blisko nas nie tyle przestrzennie, ile realnie na miarę naszej tęsknoty, otoczony miłością, nieoddzielony grzechem, który oplakujemy.

7) *Modlitwa ujawnia miłość*

Dopowiedzmy tu, że modlitwa to ujawnienie miłości do Boga, zarazem ujawnienie poziomu tej miłości. Ten poziom w punkcie wyjścia jest tęsknotą do Chrystusa, a w punkcie dojścia jest tak pełnym i bolesnym głodem duszy, taką potrzebą spotkania z Bogiem, że może je zmniejszyć już tylko zbawienie jako współobecność

„twarzą w twarz” lub – gdy Bóg ulituje się nad naszym cierpieniem – doznanie Boga przez chwilę jeszcze tu na ziemi w doświadczeniu mistycznym. Gdy nie otrzymujemy tego doświadczenia, to widocznie Bóg chce, byśmy żyli mocą wiary: pełnią wiary i pełnią tęsknoty.

#### 8) *Modlitwa kontemplacji czynnej*

Nasza miłość do Boga może wyrażać się w modlitwie ustnej, myślniej, afektywnej, prostego wejrzenia jako kontemplacji czynnej. Kontemplacja to radosne świadczenie naszego intelektu i naszej woli, że wiąże nas z Bogiem miłość, wiara i nadzieja. Te etapy modlitwy i tę kontemplację, a zarazem poziomy miłości możemy sami wypracować. Mówimy wtedy Bogu w osobie Chrystusa o swej tęsknocie, myślimy o Nim, kierujemy do Niego – zajęci codzienną pracą – jakiś tak zwany akt strzelisty, jakieś słowo, jakąś myśl, z czasem umiemy bez słów być wobec Boga, trwać w wewnętrznym, stałym odniesieniu pełnym czci, podziwu, radości.

#### 9) *Modlitwa kontemplacji biernej*

Bóg ciesząc się naszą miłością zaczyna ją ulepszać, przenikać, doskonalić. Wywołuje w nas kontemplację bierną. Jest ona wytworzonym w nas przez Boga sposobem świadczenia, że wiąże nas z Bogiem miłość, wiara i nadzieja.

Jest zarazem kierowaniem się owocami darów Ducha Świętego. Odbieramy Jego działania, które zmieniają naszą miłość, a nam wydaje się, że ją wtedy tracimy, gdyż staje się inna, czystsza i według miary Bożej. To przekształcanie się w nas miłości wywołuje pewien lęk, że Bóg nas już nie kocha, przeżywamy ciemną noc duszy.

Wyraża się to w modlitwie zjednoczenia bolesnego. Z czasem, gdy Bóg zechce, wchodzimy w modlitwę zjednoczenia ekstatycznego. Znaczy to, że nasza miłość, ukształtowana przez Boga działaniem Ducha Świętego, skłania nas do głoszenia chwały Boga, zachęcania, aby wszyscy dzielili nasze szczęście i także Boga kochali. A potem, w modlitwie zjednoczenia przemieniającego już jesteśmy pewni, że nie utracimy miłości Boga, gdyż już dokonano się w nas uzgodnienie naszej woli z wolą Boga. Jest już pełna przemiana, stała, spokojnie radosna, wewnętrzna współobecność z Bogiem, wspólne życie duchowe z osobami Trójcy Świętej, wejście nieodwracalne w dar Odkupienia, trwanie w rzeczywistości męki, śmierci i zmartwychwstania Chrystusa, spełniające się w Eucharystii.



#### 10) *Miłość i modlitwa wiążą nas przez Eucharystią z Trójcą Świątą*

Miłość i modlitwa prowadzą nas do pełnego udziału we Mszy świętej i w Eucharystii jako komunii z Bogiem, zapoczątkowanej tu w nas i spełnianej z szansą trwania na zawsze. Prowadzą nas do realnego Chrystusa, a przez Niego i w Nim do Trójcy Świętej na wieczystą współobecność „twarzą w twarz”.

#### 11) *Jesteśmy ciałem mistycznym Chrystusa*

Komunia lub wspólnota z Chrystusem to nie tylko współobecność przyjaciół. Jesteśmy osobistymi przyjaciółmi Boga, lecz także czymś więcej: jesteśmy mistycznym ciałem Chrystusa. Jest to powiązanie zaszczytne, wyróżniające chrześcijan, gdyż czyniące nas kimś obecnym w Chrystusie, czyniące nas Kościołem, którego duszą jest Duch Święty, a Chrystus głową. Jako ciało Chrystusa wraz z Nim „ukryci w Bogu” jesteśmy w komunii ze wszystkimi, którzy kochają Chrystusa. A nasza miłość do Niego powoduje, że przebywa w nas Trójca Święta i że mamy udział w Jej wewnętrznym życiu osób Boskich.

Są to oszałamiające perspektywy, wspaniałość chrześcijaństwa, wprowadzającego nas w rzeczywistość tak pełną, bogatą, w rzeczywistość Boga, gdy ukochamy Chrystusa, gdy dzięki modlitwie i miłości zbliżymy się do rzeczywistości Eucharystii, a w Niej do rzeczywistości Odkupienia, które jest Wcieleniem Chrystusa, Jego śmiercią na krzyżu, zmartwychwstaniem, przebywaniem po prawicy Ojca, posłaniem do nas Ducha Świętego i naszym przebywaniem w Bogu jako ciało mistyczne Chrystusa.

#### 12) *Jako ciało mistyczne zastępujemy Chrystusa w cierpieniu*

Wynika z tego najpierw, że jako ciało Chrystusa musimy zastąpić Chrystusa w Jego cierpieniu. Chrystus uwielbiony teraz już nie cierpi. Msza święta jest jednak dosłownym powtórzeniem męki krzyżowej. Nasze cierpienia fizyczne i duchowe, nasza męka tęsknoty, osamotnienia, bólu, wywołanego chorobą, warunkami codziennego życia, nasz głód fizyczny i duchowy, pragnienie wody lub wiedzy i miłości, bieda ekonomiczna, uwięzienie oddzielające od ludzi i kultury, niewygody podróży, są potrzebne, aby Msza święta była pełną ofiarą Chrystusa: męką i zmartwychwstaniem. Chrystus pokonuje śmierć i zmartwychwstaje, a w naszej męce, w cierpieniu swego ciała mistycznego przechodzi mękę krzyżową i śmierć na krzyżu. Msza święta dzięki

Chrystusowi i nam jest także dzisiaj tą samą ofiarą, którą Chrystus złożył na Kalwarii, jest dosłownie męką Chrystusa,” Jego cierpieniem, śmiercią, zmartwychwstaniem i przebywaniem w chwale po prawicy Ojca. Jest pełną rzeczywistością zbawienia, gdyż wnosimy to, czego według św. Pawła brakuje teraz męce Chrystusa. To zaszczytna i zobowiązująca rola przyjaciół Boga: zastąpić Chrystusa w cierpieniu<sup>93</sup>.

### 13) *Każde dzielenie się chlebem uobecnia Chrystusa*

Wynika z tego dalej, że głód, pragnienie, choroba, bieda, samotność, więzienie, bezdomność podróżnych, to nie tylko realny wkład naszego cierpienia w ważność Mszy świętej. To także sytuacja, na którą powinniśmy reagować, gdyż na sądzie ostatecznym Chrystus o to nasze reagowanie zapyta. Już powiedział, że gdy dzielimy się jedzeniem, gdy podajemy wodę spragnionym, gdy naszymi dochodami zaradzamy ich biedzie, gdy bronimy więźniów, pocieszamy smutnych, gdy gościmy podróżnych, wtedy zawsze Jemu dajemy jeść i pić, Jego przyodziewamy i leczymy, Jego bronimy, odwiedzamy, pocieszamy i gościmy w naszym domu. Dzielenie się czymkolwiek z innymi: pożywieniem, wodą, dochodami, swym czasem, obecnością, wiedzą, mądrością, doświadczeniem, jest zawsze łamaniem chleba. Łamanie chleba w tych różnych odmianach jest spotkaniem Chrystusa. Jest naszym ludzkim powtórzeniem tego łamania chleba, które stanowi Mszę świętą, sprawowaną przez Chrystusa poprzez kapłaństwo widzialnego człowieka. W każdym łamaniu chleba uobecnia się Chrystus i każde nas z Nim spotyka. To spotkanie jest jednak możliwe tylko dzięki temu, że dokonało się Odkupienie, że w Chrystusie wcielonym Bóg przybliżył się do człowieka, a w Chrystusie Odkupicielu człowiek wszedł w ojcowską miłość Boga, że trwa to powiązanie, stanowiące Kościół jako wspólnotę nas i Chrystusa scalonych obecnością Ducha Świętego, razem ukrytych w Ojcu, że wcielony Chrystus Odkupiciel przemienił chleb i wino w Ciało i Krew swoją, że jest zbawczo obecny w Eucharystii, realny i żywy pośrodku nas, udzielający życia wiecznego.

### 14) *Godność życia*

Wynika z tego wreszcie problem wartości i godności życia. Nasze życie biologiczne, duchowe, religijne, nie jest już teraz tylko naszą sprawą. Jest darem Boga. Bóg jest jego twórcą i autorem, nie my. Nie mamy prawa do rozporządzania naszym

---

<sup>93</sup> Por. M. Gogacz, *Błędy brata Ryszarda*, Warszawa 1975, s. 159-161.

życiem. Tylko Chrystus ma prawo decydować o początku i końcu naszego życia. Naszą rolą i obowiązkiem jest chronienie życia, opiekowanie się nim jako dziełem i własnością autora – Boga. Każdy zamach na życie, każde zabójstwo i samobójstwo jest kradzieżą, odebraniem Bogu praw autorskich. Odrażająca jest kradzież, niegodna człowieka. Ujawnia naszą małość, sprzeniewierzenie się godności osób. Nasza ochrona życia, służba życiu, jest odpowiedzią na zaufanie Bogu. Ujawnia, że chronimy Jego dzieło, że trwa wierna przyjaźń, która w odniesieniu do Boga ma postać wiary, nadziei i miłości.

#### 15) *Ascetyczne odniesienie do Eucharystii w tekstach Papieża*

Nasze odniesienie do Eucharystii jako propozycja i zarazem realizowanie lub spełnienie tego odniesienia według tekstów Jana Pawła II w ich aspekcie ascetycznym

- jest rozpoznawaniem przede wszystkim właśnie godności człowieka, każdego człowieka, gdyż wszystkim ludziom jednakowo „Chrystus daje siebie samego pod postaciami chleba i wina”;

- to zarazem doznanie zaufania Chrystusa, który powierza się „naszemu sercu, naszemu sumieniu” nie patrząc na naszą słabość, niegodność, rutynę, możliwość zniewagi;

- jest to także uświadomienie sobie potrzeby zabezpieczenia godności posługi eucharystycznej głównie ze strony biskupów i kapłanów, a także ze strony całego Ludu Bożego;

- ponadto jest to poczucie wspólnoty Ludu Bożego.

### 3. TEOLOGICZNA TREŚĆ PRZEŻYWANIA EUCHARYSTII

#### 16) *Pojęcie treści teologicznej*

W opisie przeżywania Eucharystii starajmy się z kolei uwyraźnić treść teologiczną.

Przez teologię rozumiem wiedzę o żywym Bogu objawiającym się w swych zbawiających nas odniesieniach i życzeniach. Zbawczym odniesieniem się do nas Boga jest Jego Wcielenie oraz Odkupienie nas przez mękę, śmierć i zmartwychwstanie Chrystusa, który przebywając w chwale Ojca jest zarazem realnie obecny w Eucharystii. Treść teologiczna przeżywania Eucharystii to wobec tego rozumienie

realności Chrystusa jako Boga-Człowieka. dosłownie obecnego w przeistoczonym chlebie i winie. Inaczej mówiąc, jest to ujęcie Eucharystii od strony objawiającego Ją Chrystusa na miarę naszego rozumienia prawd wiary, aspekt bardziej dogmatyczny, to znaczy uwyrażniający treść objawionych prawd wiary. (Dla porównania przypomnijmy, że treść ascetyczna przeżywania Eucharystii to ujęcie Jej od strony odnoszącego się do Niej człowieka).

#### *17) Związek aspektu ascetycznego i teologicznego*

Należy tu dodać, że aspekt ascetyczny przeżywania Eucharystii, to znaczy wychowawczy i duszpasterski jako propozycja i sposób naszego odnoszenia się do Chrystusa, różni się od aspektu teologicznego, to znaczy dogmatycznego, ukazującego rzeczywistość Eucharystii i Chrystusa. Obydwa aspekty są jednak z sobą głęboko związane.

W propozycjach na przykład Jana Pawła II wskazania duszpasterskie nie są dodatkiem do wykładu prawd wiary. Są po prostu wprowadzeniem człowieka w rzeczywistość Odkupienia, a obecność w tej rzeczywistości i jej przeżywanie wyznaczają ascetyczne zachowanie człowieka. Inaczej mówiąc, wychowuje nas kontakt z Bogiem.

Człowiek i Bóg są dwoma odrębnymi bytami, powiązаныmi jednak tymi odniesieniami, które są miłością, wiarą i nadzieją. Te odniesienia przystosowują człowieka do Boga. Ze względu na to można powiedzieć, że aspekt ascetyczny chrześcijaństwa jest głęboko związany z jego aspektem teologicznym. Znaczy to właśnie, że realne powiązanie z Chrystusem, kontakt z Bogiem, ten zespół odniesień, które są miłością, wiarą i nadzieją, są naszym zadaniem ascetycznym i zarazem teologicznie ujętą rzeczywistością miłości, wiary i nadziei. Przebywając w tej rzeczywistości odniesień kontaktujemy się z Bogiem, a Bóg przystosowuje nas do siebie. Nie jest to tylko wiedza, świadomość, wykonywanie czynności przygotowujących do spotkania, lecz jest to wprost współobecność człowieka i Boga.

#### *18) Wspólnota jako współobecność*

Obecność Boga – a dokładniej mówiąc, właśnie współobecność Chrystusa i człowieka – mająca postać powiązań przez miłość, wiarę i nadzieję, ponieważ jest rzeczywistością odniesień, realnie kontaktuje człowieka z Bogiem, wiąże i

przystosowuje. Nazywa się to wychowaniem religijnym i osiągnięciem celów duszpasterskich, a naprawdę jest trwaniem człowieka w realnych relacjach z Bogiem. I powtórzmy, nie jest to tylko wiedza, świadomość, ideologia, nauka, czynność przygotowująca do czegoś, co nastąpi. Jest to przebywanie we właściwym środowisku osób, w realnych powiązaniach z Chrystusem, a przez Niego w realnych powiązaniach z ludźmi, gdyż wszystkich nas Chrystus czyni swym mistycznym ciałem, wspólnotą, która jest Kościołem, ożywionym duszą, którą jest Duch Święty.

#### 19) *Religia jako realność relacji z Bogiem*

Dodajmy tu, że wobec tego religia nie jest tylko przekonaniem człowieka, jego wiedzą, elementem kultury, lecz jest realnością odniesień, które są miłością, wiarą i nadzieją, wiążącymi osobę człowieka z osobą Boga. Miłość, wiara i nadzieja, nie są więc decyzją, warunkowaną poznaniem, lecz relacjami, wyznaczonymi samym istnieniem Boga i człowieka, którzy, jako byty, posiadają stałą własność realności, prawdy i dobra. Te własności są podmiotami miłości, wiary i nadziei. Poznanie i decyzja tylko wspomagają trwanie relacji miłości, wiary i nadziei, korzystanie ze skutków, jakie uzyskuje się przebywając w tych relacjach, w tym naprawdę wychowującym nas środowisku osób.

#### 20) *Zbawienie jako współobecność*

– Dodajmy też, że zbawienie jest także przecież nieutralnym trwaniem we współobecności z Bogiem dzięki miłości, która „nigdy nie ustaje”<sup>94</sup>. Poznanie będzie wspomagało to trwanie mocą bezpośredniego widzenia istoty samoistnego Boga, a wola swą pełną zgodnością z życzeniem Boga, które jest powołaniem nas do świętości<sup>95</sup>, to znaczy do pełni trwałych powiązań z Bogiem przez miłość.

#### 21) *Osoba Boga-Człowieka*

Argumentem, że tak naprawdę jest, jest sama osoba Chrystusa. W Nim dosłownie realnie natura ludzka połączyła się z naturą Boską tworząc jedną osobę Boga-Człowieka, osobę Chrystusa, który od zawsze jest Słowem, Synem Ojca, stanowiącym wraz z Ojcem i Duchem Świętym jednego i jedyne Boga w Trójcy Osób. W Chrystusie Bóg i Człowiek stanowią jedną osobę Boską i dzięki temu

---

<sup>94</sup> 1 Kor 13, 8.

<sup>95</sup> „Bądźcie świętymi, bo Ja jestem Święty, Pan, Bóg wasz”, Kpł 19, 2. „Wolą Bożą jest wasze uświęcenie” 1 Tes 4, 3.

nieskończona miłość Boga do człowieka została przystosowana do miary i pojemności ludzkiej. Chciałoby się nawet powiedzieć, że Bóg dlatego zdecydował się na Wcielenie, aby Jego miłość stała się dostępną człowiekowi. Nie ma więc racji Kierkegaard bojąc się, że nasz kontakt z Bogiem, spotkanie skończoności z nieskończonością, zniszczy człowieka. Może stałoby się tak bez Wcielenia Chrystusa. Teraz., po Wcieleniu, odwiecznie pomyślanym przez Boga, miłość Boga do nas ma miarę Chrystusa. Bez Niego więc nie jest już w ogóle możliwy nasz kontakt z Bogiem, bez Chrystusa Odkupiciela, który swym Wcieleniem, męką i śmiercią, a także zmartwychwstaniem skierował nas ku Bogu, przybliżającemu się do nas we Wcieleniu. Tak ważny jest więc Chrystus w naszych realnych kontaktach z Bogiem. Jest miarą miłości Boga do nas, miarą współobecności, która ma postać miłości, wiary i nadziei, a kiedyś, w spotkaniu „twarzą w twarz”, pełnej miłości i już nieutracanej, uszczęśliwiającej na zawsze.

#### 22) *Chrystus miarą naszych kontaktów z Bogiem*

Jeżeli Chrystus jest tak ważny w spełnianiu się naszej współobecności z Bogiem, jeżeli umożliwia powiązanie człowieka z Bogiem przez miłość, to nie może Go nam na co dzień zabraknąć. Jest bowiem realną „więzią”, „miarą” i „miejscem” miłości, łączącej nas z Bogiem. Jest niezastąpionym pośrednikiem, dosłownie jedynym kapłanem i znakiem spotkania.

Nie możemy też tylko przypuszczać, że łączy nas z Bogiem. Musimy nieomylnie wiedzieć, że to spełnia teraz i zawsze. Musiał więc z nami pozostać.

#### 23) *Chrystus zawsze wśród nas obecny*

Chrystus nie mógł pozostać z nami jako człowiek zawsze widzialny, zwyczajny, gdyż będąc w pełni człowiekiem podlegałby prawom ludzkiego organizmu i wywoływałby poznawcze relacje ludzkie. Musiałby nieustannie przekonywać o swej Boskości i nie mógłby przebywać we wnętrzu człowieka, w istocie ludzkiej osoby. Nie mógł też pozostać w swej sytuacji ciała uwielbionego zawsze widzialnego, gdyż musiałby dokonać cudu fizycznego przebywania we wszystkich miejscach świata, wszędzie, gdzie jest człowiek i przede wszystkim także przekonywać o swej Boskości. Jego zadaniem nie było wiązanie ludzi z sobą jako Człowiekiem, lecz z sobą jako Bogiem. Po dokonaniu Odkupienia Chrystus więc raczej musiał ukryć swe człowieczeństwo, aby uwyraźniła się Jego Boskość, tak jak przed Odkupieniem ukrył

swą Boskość na krzyżu, aby uwyraźniło się Jego człowieczeństwo. Zawsze jednak jest Bogiem i Człowiekiem.

Jedynym wyjściem było pozostać kimś widzialnym, we wszystkich miejscach świata, kimś codziennie dostępnym i wyraźnie Bogiem, przebywającym w istocie osoby ludzkiej razem z Ojcem i Duchem Świętym, posłanym przez Ojca i Syna, aby spełniała się w nas uświęcająca człowieka obecność Trójcy Świętej.

#### 24) *Chrystus w postaci chleba i wina*

Jedynym wyjściem, mówiąc po ludzku, było przybranie postaci chleba i wina, spożywanego codziennie pokarmu, zawsze dostępnego, ukrywającego człowieczeństwo Chrystusa i uwyraźniającego Jego Boskość, Chrystus przemienił więc chleb i wino w Ciało i Krew swoją, nakazał Apostołom, aby dokonywali tej przemiany i aby wszyscy, którzy chcą żyć wiecznie, spożywali Ciało i Krew Pańską, aby właśnie On, Chrystus, był obecny w każdej osobie ludzkiej, gdyż ta obecność jest „miejscem” miłości, wiążącej człowieka z Bogiem. Chrystus ustanowił sakrament Eucharystii.

Wszyscy chrześcijanie już teraz tym się odznaczają, że trwają „w nauce Apostołów i we wspólnotcie, w łamaniu chleba i w modlitwie”<sup>96</sup>

Jakże rozumnie i wspaniale Chrystus obmyślił swój codzienny kontakt z człowiekiem. Jako Bóg zapewnił, że chleb jest Jego Ciałem, a wino Jego Krwią, że więc jest ze swą duszą i Bóstwem tam, gdzie Jego ciało, gdyż pozostaje zawsze jedną, żywą osobą. Bogu można uwierzyć i zaufać. Nie musimy lękać się swych wątpliwości, przemyśleń, przypuszczeń, niepewności, czy spełnia się nasz kontakt z Bogiem. Tak, spełnia się nieomylnie, gdy spożywamy Ciało i Krew Pańską.

#### 25) *Potrzeba adoracji Eucharystii*

Tam więc, gdzie znajduje się Chleb eucharystyczny, jest żywy Chrystus. Przebywa w Hostii jakże często samotny, oddzielony od nas postacią Chleba, ukrywającą Jego człowieczeństwo i Bóstwo. Powinniśmy „pobiec do Kościoła..., rzuciwszy wszystko i tam trwać ... w milczącej modlitwie”, powinniśmy „pochylić się nad Hostią i roztoczyć wzruszającą opieką nad utajonym w Eucharystii Ciałem Jezusa zupełnie bezbronnym”, powierzonym przez Boga naszej trosce. Powinniśmy być blisko Eucharystii, gdyż tak trudno i ciężko pozostawać daleko od osób kochanych. Biegnie

---

<sup>96</sup> Dz 2, 42.

się na spotkanie kogoś bliskiego. Biegniemy na spotkanie z Tobą w Eucharystii, Jezu Chryste. Powinniśmy przyjmować Ciało i Krew Pańską, aby właśnie trwało spotkanie i aby Chrystus tworzył nasze życie wieczne, szczęśliwą wspólność w miłości.

#### 26) *Eucharystia sakramentem obecności*

Eucharystia „buduje Kościół” i tworzy nasze życie wieczne<sup>97</sup>. Znaczy to po prostu, że Chrystus, pośrednik i miejsce, a zarazem miara miłości Bożej, dostępnej człowiekowi, uobecnia w nas Boga, a nas uobecnia w Bogu. Ta współobecność jest miłością, wiarą i nadzieją, które łączą osoby. Przebywają razem człowiek i Bóg. Dzieje się to w Chrystusie przez Ducha Świętego dla powiązania człowieka z Przedwiecznym Ojcem, który „jest pierwszym Źródłem i Dawcą życia... To nowe Życie”, jak pisze Ojciec Święty w encyklice *Redemptor hominis*, „stało się skutecznym znakiem obdarowania ludzkości Duchem Świętym, przez którego Boże życie, jakie ma Ojciec w sobie, i które daje Synowi, staje się udziałem wszystkich ludzi zjednoczonych z Chrystusem”<sup>98</sup>.

I Ojciec Święty dodaje, że sakrament Eucharystii jest „Sakramentem-Ofiarą i Sakramentem-Komunią i Sakramentem-Obecnością”<sup>99</sup>. A „miłość, która rodzi się w nas z Eucharystii, dzięki Eucharystii też w nas się rozwija, gruntuje i umacnia... Eucharystia tę miłość oznacza, a więc przypomina, uobecnia i urzeczywistnia zarazem... Kult eucharystyczny ... wypływa z miłości i służy miłości, do której jesteśmy powołani w Jezusie Chrystusie”<sup>100</sup>.

## 4. UWYRAŹNIENIE W TREŚCI ASCETYCZNEJ I TEOLOGICZNEJ WĄTKÓW FILOZOFICZNYCH

#### 27) *Filozofia precyzuje rozumienia*

---

<sup>97</sup> „Jak Kościół sprawia Eucharystię, tak «Eucharystia buduje» Kościół... Chrystus powiedział do nich: «bierzcie i jedzcie, bierzcie i pijcie», a oni spełniając Jego polecenie weszli po raz pierwszy w tę sakramentalną komunie z Synem Bożym, która stanowi zadatek życia wiecznego. Od tego czasu i aż do skończenia wieków, Kościół buduje się poprzez tę samą komunie z Synem Bożym, która jest zadatkiem wiekuiestej Paschy”. List 4, s. 11.

<sup>98</sup> *Redemptor hominis* 20, s. 63-64.

<sup>99</sup> *Redemptor hominis* 20, s. 66.

<sup>100</sup> List 5, s. 14-15.



Powtórzmy, że w ascetyce ujmujemy Eucharystię od strony odnoszącego się do niej człowieka. W teologii ujmujemy Ją od strony objawiającego Ją Chrystusa. W obydwu wypadkach ujęcie to jest na miarę naszego rozumienia prawd wiary.

Nasze rozumienia to nie tylko wynik pojętności intelektu, zdolności wchłonięcia treści prawd objawionych, to także przyjęcie tych treści w kontekst odczytanej przez nas rzeczywistości, a w niej natury człowieka. Jest to więc odbiór prawd wiary, zrozumienie ich i uznanie, poprzez filozofię. Filozofia bowiem identyfikuje rzeczywistość, a w niej człowieka jako człowieka.

#### 28) *Błędna filozofia wytworów jako bytów*

Jeżeli filozofia uzna za rzeczywistość kulturę, a więc sztukę, wytwory techniki, pojęcia, ideę świata i ideę człowieka, samą możliwość, człowiek nie spotka realnego człowieka. Będzie błąkał się po obszarach nicości, będzie pozostawał w świecie robotów.

#### 29) *Realistyczna filozofia bytów*

Jeżeli filozofia uzna za rzeczywistość to, co istnieje niezależnie od naszej twórczości, człowiek spotka realne byty.

Jeżeli uzna, że pierwotną postacią bytowania są procesy, działania, relacje, wyjaśnienie czegokolwiek będzie polegało na odwołaniu się aż do granic kosmosu. W tych ramach układy relacji będą jednakowe, a odróżnienie ich będzie wymagało wiązania z nimi wartości, takich na przykład jak: pochodzenie, przynależność, podobieństwo, praca.

Jeżeli uzna, że pierwotną postacią bytowania są jednostkowe byty, takie na przykład jak cząsteczki, związki chemiczne, rośliny, zwierzęta, ludzie, wyjaśnienie czegokolwiek będzie polegało na zidentyfikowaniu tej wewnętrznej zawartości jednostek, która czyni je realnymi i tożsamymi z sobą bytami. Procesy, działania, relacje staną się odniesieniami.

#### 30) *Człowiek jako byt*

Człowiek jest jednostkowym bytem samodzielnym. Stanowi go istnienie, gdyż nie jest pojęciem, ideą, wytworem kultury. Stanowi go zarazem istota, która jest podmiotem jego działań. Działania wskazują, że w tej istocie jest materialny i

niematerialny ich podmiot, zaktualizowany przez duszę jako przyczynę tożsamości człowieka. Istnienie jest przyczyną realności.

### 31) *Własności człowieka*

Zestawmy w przejrzystym układzie wyliczane już własności człowieka i zestawmy określenia wyznaczonych własnościami relacji osobowych, obecności, humanizmu, religii, wspólnoty, poznania, decyzji.

Człowiek jako byt ze względu na swe istnienie posiada istnieniowe własności odrębności, jedności, prawdy, dobra, piękna. Ze względu na swą istotę posiada istotowe własności duchowe i fizyczne: duchowe to intelekt i wola, fizyczne to na przykład ciągłość, wymiary, rozwój.

### 32) *Obecność ma postać miłości, wiary i nadziei*

Gdy wiążą ludzi odniesienia, oparte na własnościach istnieniowych, spełnia się obecność, która jest współwystępowaniem, współtwarciem na siebie, współczekiwaniem.

Ta obecność jako współwystępowanie jest powiązaniem osób w ich realności i ma postać miłości, to znaczy współtrwania razem, współpodobania, współżyczliwości.

Ta obecność jako współtwarcie na siebie jest powiązaniem osób w ich własności prawdy i ma postać wiary, wzajemnego udostępniania się sobie, zaufania, dzielenia się sobą.

Ta obecność jako współczekiwanie jest powiązaniem osób w ich własności dobra i ma postać nadziei, to znaczy spodziewania się życzliwego i ufego, że będzie im dane trwanie w miłości i wierze.

### 33) *Humanizm*

Te relacje, gdy wiążą osoby ludzkie, tworzą humanizm jako zachowanie, które uwzględnia miłość, wiarę, nadzieję, realność, prawdę, dobro.

### 34) *Religia*

Te relacje, gdy wiążą osoby ludzkie z osobą Boga, tworzą właśnie religię, odniesienia i powiązania, które są miłością, wiarą, nadzieją, stanowiącymi odmiany obecności. Powoduje te relacje sam Bóg, gdy staje się obecny w istocie człowieka i wypełnia te relacje cnotami wlanymi oraz darami Ducha Świętego.

### 35) *Wspólnota*

Wiążąc ludzi z ludźmi i ludzi z Bogiem relacje te powodują wspólnotę. Wspólnota ludzi to na przykład rodzina, naród. Wspólnota ludzi z Bogiem dzięki Chrystusowi przez Ducha Świętego to Kościół.

A trwanie w relacjach osobowych to zarazem natura moralności.

### *36) Poznanie i decyzje*

Aby trwać w tych relacjach, potrzebna jest pomoc intelektu i pomoc woli. Intelekt uzyskuje o nich wiedzę, a wola podejmuje wobec nich decyzje. Aby jednak człowiek dzięki swej wiedzy i decyzji odnosił się do osób z miłością, wiarą i nadzieją, potrzebne jest takie ukształtowanie intelektu, aby rozpoznawał on to, co prawdziwe; i potrzebne jest takie ukształtowanie woli, aby wybierała ona to, co dobre. Potrzebna jest ich metanoia, to znaczy przez nauczanie i wychowanie gotowość opowiedzenia się po stronie prawdy i dobra. Z tego względu potrzebne są, aby nauczać, szkoły, uniwersytety, publikacje, kultura humanistyczna i humanizm. Potrzebne są, aby wychowywać, dzieła sztuki, zdrowie, a w związku z nimi historia, muzea, sport, szpitale. Potrzebni są jednak przede wszystkim ludzie, gdyż wiedzy i mądrości nie przekazuje wprost książka, lecz człowiek mądry, a zachowań szlachetnych, miłości, wiary, nadziei, uczą nie instytucje, lecz człowiek dobry, który kocha, ufa i zabiega o trwanie wspólnoty, ceniącej istnienie, prawdę i dobro.

### *37) Najgłębsze potrzeby człowieka według filozofii i teologii*

Są więc nam bezwzględnie potrzebne odniesienia życzliwe, wierzenie sobie, oczekiwanie trwania w tych relacjach, wprost miłość, wiara, nadzieja. Potrzebne nam jest przebywanie wśród osób, metanoia, wspólnota, humanizm. Przede wszystkim jednak potrzebne nam jest nieutralne trwanie wśród osób we wspólnocie z nimi dzięki miłości, wierze i nadziei.

Ponieważ nieutralne trwanie jest zbawieniem, potrzeba zbawienia przenosi nas w teologię. Potrzebę tę rozpoznaje filozof, odpowiedzi dostarcza teologia. Potrzebne nam jest więc zbawienie, rozpoznane przez filozofię, najgłębsza tęsknota człowieka, aby nie ginęła miłość. Jest nam w związku z tym bezwzględnie potrzebny Bóg, który będąc Samoistnym Istnieniem i wieczną Teraźniejszością, może zapewnić niezniszczalność naszych powiązań przez miłość. Potrzebny nam jest jednak zarazem rozpoznany przez teologię realny kontakt z Bogiem, to znaczy potrzebna nam jest na co

dzień religia, to spotkanie, które pozwoli uzgodnić wieczystość naszego współtrwania z osobami, które kochamy. Aby to sobie zapewnić, potrzebne nam jest nie tylko istnienie Boga, lecz także miłość do Boga. W związku z tym potrzebny nam jest wciąż Chrystus, niezastąpiony pośrednik, który jako Bóg-Człowiek spełnia w sobie przez Wcielenie przybliżenie się do nas Boga, a przez Odkupienie nasze wejście w kontakt z Bogiem. Spełniając nasze oczekiwania, czyli naszą nadzieję, Chrystus pośredniczy w naszym porozumieniu się z Bogiem na temat trwania miłości. I aby nam właśnie ułatwić stały i nieomylny kontakt z sobą, przybiera postać Chleba i Wina, tego chleba i wina, nad którymi kapłan wypowie Jego słowa: „To jest ... Ciało moje... To jest ... kielich Krwi mojej”. Jest nam więc potrzebna też Msza święta, są nam potrzebni kapłani i Kościół, który „sprawia Eucharystię”. To są nasze najpilniejsze i najgłębsze potrzeby, prawdziwie ludzkie i zgodne z ojcowską wobec nas miłością Boga.

#### 38) *Bezinteresowność miłości*

Z czasem ukochamy Boga, który jest Ojcem, Synem i Duchem Świętym, nie tylko dlatego, że miłość, wiara i nadzieja są naszą niezastąpioną potrzebą. Ukochamy Boga dla Niego samego, gdyż miłość jest tak szlachetna, że staje się darem bez motywu. Jest bowiem w swej istocie pełną życzliwością, łączącą osoby tylko dlatego, że są osobami.

#### 39) *Asceza skutkiem obecności*

Miłość, wiara, nadzieja są więc nie tylko naszym ascetycznym zadaniem. Są rzeczywistością, którą filozof bytu jest w stanie zidentyfikować. Nie są umęczającym człowieka wysiłkiem kierowania się do ludzi i do Boga. Są współobecnością. Gdy w niej przebywamy, cała asceza jest prosta i łatwa: jest wiernością osobom, a w związku z tym jest humanizmem i religią, jest wyborem rzeczywistości i przebywaniem w niej, co nas uszczęśliwia i zbawia.

#### 40) *Modlitwa i poezja*

Chciałoby się powiedzieć, że poezja, która zawsze głosi prawdę, dobro i piękno, jest modlitwą kierowaną do istnieniowych własności bytów oraz relacji na nich opartych, i że modlitwa jest poezją, a więc poprzez kontemplowanie miłości, wiary i nadziei, skierowaniem się człowieka do Boga i ogarnianych w Nim osób, gdyż także

głosi prawdę, dobro i piękno spotkania z Bogiem. Tylko w tym aspekcie modlitwa jest poezją.

#### 41) *Eschaton człowieka*

Trwanie wśród osób, powiązanie z osobami ludzkimi i z Osobami Trójcy Świętej we wzajemnej obecności, która jest miłością, wiarą i nadzieją wspomaganymi po ludzku wiedzą i mądrością, a ze strony Boga darami Ducha Świętego, przebywanie w humanizmie i w religii na poziomie owocowania ośmiu błogosławieństw, to nasz wspólny los osób, godny człowieka, miara godności.

### 5. PRZEŻYWANIE I OBECNOŚĆ

#### 42) *Niewystarczalność przeżyć w kontakcie z Eucharystią*

To prawda, że w naszym kontakcie z Eucharystią, a przez nią i w niej z Chrystusem, który łączy nas z Ojcem i Duchem Świętym, czymś najpierw dostępnym, czymś doznawanym i uświadamianym sobie, są nasze przeżycia. Mają one postać potrzeby udania się do kościoła, postać pragnienia otoczenia opieką bezbronnej i samotnej Hostii, postać tęsknoty do obecnego w niej Chrystusa. Te przeżycia są naszymi zachowaniami się, naszymi działaniami, naszym zareagowaniem na Eucharystię. Są prawdziwe i szczerze. Kierują nas do Chrystusa i wydaje się nam, że nas z Nim łączą.

Pod koniec tych rozważań należy wyraźnie i z mocą podkreślić, że przeżywanie Eucharystii, wychowawczo ważne, nie stanowi kryterium naszego kontaktu z Chrystusem. Żadne przeżycie, żadne doznanie, ani emocjonalne, ani świadomościowe, nie jest wystarczającym znakiem spotkania Chrystusa. Należy wiązać z Eucharystią także emocje, całą psychikę, myślenie, nie można jednak im zaufać. Nawet osiągnięcia charakterologiczne, jak spokój, łagodność, delikatność, troskliwość, nie wskazują na wpływ na nas Chrystusa. Nie są znakiem naszego rozwoju religijnego, gdyż Bóg nie daje się doznawać przeżyciu, emocji, myśleniu, psychice. Wręcz odwrotnie, w psychice świętych pojawia się głód Boga.

43) *Chrystus przebywa w istocie człowieka, nie we władzach, które są źródłami przeżyć*

Chrystus jest Bogiem-Człowiekiem, lecz niewidzialnym, niedoznanym w psychice i we władzach poznawczych. Jako Bóg, który jest Samoistnym Istnieniem o wewnętrznym życiu Trójcy Osób; teraz niedostępny bezpośredniemu poznaniu, ponieważ jednak w nas przebywa, musi znajdować się aż w naszej istocie, głębiej niż psychika, niż wiedza i decyzje. Samą istotę człowieka przystosowuje do siebie, a w jej istnieniu, jako Samoistne Istnienie, sytuuje kierowaną do nas miłość. Wyrozumowuje to intelekt, gdy usiłuje zrozumieć objawioną prawdę o przebywaniu w nas Trójcy Świętej, uznaje to za prawdziwe naszą wola ufając prawdomówności Boga. Intelekt wypełnia się tą prawdą, wola czyni ją swym celem jako dobrem. Wzmacniają intelekt i wolę cnoty nabyte przez nas jako usprawnienia w myśleniu i decyzjach oraz cnoty wlane, czyli usprawnienia wniesione w nas przez Boga, pozwalające nam kierować się do Niego. Wzmacniają też nasz intelekt i wolą dary Ducha Świętego jako sposoby naszego odbierania natchnień i wpływu Boga. Dzieje się to wszystko dlatego, że w naszej istocie przebywa Bóg, otoczony miłością, wiarą i nadzieją, które wyzwala, kształtuje i do siebie kieruje. Bóg jest przyczyną naszych do Niego odniesień. Jest autorem naszego życia religijnego. Tworzy je dzięki Chrystusowi mocą Ducha Świętego, On, Przedwieczny Ojciec. Tworzy wiążące nas relacje z osobami Trójcy Świętej, On, Bóg, zarazem Ojciec, Syn i Duch Święty<sup>101</sup>.

44) *Pierwsza jest rzeczywistość bytów, wtórne jest ich przeżywanie*

Łączy nas z Bogiem sam Bóg w nas obecny. Jest więc pierwszy w porządku rzeczywistości. Wyzwala w nas relację miłości, wiary i nadziei. Te odniesienia kierują nas do Chrystusa, a przez Niego i w Nim do Trójcy Świętej.

Pierwszy jest rzeczywisty Bóg, realne relacje, które są postacią obecności. Pierwsza jest obecność.

Wtórne są nasze przeżycia. Są zachowaniem się władz duchowych intelektu i woli, zachowaniem się naszej psychiki, jej emocji, doznań i uświadomień, zapodmiotowanych w istocie człowieka. Są przecuciem obecności w nas Boga. Nie są znakiem ani kryterium tej obecności.

---

<sup>101</sup> „Une alliance dont Dieu a l’initiative absolue”, Jésus Christ pain rompu pour un monde nouveau - document théologique de base pour le Congrès Eucharistique International Lourdes 1981, Paris 1980, s. 24. Por. w *On ma wzrastać* (wyd. 3) rozdział pt. *Uratować miłość*, s. 213 - 328, a także artykuł *Rola wiary i nauki w życiu chrześcijanina*, w: *Być człowiekiem i chrześcijaninem*. Warszawa 1980, s. 223-288.

#### 45) *Łamanie Chleba znakiem obecności Chrystusa*

Znakiem, kryterium, sprawdzianem, nieomylnym argumentem, że spełnia się w nas obecność Boga jest łamanie Chleba i przyjmowanie go przez spożywanie jako Ciała i Krwi Pańskiej. Stąd sakrament Eucharystii i tylko sakramenty są potwierdzeniem, że jest w nas zbawczo obecny Chrystus, a z Nim Trójca Święta.

#### 46) *Rzeczywistość miarą pewności*

Przywykliśmy do wierzenia sobie, swemu przeżyciu, doznaniu i wiedzy. Nie umiemy wierzyć rzeczywistości, bytom, wobec których wiedza, doznanie, przeżycie, nawet miłość, wiara i nadzieja są wtórne, pochodne. Miarą pewności jest rzeczywistość bytów. One wyznaczają pewność relacji, stanowiących humanizm i religię. W tej pewności ma udział wiedza, doznanie, przeżywanie.

#### 47) *Filozofia i teologia pomagają wierzyć*

Gdy to wiemy, gdy nauczy nas tego realistyczna, dobra filozofia bytu i uwzględniająca filozofię rzeczywistości dobra teologia dogmatyczna, gdy nauczy nas wyboru tych dyscyplin, rozstrzygnięć i rozumień człowiek mądry i dobry, jest nam łatwiej. Łatwiej rozumiemy wtedy i akceptujemy prawdy objawione, ascetyczną i teologiczną treść naszego przeżywania Chrystusa, dostępnego na co dzień w Eucharystii. Łatwiej nam wierzyć, to znaczy trwać w powiązaniu z Bogiem poprzez prawdę, która jest w Bogu i w nas otwarciem się wzajemnym na siebie, udostępnieniem siebie dla współlistnienia w miłości.

Nie lękajmy się więc zaufania bardziej Bogu niż człowiekowi, bardziej rzeczywistości niż naszemu jej przeżyciu, bardziej konsekracji Chleba niż wiedzy, a zawsze Chrystusowi, gdyż miłość do Chrystusa, zawsze przez Niego wywołana, wprowadza w istotę naszej osoby Trójcę Świętą, tak potrzebną nam rzeczywistość Osób.

### ZAKOŃCZENIE

Zbierając – w zakończeniu – wypowiedziane myśli już tylko powtórzmy, że Eucharystia to żywy Chrystus, nieomylnie obecny w przeistoczonym Chlebie, Chrystus niewidzialnie dostępny naszej tęsknocie w widzialnej Hostii.

- Eucharystia to widzialny chleb i wino, które są ciałem i krwią Jezusa, gdy kapłan zastępując Chrystusa, wypowie nad chlebem i winem Jego słowa: „To jest ... Ciało moje... To jest ... kielich Krwi mojej”.
- Eucharystia to zraniony, umęczony na krzyżu i zmartwychwstały Chrystus, który moc swej miłości zawierzył milczeniu Chleba i Wina.
- Eucharystia to w Chrystusie komunია z Bogiem w Trójcy Osób i z wszystkimi ludźmi, którzy ukochali Chrystusa, komunია czyniąca nas Jego Mistycznym Ciałem, Jego Kościołem.
- Eucharystia jest samym Życiem, zobowiązującym do chronienia życia nas samych.
- Eucharystia jest miarą miłości Chrystusa do nas.
- Eucharystia jest znakiem wielkości i głębi Boskich planów zbawienia człowieka.
- Eucharystia jest wspaniałym sposobem codziennego kontaktu Chrystusa z nami.
- Eucharystia jest nieomylnym argumentem, że spełnia się w nas zbawcza obecność Chrystusa.
- Eucharystia jest realnością, czymś więc bogatszym od naszych przeżyć i odniesień do Niej.
- Eucharystia uwyrażnia Boskość Chrystusa ukrywając Jego człowieczeństwo.
- Eucharystia kontaktuje nas z Chrystusem, a przez Niego i w Nim z Ojcem i Duchem Świętym.
- Eucharystia umożliwia rozwinięcie w Kościele kultu liturgicznego, tak ważnego w przepowiadaniu chrześcijaństwa.
- Eucharystia chroni wiarę i zaufanie, uspokaja i upewnia.
- Eucharystia skłania do pełni wiary i tęsknoty, wychowuje do przyjaźni z Trójcą Świętą i pogłębia odniesienia pomiędzy osobami.
- Eucharystia nas wyróżnia, powołuje do godności zjednoczenia w Mistycznym Ciele Chrystusa, a więc i wprowadza w więź z innymi. Tworzy wspólnotę i rodzinę.
- Eucharystia przyjmuje w siebie całą sytuację człowieka w różnych postaciach miłości, jego troski i nadzieje.



- Eucharystia treścią swej ofiary wprowadza nas w wymiar ciągłego „teraz” przyjaźni, która ma historię, lecz nie wynika z historii.
- Godność kapłańskiej posługi eucharystycznej także zabezpiecza wyznaczona naszą miłością potrzeba eucharystycznej komunii z Chrystusem i wszystkimi ludźmi. Potrzeba tej komunii kieruje do otoczenia Hostii opieką miłości i daje siłę eucharystycznemu apostołstwu świeckich.

## 10. WIEDZA I ŚWIADCZENIE

Swoją wypowiedź ująłem w cztery krótkie rozdziały pt.: 1. Bp I. Tokarczuk o kazaniach kard. Karola Wojtyły, 2. Cechy kaznodziejstwa moich prefektów i proboszcza, 3. Filozofia w teologii i homiletyce, 4. Odpowiedzi na tematy sesji.

Treść tej wypowiedzi niech będzie wyrazem naszej wspólnej troski o ważny problem „kościelnego przepowiadania” i podziękowaniem, które – poruszony tematami sesji Homiletów Polskich – kieruję do jej Organizatorów i Uczestników.

Zastanawiałem się dopiero teraz z okazji i dla potrzeb tej wypowiedzi, dlaczego podobały mi się efektowne i dobrze wygłaszane kazania mojego gimnazjalnego prefekta oraz dlaczego zarazem podobały mi się nieefektywne i źle wygłaszane kazania mojego starego proboszcza. Myślałem też o tym, dlaczego wszyscy podziwiamy przejmujące kazania Ojca Świętego Jana Pawła II.

Zaproszony jako filozof do wygłoszenia na tej sesji uwag na temat „teorii kościelnego przepowiadania”, chciałbym najpierw uświadomić sobie cechy kaznodziejstwa kard. Karola Wojtyły, zbliżyć się do tajemnicy jego sposobów docierania do słuchaczy poprzez słowo. Skorzystam tu z opinii bpa I. Tokarczuka, ogłoszonej w „Tygodniku Powszechnym”, gdyż bp I. Tokarczuk właśnie uwyrażniał w kazaniach kard. Karola Wojtyły „takie podejście do głoszonego słowa”, które „jest cechą wielkich mówców”<sup>102</sup>.

---

<sup>102</sup> Bp I. Tokarczuk, Ks. *Karol Wojtyła - kaznodzieją*, „Tygodnik Powszechny” 25 (1981) nr 13, z dn. 29. III. Wszystkie cytaty, dotyczące kazań kard. Karola Wojtyły, pochodzą z tego artykułu.

## 1. BP IGNACY TOKARCZUK O KAZANIACH KARD. KAROLA WOJTYŁY

Recenzując wydane w „Znaku” *Kazania* księdza, biskupa, z czasem kardynała Karola Wojtyły, bp I. Tokarczuk rozważa trzy zagadnienia: budowę kazań, ich treść i osobowość kaznodziei.

1) W związku z formalną stroną tych kazań, bp I. Tokarczuk zwraca uwagę, że są to przede wszystkim homilie. Charakteryzuje je to, że nie są zwięzłe, że są w nich powtórzenia, lecz uwyrażniające i pogłębiające główną ideę wypowiedzi, że są w nich zawarte obrazy, porównania i pełna inwencja, wnikliwa myśl. Argumentacja jest spokojna, logiczna i angażująca uczuciowo. Kaznodzieja naświetla prawdę, zachęca, prosi, ukazuje słuszność propozycji. Korzysta ze swojej wiary w człowieka i dlatego apeluje „do jego szlachetności, wrażliwości moralno-intelektualnej i dobrze rozumianego osobistego pożytku”. Główną ideę wypowiedzi sytuuje więc w znajomości psychiki współczesnego człowieka, w problemach epoki, w znakach czasu. I właśnie wierząc w człowieka, wszystko to ukazuje z głębokim obiektywizmem, zarazem korzystając z doświadczeń „osobistych i całego współczesnego pokolenia”.

Inaczej mówiąc, kard. Karol Wojtyła główną myśl lub ideę swej wypowiedzi tak przekazuje, że słuchacz widzi tę myśl w całym tle problemów epoki, znaków czasu, przemyśleń i doświadczeń mówcy, że odczuwa obdarowywanie go zaufaniem i pełne zaangażowanie przemawiającego. Jest wprost zobowiązany wobec kierowanej do niego prośby, popartej obiektywną, spokojną argumentacją.

2) Treść kazań kard. Karola Wojtyły bp I. Tokarczuk ukazuje w dwóch aspektach: mówi o idei tych kazań i o ich duchowym klimacie.

a) Idea kazań, ich główna treść to zawsze chrystocentryzm, maryjność, umiłowanie Kościoła, ekumenizm, miłość do własnego Narodu. Dodajmy, że na przykładzie mówienia o Kościele, można do końca zrozumieć budowę kazań kard. Karola Wojtyły. Jest to ukazywanie spraw Kościoła lokalnego i polskiego w świetle spraw Kościoła powszechnego: główna, akcentowana myśl w tle całej prawdy, całej kultury, epoki, przeżyć i doświadczeń człowieka.

b) „Treść ideowa wypowiedziana słowami” jest nierozzerwalnie związana z różnym od niej duchowym klimatem kazań. Ten klimat, to wyczulenie na tradycję, kult słowa, kult prawdy i duch soborowy.

W kazaniach kard. Karola Wojtyły jest właśnie wyraźne to, że chodzi o odszukanie korzeni tego, co mówca przedstawia. Te korzenie, tradycja jest tym wszystkim, „co było wielkie, prawdziwe i dobre”. Zasluguje więc, aby „żyło dalej”. Tradycja wobec tego jest tym, „co rodzi życie nowe”. Tę tradycję i dzisiejszy nasz los przekazuje słowo. Kard. Karol Wojtyła wierzy, jak pisze bp I. Tokarczuk, że „słowo jest w świecie ludzkim czymś najważniejszym, najmocniejszym i najtrwalszym”, każde słowo, głównie słowo Biblii. I właśnie Biblia chcąc wyrazić najgłębszą tajemnicę Trójcy Świętej i wewnętrzny stosunek między Osobami nada Drugiej Osobie Trójcy Przenajświętszej właśnie imię: „Słowo”. A kult prawdy każe sięgać do źródeł wiary, historii, kultury i przemieniać ją w „rzekę prawdy humanistycznej i chrześcijańskiej”, w jedność ludzi z Chrystusem zgodnie z duchem Soboru.

Treść kazań, podana w swoistym, duchowym klimacie, w odniesieniach więc do kultury, epok i osobowości mówcy, tworzy formę kazań, ich budowę. A całe kazanie jest „jakimś otwieraniem drzwi dla człowieka” i otwieraniem drzwi Chrystusowi. Jest przekazywaniem głębokiej wiary w człowieka i głębokiej wiary w Chrystusa.

3) Łatwo już teraz określić osobowość mówcy: kard. Karola Wojtyły. Jest to odwaga i umiar, które tworzą rozważę. Jest to nastawienie duszpasterskie, które bp I. Tokarczuk rozumie jako „przepojenie nauką Chrystusa wszystkich dziedzin życia ludzkiego, zarówno indywidualnego jak i społecznego, samourzeczywistnianie się Kościoła jako zaczątku Kościoła Bożego w duszach poszczególnych ludzi, jak i w życiu całych Narodów”. I jest to z kolei w osobowości mówcy umiłowanie młodzieży „przez rozumienie jej problemów i budowanie na niej swoich nadziei”.

Najkrócej mówiąc, kazania kard. Karola Wojtyły to bogata treść wciągająca do współpracy w taki sposób, że każdy może z jego wypowiedzi zaczerpnąć „nie tylko według miary swych potrzeb, lecz także według zdolności współdziałania i współtworzenia razem z Kaznodzieją”. I właśnie „cechą wielkich mówców” jest to, że „mają wiele do dania i każdy z tego może coś dla siebie zaczerpnąć”. Jest to więc

przemawianie jednym kazaniem do wszystkich ludzi na wszystkich poziomach ich recepcji. Jest to rzeczywiście wielka i wspaniała umiejętność.

## 2. CECHY KAZNODZIEJSTWA MOICH PREFEKTÓW I PROBOSZCZA

Nie słuchamy na co dzień kazań papieża. Uczą nas odniesień do ludzi i do Chrystusa nasi prefekci i proboszcz rodzinnej parafii. I często uczą nas dobrze.

Mój gimnazjalny prefekt dobrze i efektownie wygłaszał kazania. Dziś wiem, że mówił poprawnie po polsku oraz że fakty Starego i Nowego Testamentu ukazywał w tle historii powszechnej. Rozumieliśmy więc, co zmieniało Objawienie w dziejach świata i człowieka. Uczył nas rozumienia chrześcijaństwa.

Proboszcz parafii moich gimnazjalnych czasów mówił źle i nieefektownie. Dziś jednak wiem, że przyciągała mnie w jego kazaniach niezwykła, wprost świetna treść dogmatyczna, wspaniała \v małym miasteczku, i że nie przeszkadzała mi mniej doskonała, formalna strona jego kazań. Wiem także, dlaczego tak reagowałem.

Dla jasności obrazu muszę więc wyznać, za co przepraszam, że od bardzo dawna, od czasu, gdy nauczyłem się czytać, przejmowałem z artykułów św. Maksymiliana Kolbego jego znakomitą dogmatykę: przejmującą mnie teologię Trójcy Świętej i zrozumiałą do końca mariologię wraz z chrystologią. Czytałem po prostu przez wiele lat „Rycerza Niepokalanej”, znakomite uprzystępnienie właśnie dogmatyki, świetne pismo, tak często źle i niesprawiedliwie oceniane. Muszę też dodać, że ukończywszy dziesięć lat zacząłem codziennie czytać „Małe Officium”, co oznacza, że od bardzo dawna czytałem codziennie psalmy. Z artykułów więc św. Maksymiliana i z psalmów uczyłem się przez wiele lat teologii.

Nic więc dziwnego, że tak przygotowany chętnie słuchałem świetnej dogmatyki w kazaniach mojego proboszcza.

Do dzisiaj wobec tego uważam, że kazania powinny uczyć rozumienia chrześcijaństwa i że drogą do tego jest zrozumiale podana teologia dogmatyczna, przede wszystkim ta teologia. A przez nastawienie duszpasterskie rozumiem wprowadzanie ludzi w najwspanialsze prawdy chrześcijańskie, w niezwykłą, dosłownie nieporównywalną katolicką teologię dogmatyczną. To nastawienie powinno cechować nie tylko nauczających, lecz także nauczanych. A uzyskuje się to przez codzienne

czytanie dobrych czasopism religijnych i książek oraz przez wywoływanie potrzeby czytania psalmów i Pisma świętego, co stanowi już modlitwę. Na tej drodze dochodzi się do postawy, która jest świadectwem o Chrystusie. I te dwa świadectwa: proboszcza i parafian wyznaczają dobrą parafię jako trwanie życia religijnego, które jest osobowym powiązaniem człowieka z Bogiem.

A potem, na studiach, a więc znowu przez kilka lat codziennie wczytywałem się w listy św. Pawła.

Ujawniam te etapy swych prywatnych studiów teologicznych, czy raczej może poznawania chrześcijaństwa, aby usprawiedliwić stwierdzenie, że zaniedbano dziś przepowiadanie dogmatyki, czyli prezentowanie podstawowych prawd wiary, że w tak zwanej orientacji pastoralnej nastawiono się na aspekty ascetyczne, które ukazują tylko drogę, a nie samego Boga, że nie ma dziś żadnego dobrego pisma religijnego, z którego przejmowalibyśmy zrozumiałą do końca teologię Trójcy Świętej. W tej sytuacji sam, jak umiem, staram się pisać i przemawiać, aby dorastający katolicy mieli przynajmniej to, co ja już wiedziałem, gdy podejmowałem studia uniwersyteckie.

Mój prefekt w tle historii powszechnej ukazywał wydarzenia biblijne. Rozumieliśmy je, a więc czerpaliśmy z jego wypowiedzi coś dla siebie ważnego.

Mój proboszcz nieporadnymi słowami ukazywał ogromnie jasną myśl chrystologiczną, maryjną, eklezjologiczną, wspaniałą dogmatykę, która wytrzymała gwałtowną krytykę, właściwą okresowi gimnazjalnemu, wyostrzoną rozważaniem treści artykułów św. Maksymiliana i lekturą psalmów. Ukazywał tę myśl w tradycji teologicznej, to wszystko, „co było wielkie, prawdziwe i dobre”, aby „żyło dalej”. Przemieniał nas w ludzi, którzy myślą tymi prawdami i nimi żyją.

Moi prefekci i proboszcz tak wygłaszali kazania, że była możliwa ich recepcja na różnych poziomach przygotowania słuchacza. To była wielka i wspaniała umiejętność.

A potem po studiach i po długiej lekturze listów św. Pawła, zacząłem stwierdzać, głównie w ostatnich piętnastu latach, że mówcy nie trafiają w swych kazaniach w duchowe potrzeby ludzi, że po prostu mijają się z tym, co niepokoi słuchaczy. Może z tych powodów język kazań przestał być czytelny. A może po prostu nie znają już dobrze teologii i może ponadto w ich wypowiedziach jest za mało

osobistej prawdy, ich własnego świadczania o Bogu. Może nie wczytują się codziennie w psalmy, w listy św. Pawła, w treści niezwyklej Ewangelii św. Jana, dystansującej swą teologiczną klasą wszystkie święte teksty innych religii. Może dlatego kazania często prezentują tylko jakąś propedeutykę teologii, zatrzymują słuchaczy na etapie katechumenatu,

w przedsiönku wielkiej teologii i wielkiego, głębokiego chrześcijaństwa. A może wreszcie jest i tak, że brakuje mi w kazaniach mojej umiłowanej dogmatyki, że jej niski poziom w słyszanej homilii każe mi martwić się treścią kazań.

Wiem jednak, że główną ideą wypowiedzi trzeba umieszczać w tle problemów i znaków czasu, w historii zbawienia, w kontekście spraw Kościoła Powszechnego, że trzeba głosić Trójcę Świętą, Chrystusa, eklezjologię i mariologię, pełny humanizm i pełne chrześcijaństwo.

Przekładając tę regułę metodologiczną i postulat na język filozoficzny mogę powiedzieć jako filozof, że rzeczywistość Boga trzeba ukazywać w tle całej, bezpośrednio dostępnej nam rzeczywistości. A inaczej mówiąc, Boga jako byt, jako Osobę i jako Ojca, trzeba ukazywać w filozofii realnie istniejącego bytu, w filozofii człowieka jako osoby i w filozofii relacji osobowych. Dogmatyka bowiem i identyfikacja prawdy wymagają filozofii. I często się boję, że kryzys teologii jest wprost proporcjonalny do kryzysu filozofii. Może też podobnie kryzys kaznodziejstwa jest proporcjonalny do kryzysu teologii i filozofii.

### 3. FILOZOFIA W TEOLOGII I HOMILETYCE

Aby wyjaśnić, jak rzeczywistość Boga należy ukazywać w bezpośrednio dostępnej nam rzeczywistości, jak ponadto filozofia uwyrażnia prawdy objawione i często ich broni falsyfikując tezy źle uprawianej teologii, zmuszona do tego wiernością wobec prawdy, zestawmy najpierw kilka faktów:

a) Nauczanie chrześcijaństwa nie polega na wywołaniu wierności tezie teologicznej, lecz wierności Chrystusowi. W ideologiach zabiega się o wierność idei i tezie. Chrześcijaństwo nie jest ideologią, jest religią, stanowiącą współobecność osób ludzkich i osoby Chrystusa, razem ukrytych w Bogu. W chrześcijaństwie zabiega się więc o wierność osobie Chrystusa-Boga. Trzeba jednak dobrze umieć identyfikować

osoby, aby realnego człowieka i realnego Boga nie pomylić z ideą człowieka lub ideą Boga. Kontakt z ideą może wychowuje, lecz nie uświęca. Znaczący to, że sytuuje w modelach, a nie w rzeczywistości. Dobrze identyfikować rzeczywistość to dobrze filozofować.

Właśnie Hans Küng zagubił wrażliwość na to, co Boskie. Nie umie odróżnić realnego Chrystusa od idei Chrystusa i realnego Boga od idei Boga. Nie umie, gdyż w swej teologii operuje filozofią myślenia i wiedzy, a nie filozofią realnych bytów. Korzysta z tradycji tylko kartezjańskiej – teoriopoznawczej, a nie z tradycji arystotelesowskiej – metafizycznej. A w filozofii nie ma różnicy pomiędzy pojęciem realnego Boga i pojęciem treści idei Boga, między Chrystusem – Bogiem i Chrystusem tylko człowiekiem. Obydwa pojęcia są tylko pojęciami. Hans Küng nie umie więc i nie może zidentyfikować Chrystusa. Wobec tego papież powinien był nie tylko stwierdzić, że Hans Küng nie głosi już chrześcijaństwa, lecz że także i przede wszystkim nie umie teologii, gdyż nie umie filozofii. Formułuję to bardzo ostro, gdyż profesorom nie wybaczam niekompetencji, żeby nie powiedzieć: ignorancji. Hans Küng błędnie ponadto wiąże skutek z przyczyną. Uważa bowiem, że stan chrześcijaństwa zależy od sytuacji społecznej, ekonomicznej i przeżyciowej ludzi. Tymczasem stan chrześcijaństwa zależy od powiązania ludzi z Chrystusem. obrońcy Hansa Künga uważają, że jego spór z magisterium Kościoła polega tylko na różnicy języków. Jednak i ta różnica nie jest błaha.

c) Chciałbym tu więc nawiązać do wątpliwości, które w tym miejscu i na podobnym spotkaniu już zwierzałem teologom nawiązując do listu kard. G. M. Garrone, skierowanego do biskupów w styczniu 1972. Chodzi o to, że język filozofii znaczy i oznacza niesprzecznie tylko w powiązaniu z określonym rozumieniem rzeczywistości<sup>103</sup>. Całym tym rozumieniem i całym wyrażającym je językiem musi posłużyć się teolog, gdy wyjaśnia prawdy objawione. Wyjaśniając te prawdy i posługując się terminami – na przykład człowiek, osoba, relacja, Bóg żywy – teolog posługuje się, czy chce, czy nie chce, zarazem znaczeniami filozoficznymi. I nie wolno mu tych pojęć dowolnie definiować, gdyż wtedy wyrywa je z tradycji, z kultury, z

---

<sup>103</sup> Szersze ujęcie zagadnienia języka teologii i roli filozofii w teologii por. w mojej książce pt. *Wokół problemu osoby*, Warszawa 1974, rozdział pt. *Filozofia człowieka wobec teologii*, s. 51-67.

filozofii i czyni czymś niezrozumiałym to, co głosi. Nie wolno mu także, podobnie jak filozofom, mieszać języków. Opisując człowieka, na przykład zgodnie z filozofią Arystotelesa, nie powinien pojęcia wolności brać od Sartre'a, pojęcia śmierci od Heideggera, pojęcia istoty od Ingardena, pojęcia stwarzania od Awicenny, pojęcia istnienia od Tomasza. Taka mieszanka pojęć czyni wykład ujęciem absurdalnym. Teolog wyjaśniający rzeczywistość Boga powinien posłużyć się filozofią rzeczywistości i językiem tej filozofii. Rahner posłużył się językiem Heideggera. Jego teologia już umiera, przewycięża ją sama rzeczywistość. Hans Küng posługuje się językiem i myśleniem neoplatonicko-kartezjańskim. Jego teologia także umrze. Jest to teologia możliwości, podobnie jak filozofia dzisiaj jest na ogół filozofią możliwości. Przewycięży ją realność rzeczywistości.

d) A biedny bp Lefebvre nie odróżnia tego, co istotne, od tego, co nieistotne; tego, co podstawowe, od tego, co drugorzędne, wtórne, nieważne. To, co nieważne, czyni czymś ważnym. Także nie umie identyfikować. Nie wie, czym coś jest. W zachowaniu łaciny i dawnej liturgii widzi wierność Bogu i Kościołowi. Nie zna więc teologii i nie korzysta z filozofii tego, co istotne i realne. Jego casus to także – i formułuję to bardzo ostro – konsekwencja niedokształcenia w teologii i filozofii. Także biskupom, gdy rozstrzygają nie objęte przecież nieomylnością kwestie teologiczne i filozoficzne, nie można wybaczać niekompetencji. Wyciągnijmy wnioski z rozważania tych faktów: Zbawia nas Bóg, nie teologia i nie filozofia. O Bogu jednak musimy usłyszeć i musimy Go poznać, aby Go kochać, wierzyć w Niego i Mu ufać. Nie poznajemy Boga bezpośrednio. Musimy więc zrozumieć i upewnić się, że istnieje, by z kolei zrozumieć i uznać Objawienie, świadectwo Chrystusa, Apostołów. To wszystko z pomocą Boga pozwoli nam ukochać Chrystusa, dzięki czemu Bóg będzie w nas przebywał. To ukochanie musi wzrastać. Sprawia to Bóg, gdy nie stawiamy Mu oporu, gdy więc w pełni Go rozumiemy. Trzeba dojść do tych rozumień, które w obszarze Objawienia weryfikuje nieomylność papieża, a w obszarze teologii zgodność z magisterium i z filozofią realnej rzeczywistości.

Jakże wszystko staje się prostsze, gdy wiemy, że człowiek jako byt posiada własności, oparte na urealnianym go istnieniu i oparte na identyfikującej go istocie. I powtórzmy dla całości ujęcia, że własności, które posiadamy dzięki istnieniu, to na



przykład prawda i dobro. Własności, które posiadamy wraz z istotą, to na przykład intelekt i wola. Gdy oddziałujemy na siebie swym istnieniem, wywiązuje się relacja miłości. Własność prawdy w dwu osobach wyzwala relację wiary, a własność dobra relację nadziei. Gdy te relacje łączą ludzi, tworzy się humanizm. Gdy łączą człowieka z Bogiem, powstaje religia. Naturę relacji wyznaczają bowiem ich podmioty. Wiara, łącząca ludzi, jest wiarą ludzką, przyrodzoną. Wiara, wyzwalana przez oddziaływanie na nas Boga, jest wiarą Boską, właną, nadprzyrodzoną. Wszystko to, odniesione do intelektu, daje w wyniku wiedzę. Odniesione do woli, wywołuje decyzję. Gdy decyzja powstaje w warunkach *metanoi*, budzi się potrzeba zabiegania o nasze trwanie w relacjach miłości, wiary i nadziei, we właściwym środowisku osób. Niszczenie tych podstawowych relacji to zło w obszarze humanizmu i grzech w obszarze religii. A utrwalenie na zawsze relacji miłości to nieutralna współobecność osób, wspólnota zbawionych.

Intelekt, gdy skieruje się do istnienia bytów, rozpoznaje rzeczywistość, a człowiek nawiązuje relacje miłości i tworzy filozofię rzeczywistości. Gdy skieruje się do pojęć i wiedzy, błąka się po obszarach nicości, a człowiek nie napotyka tam ani miłości, ani człowieka, ani Boga. Przebywa tylko wśród idei, które wbrew pozorom są za małym światem człowieka. Jego światem są osoby: ludzie i Bóg.

Filozofia w teologii to nie tylko określona erudycja, lecz także i przede wszystkim umiejętność przebywania w realnym świecie bytów, przebywania myślą i faktyczną obecnością. Tak łatwo bowiem granicę filozofii wytyczyć na szczytach teorii, systemów, pojęć, wszelkich wytworów, wprost kultury, która powinna tylko pośredniczyć w dotarciu do realnych bytów, a nie zatrzymywać nas w swym obszarze. Tak łatwo błąkać się wśród idei, w wiecznej niepewności, w łagodnym smutku, żyjąc nadzieją, a naprawdę sceptycyzmem. Tak łatwo tworzyć w teologii filozoficzną perspektywę tylko nadziei.

Teolog nie może więc uciec od filozofii, od umiejętności kontaktowania myślenia i ludzi z realnymi bytami. Musi też do tych bytów przechodzić przez obszar całej kultury. Rozsądek nakazuje, aby nie zatrzymał się tylko w kulturze, w teoriach, tezach, i aby nie brał z tej kultury czegokolwiek tylko dlatego, że jest aktualne, lecz aby brał to, co prawdziwe, gdyż prawda to zgodna z rzeczywistością identyfikacja tej

rzeczywistości w jej istnieniu i w jej istocie. W tej rzeczywistości objawił się Bóg, w ludzkich pojęciach przekazał swoje orędzie zbawienia, spełnia je w Osobie i przez Osobę Chrystusa, Boga-Człowieka. Spotkanie z Chrystusem, wiedza o tym spotkaniu przejęta z Objawienia, nie mogą dokonać się poza realną rzeczywistością, w której Bóg jest pełnią Istnienia.

Nie widzę szans oderwania teologii od filozofii bytu. Chyba że chce się zniszczyć teologię.

Homiletyka formułując teorię głoszenia prawdy o zbawieniu w wersjach teologicznych, nie może nie uwzględnić wersji filozoficznych. Zresztą, praktycznie biorąc, nie można w kazaniach nie dotknąć faktów, identyfikowanych filozoficznie, nie można uciec od filozofii bytu. Często słucham kazań z podjętymi tematami filozoficznymi i jakże często muszę się rumienić.

Nie widzę powodów, dla których teologia i homiletyka, zainteresowane prawdą, miałyby uciekać od przyjaźni z filozofią, także zainteresowaną prawdą.

I trzeba dodać, że temu wszystkiemu musi towarzyszyć dawanie świadectwa. Obowiązuje to filozofa, każdego mówcę, każdego człowieka: dawanie świadectwa prawdzie. W sposób specjalny obowiązuje chrześcijan, gdyż chrześcijaństwo jest głównie świadczeniem o Chrystusie. Tego świadczenia jednak nie można oderwać od prawdy i od rzeczywistości. Ze względu na to umiejętność identyfikowania prawdy i rzeczywistości jest nieodzowna, umiejętność przebywania w realnym świecie bytów stworzonych i w realnym świecie Stwórcy.

Zdarza się świadczenie o idei. I znowu, powtórzmy, że może być ono nawet wychowawcze. Sytuuje nas jednak w modelach, nie sytuuje w rzeczywistości ludzi i Boga, w humanizmie i w religii. Takie świadczenie, pamiętajmy, właśnie się zdarza. Myli i niszczy, gdy zdarzy się filozofom i teologom.

Chroni filozofię wierność realnej rzeczywistości. Chroni teologię wierność Objawieniu, odczytanemu jako wydarzenie w obszarze rzeczywistości. Chroni homiletykę wierność teologii i filozofii, które pomagają w przekazywaniu orędzia zbawienia w perspektywach prawdy.

Nasza wiedza w postaci idei, teorii, tezy, nawet wiedza objawiona, wtedy obudzi zaufanie, gdy będzie ją potwierdzała realna rzeczywistość: rzeczywistość stworzeń i

rzeczywistość Stwórcy, zarazem miłującego nas Ojca. Tym potwierdzeniem jest więź między rzeczywistością i intelektem, wyrażona w metafizyce i dogmatyce.

A Jan Paweł II 2 kwietnia 1981 w przemówieniu do europejskich działaczy stronnictw i ruchów politycznych o inspiracji chrześcijańskiej w tym problemie świadectwa przypomniał także ten akcent, że „żadna idea nie będzie mogła stać się przekonująca, jeżeli nie zostanie dowartościowana przez ścisły związek z życiem tego, kto ją głosi”<sup>104</sup>. Dodajmy, że życie nie wytrzymuje fikcji i tylko nadziei. Wymaga spełnień: realnej miłości, spotkania osób i faktycznej obecności Boga. Wymaga humanizmu i religii, którym filozofia, teologia i homiletyka tylko służą.

#### 4. ODPOWIEDZI NA TEMATY SESJI

Nawiązując do pytań, sformułowanych w zaproszeniu na sesję, chciałbym odpowiedzieć, że jako filozof i zarazem słuchacz kazań miałbym do powiedzenia homiletom właśnie to, co tylko sygnalizowałem w swej wypowiedzi.

a) W grupie negatywów wymieniłbym następujące: Brakuje mi w kazaniach już nie tych wszystkich kontekstów, które treścią swych wypowiedzi uruchamiał kard. Karol Wojtyła, lecz tylko tego, co umieli moi prefekci i mój proboszcz: ukazywania prawd wiary na tle historii powszechnej i w tradycji teologicznej w taki sposób, aby „żyło dalej” to, co zawsze „wielkie, prawdziwe i dobre”. Brakuje mi przepowiadania dogmatyki, tak wspaniałej w katolicyzmie, wielkiej teologii z Ewangelią św. Jana i z listów św. Pawła, niezwyklej teologii Trójcy Świętej, dobrej chrystologii i eklezjologii, teologii moralnej, ukazującej prawdziwy wymiar naszych powiązań z Bogiem, dosięgających aż etapu mistyki. Brakuje mi wielkiej mistyki katolickiej.

Wciąż lub dość często zamiast historii i dziejów teologii dany mi jest komentarz do dzisiejszych wydarzeń ekonomicznych i społecznych, wszystkim przecież znanych. Zamiast prawd wiary w poważnej prezentacji dogmatycznej są mi prezentowane opowieści o przeżyciach poetów i pisarzy, nie mówiących według mnie w swych tekstach niczego o Bogu, lecz o nastroju, o górach i pięknie, uważanych za spotkanie z Bogiem. Zamiast jasnego obrazu dobra i zła, uświęcającej roli odniesień do nas Boga,

---

<sup>104</sup> Relacja red. M. Rostworowskiego pt. *Katolicyzm a polityka*, „Słowo Powszechne” 35 (1981) nr 74, wyd. A, z dnia 14. IV.

natury miłości i grzechu, uzyskuję wciąż jeszcze obraz nagród i kar. Wywołuje to bolesne przekonanie, że księża często nie rozumieją, kim jest Bóg, ujęty teologicznie i filozoficznie, kim jest człowiek, czym jest grzech i miłość. A zamiast mistyki, tego tak dla nas ważnego ukazania ascetycznego rozwoju człowieka i odmian modlitwy, ujawniających i wyrażających zaprzyjaźnienie z Bogiem, otrzymuję pobieżne informacje o jodze, o medytacji transcendentalnej, o niezrozumiałych dziś umartwieniach świętych średniowiecza. I wychodzę z fałszywym przekonaniem, że bez biczowania, bez spania na kamieniu lub bez śmierci głodowej, jak św. Maksymilian Kolbe, nie będę święty. Mówię więc trudno i wchodzę w codzienne życie bez perspektyw na przyjaźń z Bogiem, wymagającym ode mnie nie dających się realizować działań.

Brakuje mi też tego sposobu i klimatu mówienia, który – powtórzmy to także – narzucał się, gdy przemawialiśmy do Ojca Świętego podczas jego pielgrzymki w Polsce. Były starannie dobrane słowa, było wzruszenie, trochę speszenia, poczucie wyróżnienia i potrzeba opowiedzenia spraw najważniejszych. Tymczasem kazanie jest tak głoszone, jak gdyby obok nas nie było Boga. A przecież On tu jest dosłownie realny. Jest ponadto podczas kazania w Eucharystii, bliżej niż papież. Słucha kazania. Naprawdę.

Brakuje mi ponadto tej wiedzy o człowieku, która nie pozwala rozwiązywać jego trosk i problemów w pobieżnej, płytkiej psychologii. Zresztą, czy psychologia jest w stanie w ogóle rozwiązać ludzkie problemy? Brakuje mi filozofii, różnicy między teorią i rzeczywistością, między ideologią i religią, między tym, co istotne i drugorzędne. Nuży mnie i przeraża mieszanie języków, dyscyplin, argumentacji nie na temat, a głębiej martwi zatrzymywanie słuchaczy wciąż na etapie propedeutyki chrześcijaństwa i katechumenatu.

Uważam kazania za współczesny sposób umartwienia.

b) W grupie pozytywów wymienilibym przede wszystkim dobre intencje księży, ich wprost wzruszający wysiłek, aby kazanie było ciekawe, czytelne, zapamiętane, aby poruszyło i przybliżyło do Boga. Stosują oni jednak model homilii ozdobnej, a nie ukazującej prawdę. Cenią bardziej formę niż treść wypowiedzi. Starają się o uwyrażnienie aspektów duszpasterskich, co często staje się pragmatyzmem

apologetyczno-pedagogicznym. Nie wiedzą, że Boga znajduje się i przybliża na drogach prawdy, a nie na drogach efektów wychowawczych o charakterze paraliturgicznego *savoir-vivre*'u. Tak mało wiedzą, jakże mało. Jako pozytyw wymieniałbym także szczerze przejęcie się człowiekiem, wprost miłość do człowieka. Jest ona ważnym elementem strukturalnym homilii. Jest bowiem jej podstawowym argumentem.

A jeżeli wolno coś radzić homiletom, zresztą w zaproszeniu proszono o rady, to sugerowałbym zorientowanie homiletyki na cel, którym byłby jednak, jak nazywał to już Ciceron, mądry mówca. Służyłby on Kościołowi wiedzą i swym doświadczeniem. Taki cel wymagałby realizowania trzech zespołów spraw:

Pierwszy to troska o filozoficzne i teologiczne kształcenie księży na poziomie uniwersyteckim, zarazem troska o ich głębokie wychowanie religijne. Chodzi o takie kształcenie, które rozwinie myślenie, a nie tylko dostarczy minimum erudycji. I chodzi o takie wychowanie religijne, które przyjaźń z Chrystusem uczyni sensem życia.

Drugi to zadbanie o słuchaczy kazań w taki sposób, aby już w szkole podstawowej i średniej mieli poza lekcjami religii i kazaniem czasopisma i książki, wprowadzające ich na co dzień w wielkie, pełne chrześcijaństwo przez teologię Trójcy Świętej, chrystologię, mariologię, mistykę<sup>105</sup>. Trzeba mimo wszystko takie czasopisma i książki wydawać.

Trzeci to poprzez dogmatykę wprowadzenie mówcy i słuchacza w rozumienie chrześcijaństwa, a poprzez stałą lekturę Pisma świętego i psalmów wprowadzenie w modlitwę.

Mądry mówca i mądry słuchacz, którzy zarazem się modlą, to warunki utworzenia dobrej parafii jako wspólnoty, która jest Kościołem, a więc jednością ludzi z Chrystusem, spajanych obecnością Ducha Świętego.

Ostatecznie bowiem celem homiletyki jest poprzez działanie mądrego mówcy współtworzenie Kościoła.

c) Moje wyakcentowanie dogmatyki w nauczaniu chrześcijaństwa jest – tak sądzę – poprawnie soborowe, gdyż jest zgodne z myślą kard. Karola Wojtyły w jego książce pt. *U podstaw odnowy*. Niech świadczy o tym kilka przytoczeń.

---

<sup>105</sup> Por. podobne i szerzej rozwinięte ujęcia na temat nauczania dowodów istnienia Boga w mojej książce pt. *Poszukiwanie Boga*, Warszawa 1976, rozdz. pt. *Uwagi o nauczaniu dowodów istnienia Boga*, s. 77-86.

Kard. Karol Wojtyła pisze, że „nauka wiary i moralności ... stanowi treść nauczania pasterzy Kościoła, co sprawia, że akty magisterium o charakterze doktrynalnym mają zarazem znaczenie pastoralne, akty zaś o charakterze pastoralnym – poprzez zakorzenienie w nauce wiary i moralności – mają zarazem znaczenie doktrynalne”<sup>106</sup>.

Mogłem więc powiedzieć, że przez nastawienie duszpasterskie rozumieć wprowadzanie ludzi w teologię dogmatyczną. Przytoczony tekst pozwala nawet twierdzić, że aby aspekt pastoralny był zgodny z Magisterium, trzeba poznać dogmatykę. Dodajmy, że trzeba poznawać także filozofię, gdyż dogmatyka zawsze jej potrzebuje.

Pisząc, że „udział człowieka w ... spotkaniu z Bogiem, jakie stanowi wiara, jest w pełni osobowy”, kard. Karol Wojtyła czyni coś przydatnym dla teologii filozoficzną teorię relacji osobowych, podmiotowanych przez własności transcendentalne osób. Teolog, korzystający z tej teorii, może ukazać prezentowane przez siebie prawdy religijne w samej, filozoficznie zidentyfikowanej rzeczywistości. Pozwala to słuchaczowi wyraźniej zobaczyć rolę i miejsce Boga oraz Jego działań w człowieku i świecie.

Jeżeli „objawienie Tajemnicy Przenajświętszej Trójcy ... stanowi zarazem jakby szczyt świadomości Kościoła”, to wprowadzenie słuchaczy w teologię Trójcy Świętej jest wprost konieczne, gdyż pozwala wnikać do końca w życie Kościoła. A ascetyka i mistyka trynitarystyczna stają się przy tym akcentem podstawową teorią drogi człowieka do świętości. Tę myśl potwierdzałyby wypowiedzi, że „gdy łączymy się ze sobą we wzajemnej miłości i w pełnej chwale Trójcy Przenajświętszej, odpowiadamy najgłębszemu powołaniu Kościoła i uczestniczymy w przedsmaku liturgii doskonałej chwały” (KK 51).

Pogłębiające się życie religijne człowieka przejawia się w jego świętości, która „w szczególny sposób uobecnia Boga, staje się Jego żywym świadectwem i potwierdza

---

<sup>106</sup> Kard. K. Wojtyła, *U podstaw odnowy - studium o realizacji Vaticanum II*, Kraków 1972, s. 13. Dalsze cytaty są brane kolejno ze stron: 17, 49, 163, 165, 167. Na temat koncepcji filozoficznych, zestawionych z teologią kard. Karola Wojtyły, por. M. Gogacz, *Człowiek i jego relacje*, „Studia Philosophiae Christianae”, 17 (1981), z. 2, s. 185-198.

prawdę Ewangelii.” Ta świętość, która zawsze jest odpowiedzią we wierze na ... Boży dar, na łaskę, przybiera postać doskonałości moralnej, której centrum stanowi miłość.”

Jeżeli miłość jest relacją osobową, która powstaje wtedy, gdy ludzie oddziałują na siebie swym istnieniem, i gdy podobnie oddziała na nich Bóg, to wynikający z metanoi i humanizmu wysiłek podtrzymywania w trwaniu relacji osobowych stanowi moralność. Grzechem i złem jest niszczenie tych relacji, a zbawieniem jest nieutralne trwanie tych relacji, wiążących ludzi z Bogiem we wzajemnej współobecności.

Cieszę się, że w teologicznych poglądach kard. Karola Wojtyły mogę znaleźć zbieżność z wynikami uprawianej przeze mnie filozoficznej analizy relacji osobowych. Świadczy to o tym, że teologia i filozofia odczytują realną rzeczywistość bytów, jawiących się jako stworzenie i ich Stwórca.

## SPOTKANIA Z OJCEM ŚWIĘTYM WE WRZEŚNIU 1980

(Zamiast zakończenia)

### 1) 7 września 1980

Przybyłem do Rzymu samolotem na okres tygodnia i zatrzymałem się u sióstr w gościnnym ośrodku „Corda Cordi” na via Pfeiffer 13. Była sobota. Pełny serca ks. Przydatek zaproponował, aby jutro, w niedzielę 7 września, pojechać z nim do Castel Gandolfo na „Anioł Pański” z Papieżem. Oczywiście, nie tyle się zgodziłem, ile raczej byłem wdzięczny i zachwycony możliwością spotkania z Ojcem Świętym.

Przed zamkiem tłumy pielgrzymów. Po jakimś czasie przepuszczono nas na wewnętrzny dziedziniec. Stałem wśród sześciu tysięcy osób poruszonych, oczekujących, wpatrzonych w balkonik pierwszego piętra.

Zegar wybił dwunastą, Ojciec Święty ukazał się na balkonie. Niemilknące oklaski, lecz już uspokojenie, rozstrzygnięcie problemu, spełnienie oczekiwań, wytyczenie drogi. Wychylające się dłonie niewidocznej postaci podały Ojcu Świętemu notatki. Krótkie przemówienie, życzliwe słowa do poszczególnych grup, wspólny „Anioł Pański”, błogosławieństwo i Ojciec Święty przeszedł na drugą stronę zamku, do pielgrzymów, którzy nie weszli na dziedziniec. Słysząc było przez głośniki formułę błogosławieństwa.

Zjawił się ks. Przydatek i oświadczył, że Ojciec Święty przyjmie delegacje grup studenckich, które dziś wyjeżdżają z Rzymu. Utworzyły się kilkunastoosobowe grupy. Ks. Przydatek skierował je na drugie piętro, a wraz z nimi i mnie.

Sala Piusa XI. Ustawiono grupy wokół sali. Polecono mi przyłączyć się do jakiejś delegacji. Żadna grupa nie chciała mnie przyjąć, tak jak to bywa wśród Polaków. Trochę speszony stanąłem między pierwszą i drugą grupą. Wymyśliłem, że Ojciec Święty przechodząc od pierwszej grupy do drugiej natknie się na mnie.

Drzwi z lewej strony tronu otworzyły się, wszedł Ojciec Święty, otoczyła go pierwsza grupa studentów. Chwile rozmowy, wspólne zdjęcia. Niecierpliwa grupa druga zbliżyła się do pierwszej, pierwsza otacza dalej Ojca Świętego, kierującego się do



grupy drugiej. Zostałem zasłonięty rozradowanymi studentami. Już myślę, że trzeba będzie szukać innego dojścia do Ojca Świętego, lecz nie mam pomysłów. Widzę jednak, że Ojciec Święty rozmawiając z otaczającymi Go osobami wychyla głowę, jakby upewniał się, czy dostrzegł kogoś znajomego. Zbliża się do mnie. Studenci odsuwają się uprzejmie i dyskretnie. Przyklękam, całuję pierścień, Ojciec Święty przygarnia mnie do serca. Mówię:

- Wczoraj przyjechałem do Rzymu i zaraz dziś przybyłem tu, aby wyrazić Waszej Świątobliwości swój zachwyt i podziw.
- A naprawdę po co przyjechałeś? (słyszę znajomy głos, widzę uśmiech rozbawienia).
- Na Kongres Tomistyczny.
- Kto przyjechał z Warszawy i kto z KUL-u?
- Z Warszawy tylko ja jestem. Z KUL-u jest o. Krąpiec, s. Zdybicka, ks. Wawrzyniak, Jurek Gałkowski.
- O Jurku już wiem.
- Chciałbym, jak dawniej, mieć możliwość rozmawiania z Waszą Świątobliwością o filozofii.
- Wciąż niezmiennie zajmujecie się filozofią.
- Po prostu nią żyjemy.
- Jak długo będziesz w Rzymie?
- Tylko tydzień.
- Zobaczymy, co da się zrobić.

Pamiętam tę rozmowę. Została w pamięci na zawsze. Ojciec Święty poszedł dalej. Obszedł wszystkie grupy. Każda, po udzielonej audiencji, opuszczała salę. Mnie zostawiono. Stałem sam w pobliżu tronu, przy ścianie z oknami, wychodzącymi na ogrody. Ojciec Święty odchodził drzwiami przy oknach od strony dziedzińca. Odwrócił się, powiedział:

- Jeszcze się zobaczymy.
- Pomachał dłonią i opuścił salę.

Nazajutrz przyniesiono mi serię zdjęć z tego spotkania. Zdjęcia piękne, wzruszające. Jakże jednak pokazać je w Polsce, skoro jestem w codziennym ubraniu. Tak je komentowano kryjąc w tym żarcie wzruszenie. Muszą być zdjęcia w garniturze wizytowym, w krawacie, zgodnie z protokołem i przepelniającym serca szacunkiem dla osoby Ojca Świętego.

Wybrałem się w środę na plac Św. Piotra, na audiencję generalną, aby poznać jej nastrój, przebieg, zobaczyć i usłyszeć Ojca Świętego. Nie zabiegałem o miejsce przy balustradach. Tyle osób ubiegało się o to, o zbliżenie się do Papieża, o chwilę rozmowy, zaraz przecież utrwaloną na zdjęciu, które można zabrać do Polski, znak przeżycia, dodającego sił na długie lata.

Dobra s. Medarda nie była zadowolona: nie rozmawiałem z Ojcem Świętym. Obecne studentki znalazły wyjście z sytuacji: jutro pan profesor pojedzie z nami na Mszę świętą do Castel Gandolfo. Ojciec Święty odprawia o 7 rano.

## 2) 11 września 1980

Byłem w garniturze, w krawacie, miałem z sobą trzy swoje książki religijne. Sądziłem, że to już ostatnia możliwość zbliżenia się do Ojca Świętego.

Długa aleja ogrodu w stylu angielskim, zamknięta wysoką skałą w pobliżu zamku, otwarta w kierunku jeziora. Pod skałą ołtarz. Przed ołtarzem półkole krzesel, wyznaczających odległość i miejsce gości.

Ojciec Święty nadszedł z lewej strony ołtarza, od strony lekcji, z głębi ogrodów. Przywitał nas podniesieniem dłoni, nałożył szaty liturgiczne. Była to Msza święta dla światowego zjazdu wychowanek sióstr „sacré coeur” i dla polskiej pielgrzymki profesorów matematyki. Dopuszczono mnie do przyjęcia Komunii świętej z rąk Ojca Świętego. Zawdzięczam to ks. Sokołowskiemu.

Ks. Przydatkowi zawdzięczam zawsze spotkanie z Ojcem Świętym. Przepuszczono mnie poza rząd krzesel i wskazano miejsce w alei, którą odchodził Ojciec Święty udzielając krótkich audiencji kilkunastu znajdującym się tam osobom. Gdy zbliżył się do mnie, podałem książki i list, zawierający słowa czci od uczestników sympozjum filozoficznego, które odbyło się w Xanten koło Kolonii i w którym uczestniczyłem. Było to spotkanie polskich i niemieckich tomistów. Powiedziałem:

– Pragnąłbym, aby u stóp myśli Waszej Świątobliwości przebywała także moja myśl, której znakiem niech będą te książki.

Ojciec Święty dokładnie obejrzał książki, oprawione przez siostry loretańki w Warszawie, zgodnie z protokołem, w białą skórę. Podniósł głowę, roześmiał się pogodnie i obejmując mnie ramieniem powiedział:

– No to zrobimy sobie zdjęcie.

Była więc druga seria zdjęć. S w. Michał Archanioł, proszony o umożliwienie spotkania z Ojcem Świętym, spełnił prośbę tak dokładnie, że na zdjęciach pierwsze miejsce zajął krawat.

### 3) 13 września 1980

Uczestniczyłem w Kongresie Tomistycznym. Słuchałem wykładów na sesjach plenarnych i sekcyjnych, wygłosiłem swój wykład w sekcji problemów metafizyki. W czwartek po południu podczas jakiejś przerwy w obradach Kongresu, w dniu mojej drugiej rozmowy z Ojcem Świętym po Mszy świętej w ogrodach Castel Gandolfo, o. Krąpiec przekazał mi wiadomość, że Ojciec Święty zaprasza mnie na obiad wraz z grupą profesorów KUL-u w sobotę po audiencji dla Kongresu Tomistycznego.

Audiencja bardzo elegancka i oficjalna w sali Piusa XI. Papież zasiadł na tronie, kard. L. Ciapi przedstawił Kongres, jego obrady, wyniki zjazdu tomistów. Ojciec Święty w dłuższym przemówieniu ukazywał doniosłość filozoficznej i teologicznej myśli św. Tomasza. Potem błogosławieństwo papieskie, krótkie rozmowy z kardynałami, z władzami Kongresu, z bliżej siedzącymi profesorami i z tymi, którzy z dalszych rzędów krzeseł przemyślnie dotarli w pobliże tronu. Papież odszedł. Uczestnicy Kongresu opuszczali salę Piusa XI w pięknym Castel Gandolfo.

Zaproszonych pięć osób przeszło przez komnaty zamkowe drugiego piętra i schodami w dół na parter do sali jadalnej. Prowadził nas sekretarz Papieża, Irlandczyk. W salonie, przylegającym do jadalni, czekaliśmy przez chwilę na Ojca Świętego. Pojawił się wkrótce w towarzystwie swego sekretarza Irlandczyka i zbliżył się do nas. Przywitał się mówiąc każdemu z nas, że cieszy się ze spotkania i zaprosił do jadalni.

Muszę tu wyznać, że długo zastanawiałem się, czy opisać swoje spotkania z Ojcem Świętym we wrześniu 1980, a przede wszystkim, czy opisać obiad. Ośmielały do

tego znane mi, publikowane opisy audiencji u różnych papieży i wiele opisów spotkań z Ojcem Świętym Janem Pawłem II. Pamiętam dość szczegółowe, pełne wzruszenia sprawozdania J. Zawieyskiego i J. Iwaszkiewicza z audiencji u Jana XXIII. Ogłoszone biografie papieży pozwoliły ustalić, a jakoś mnie to interesowało, menu stołów papieskich. Wiem dokładnie, co jadał na śniadanie, obiad, kolację Pius XI, Pius XII, Jan XXIII, Paweł VI. Wiemy od dziennikarzy, co jada na śniadanie Jan Paweł II. Problem stanowiło ustalenie, co objąć dyskrecją, wynikającą z szacunku dla Ojca Świętego i innych uczestników obiadu, i co, zgodnie z taktownym zachowaniem, ujawnić z rozmowy, gdyż obiad, tak elegancki i skromny u Jana Pawła II, jest zawsze elementem duszpasterskiej działalności Ojca Świętego, jego sposobem poznawania aktualnych problemów, opinii, ludzi, świata, sposobem także jego wśród nas obecności i nauczania. Te właśnie momenty: obecność i nauczanie Ojca Świętego, jego duszpasterska troska, niech stanowią usprawiedliwienie i zasadę dyskretnego i taktownego, tak sądzę, opisu spotkania na obiedzie 13 września. Wybiorę te niektóre tematy, które wnosilem w rozmowę. Pominę to, co mówili koledzy, szanując ich prawa autorskie. Z wypowiedzi Ojca Świętego wezmę tylko to, czego będzie wymagała jasność i struktura opisu.

Jadalnia w Castel Gandolfo to prostokątny, jasny, duży pokój z oknami na jednej ścianie od strony ogrodów. Na ścianach bez okien trzy wysokie, oszklone kredensy. W każdym inny serwis porcelanowy. Zapamiętałem dwa: różowy i niebieski. Na środku pokoju stół duży, owalny, tym razem nakryty na siedem osób. Przy dłuższym półkolu od strony szaf nakrycie dla Ojca Świętego i piękny wysoki fotel. Przy drugim półkolu nakrycia dla nas i w stylu fotela rzeźbione krzesła. Wszyscy więc byliśmy zwrócenii twarzą do Ojca Świętego i wszystkich nas Ojciec Święty mógł widzieć. Na środku stołu niski, jak taca, wazon białych i czerwonych stokrotek ogrodowych, ułożonych techniką ikebany. Na brzegach kredensów po dwa podobne wazoniki w różnych kolorach. Przed każdym krzesłem trzy nałożone na siebie białe, płaskie, porcelanowe talerze ze złotą obwódką, dwa kryształowe kielichy rzeźbione, wysokie oraz trzy komplety srebrnych noży i widelców. Ojciec Święty odmówił modlitwę przed jedzeniem, wskazał każdemu z nas miejsce i powiedział:

– No to opowiadajcie.

Pan w białym kitlu, w czarnych spodniach i w czarnej muszce, rozpoczynając od Ojca Świętego nalał do kielichów białe wino i wodę. Podał następnie na białym półmisku gorącą roladę z białego ciasta, przekładanego pieczarkami. Po zabraniu pierwszych z trzech talerzy rozniósł na ogromnej, srebrnej tacy główne danie obiadu: na środku tacy gorące plastry wołowiny, po bokach rząd białych połówek kartofli, zielonych strąków fasoli, złotych połówek gruszki. Po zabraniu drugiego talerza, nałożyliśmy na trzeci talerz ciastko ze śliwkami: placek okrągły, pokrojony w trójkąty na białym, porcelanowym półmisku. Na deser winogrona i jabłka, podane na srebrnej paterze. Nałożyłem sobie maleńką gałązkę winogrona, a z dania głównego tylko mięso i połówkę gruszki. Pan w białym kitlu zachęcał, abym jadł więcej, gdyż będę głodny. Odpowiedziałem, że muszę rozmawiać z Ojcem Świętym. Z siedzącym obok mnie sekretarzem Papieża zamieniłem w środku obiadu jedno zdanie mówiąc mu, że obiad ułatwia mu uczenie się języka polskiego. Westchnął ciężko i dodał, że Ojciec Święty jest łaskaw rozmawiać z nim na szczęście nie po polsku.

Opowiadałem Ojcu Świętemu o Kongresie Tomistycznym replikując zgłoszone przez kolegów stwierdzenie, że Kongres nie był na dość wysokim poziomie. Uważałem, że po prostu był inny. Zwykle na Kongresach zgłębiano jakieś wybrane zagadnienia. Tym razem wniesiono i rozważano problemy, wyznaczone działalnością wybitnych profesorów danego kraju. Włosi na przykład mówili najczęściej o partycypacji i analogii, o tematach więc książek C. Fabro. Prezentowali też poglądy różnych swych tomistów i uniwersytetów oraz związki św. Tomasza z Arystotelesem, Księżą o przyczynach, Bonawenturą. Hiszpanie poszukiwali w myśli św. Tomasza podstaw etyki, teologii moralnej, pedagogiki, polityki, wolności, mobilizowani nie tyle może działalnością naukową swych profesorów, ile raczej codziennymi problemami swego kraju. Amerykanie i Niemcy porównywali albo swych filozofów ze św. Tomaszem, albo sam tomizm z innymi dziedzinami i orientacjami filozoficznymi, jak nauczanie świeckie, religia, materializm, idealizm. Polacy podjęli dwa zespoły zagadnień: problemy z zakresu metafizyki, wyznaczone dziełami o. Krąpca i problemy, wyznaczone dziełami kard. Karola Woj tyły. Ojciec Święty zapytał o Francuzów. Odpowiedziałem, że interesowali się głównie językiem metafizyki i wyrażaną w języku strukturą bytu, jego istnieniem, o czym dużo pisał właśnie E. Gilson. Wyraziłem też

zdziwienie, że na sesji o wiecznych wartościach tomizmu dopytywano o. Krapca o zdania egzystencjalne, jak gdyby poza Polakami nie znano tej problematyki. Musiałem coś nieprecyzyjnie powiedzieć, gdyż uczestnicy obiadu śmiejąc się dopowiadali, że są to podstawowe zagadnienia metafizyki.

Reagując na problem metafizyki starałem się powiedzieć, że metafizyka jest podstawą kultury, że ją z niej usunięto, że powinno się przywrócić jej obecność w kulturze. Metafizyka bowiem przez swą teorię jednostkowego bytu jako istniejącego pozwala człowiekowi minąć kulturę i kontaktować się bezpośrednio z realną rzeczywistością. Kultura bowiem jest czymś pośredniczącym, a aktualnie zatrzymuje na sobie uwagę filozofów jako jedyny przedmiot filozofii. Zamyka ich tym samym w obrębie wytworów. Ojciec Święty uważał, że może raczej nie ma jednej kultury. Inni uczestnicy obiadu sądzili, że są różne kultury. Bronilem poglądu, że jest jedna kultura i że w tej samej, jednej kulturze ludzkiej są różne dominanty. Ojciec Święty powtórzył:

– Są różne dominanty.

Dodałem, że jest wobec tego potrzebny jakiś Międzynarodowy Instytut Diagnozy Kultury, który by na bieżąco ustalał, co w kulturze dominuje. Pozwalałoby to wspomagać tendencje prawdziwe, dobre i zapobiegać temu, co kieruje do fałszu, zła, błędu.

Zauważono, że niepokoi wielu ludzi stan teologii moralnej. Upomniałem się przy okazji o teologię dogmatyczną, bez której musi zamierać teologia moralna. Upomniałem się też znowu o metafizykę, bez której ginie teologia dogmatyczna. Metafizyka to przecież identyfikacja realnie istniejących bytów, stanowiąca teren ukazywania realnie istniejącego Boga. Musi stanowić podstawowy sposób myślenia, wyprzedzającego teologię. Może więc jest potrzebne także utworzenie Międzywyznaniowego Studium Filozofii Człowieka i Boga, przygotowujące wzajemne zrozumienie w spotkaniach ekumenicznych. Uważam bowiem, że teologię protestancką wyznaczyła inna niż w katolicyzmie filozofia człowieka, a teologię prawosławną inna filozofia Boga, wpływające na egzegezę Pisma świętego. Różne aspekty tych zagadnień podejmowali także inni uczestnicy obiadu, a Ojciec Święty śmiejąc się zauważył, że pewnie chcielibyśmy, aby stosowano nasze wersje metafizyki. Skwapliwie to potwierdziliśmy.

Dodałem, że podziwiam rozumowanie filozoficzne św. Michała Archanioła, jedyne chyba rozumowanie objawione w Piśmie świętym. Na to rozumowanie wskazuje imię tego Archanioła. Ojciec Święty i o. Krąpiec razem powiedzieli: Mi-cha-el. Mówiłem więc dalej, że wyrażenie „któż jak Bóg” wskazuje na myślenie o bycie jako skutku, którym jest osoba anioła i o bycie jako o przyczynie, którym jest Bóg. Św. Michał Archanioł zdecydował się w tym rozumowaniu podjąć proponowaną przez Boga miłość. Myślenie filozoficzne jest więc związane z losem aniołów i ludzi. Może właśnie należy je włączyć także w losy ekumenizmu powierzając je opiece św. Michała Archanioła, który powinien zostać patronem metafizyki. Zaczęto wyliczać, jakich to i ilu instytucji patronem jest św. Michał Archanioł. W tym wyliczaniu, pod koniec już żartobliwym, problem się zagubił. Pociesza mnie to, że podczas tego wyliczania Ojciec Święty był zamyślony, milczący, poważny.

Pojawiły się inne wątki rozmowy, tematy, zagadnienia. Ojciec Święty ponadto zapytywał o wspólnych znajomych i przyjaciół, o ich prace, rodziny. Gdy mówiło się o podróżach Ojca Świętego dodałem, że Niemcy Północne martwią się, iż nie są w programie papieskiej pielgrzymki. Ktoś z kolegów zapytał, czy chodzi o Kolonię. Odpowiedziałem, że mówiono mi to w Xanten. Ojciec Święty zapytał, czy to tam, gdzie odbyło się sympozjum, które przysłało list, złożony wcześniej przeze mnie. Dodał też, że wśród podpisów znalazł wiele znajomych nazwisk. Opowiedziałem więc o uczestnikach sympozjum, o tematyce zjazdu, wyznaczonej opublikowanym w Niemczech zbiorem rozpraw pt. Walka o człowieka (*Der Streit um den Menschen*). Zbiór zawierał także teksty kard. Karola Wojtyły. Jego poglądy były na sympozjum szeroko rozważane. Ojciec Światy cicho powtórzył: „der Streit um den Menschen” i zapytał z wzruszającą pokorą, czy znaleźliśmy coś użytecznego w jego poglądach. Jeszcze więc przez chwilę także wzruszony opowiadałem o sympozjum w Xanten. Podczas pożegnania dodałem:

– Także moi Rodzice pozdrawiają serdecznie Waszą Świątobliwość i proszą o błogosławieństwo.

Ojciec Święty położył dłoń na moim sercu i powiedział:

– Błogosławieństwo dla rodziców.

S. prof. Z. Zdybicka upomniała się o błogosławieństwo dla nas. Ukłękliśmy. Ojciec Święty udzielił nam błogosławieństwa apostołskiego.

Podczas krótkiego przejścia do salonu i w salonie jeszcze przez chwilę s. Zdybicka mówiła o tym, że wszyscy w Polsce martwią się, iż Ojciec Święty śpi za mało i za mało odpoczywa. Ojciec Święty uśmiechnął się pogodnie, jakby z wdzięcznością i trochę smutnie, a ja korzystając z zatrzymania się w salonie, wewnątrznie przymuszony zobowiązaniem, wręczyłem Ojcu Świętemu adres z wyrazami czci, wyjaśniając, że podpisane tam osoby zapewniają o swym przywiązaniu do wiary i że proszą o podpisanie załączonych obrazków. Ojciec Święty wziął do rąk przekazany mu tekst i poprosił o pióro. Stwierdził jednak, że na obrazkach już jest jego podpis. Podałem więc obrazki bez podpisu Papieża, które nabyłem przewidując tę trudność. Podałem siedem obrazków. Ojciec Święty podpisał mniej. Gdy prosiłem o więcej wyjaśnił, że tyle podpisanych obrazków, ile podpisów na skierowanym do niego adresie. Podpisał jednak jeszcze jeden obrazek. O. Krąpiec żartował z tej mojej zapobiegliwości i ze śmiechem żałował, że nie obmyślił tak szczegółowo tych możliwości i że także chciałby prosić o różne szczegółowe błogosławieństwa, a poważnie dodał, że prosi o błogosławieństwo dla Stefana Sawickiego, który nie mógł być z nami. Ojciec Święty powiedział:

– Błogosławię Sawickiemu.

Ojciec Święty dodał, że błogosławi wszystkich na KUL-u profesorów, studentów, pracowników. I zwracając się do mnie powiedział:

– Błogosławię wszystkich związanych z tobą filozofów.

Zdobyłem się na odwagę i jakby zwierając Ojcu Świętemu swoje troski raz jeszcze zabrałem głos, a raczej zorientowałem się, że mówię:

– Proszę o błogosławieństwo szczególnie dla swych doktorantów i seminarium filozoficznego.

Ojciec Święty powiedział:

– Błogosławię.

I odszedł schodami w górę. Nas odprowadził sekretarz Papieża korytarzami parteru aż do bramy wyjściowej.